Cena numeru zł. 3

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS TOMASZOWSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

(III (VI) PIĄTEK 7 KWIETNIA 1950 ROKU. Nr 97 (1378)

PRZYSZŁOŚĆ NALEŻY DO KOMUNIZMU

Sprawiedliwego i trwałego pokoju

opartego na sojuszu francusko-radzieckim

domaga się naród francuski

Maurice Thorez przedstawia program Francuskiej Partii Komunistycznej

GENEWA (PAP). — Na XII-ym **kongresie Komunistycznej Partii Francji w Gennevillieres pod Paryżem, sekretarz generalny partii MAURICE THOREZ wygłosił referat, w sprawie walki o niezawisłość narodową i o pokój.**

Po przeanalizowaniu obecnej sytuacji ekonomicznej i politycznej, Maurice Thorez wykazał, że zdobywcza i ekspansjonistyczna polityka Stanów Zjednoczonych prowadzona jest z coraz to większą bezczelnością. Doktryna Monroego: **„Ameryka — dla Amerykanów"** — zaznaczył mówca — **przekształciła się w doktrynę Trumana: „Cały świat — dla Amerykanów".**

OLBRZYMIE WYDATKI WOJSKOWE I SZANTAŻ ATOMOWY

Wydatki wojskowe Stanów Zjednoczonych w 1949 r. były dwudziestokrotnie większe niż w 1939 r. Wynosiły one 71 proc. całości budżetu podczas, gdy na potrzeby oświaty narodowej wydano 1 proc. a na ochronę zdrowia — mniej niż 1 proc.

W ciągu pewnego czasu imperialiści amerykańscy liczyli na szantaż swej dyplomacji atomowej, aby zapewnić sobie panowanie nad światem. **Musieli oni wreszcie przyznać, że Związek Radziecki posiada broń atomową. Cóż uczynił Truman? Rozkazał on sfabrykować bombę wodorową.**

PLAN MARSHALLA

Polityka ekspansjonistyczna nabiera szczególnie dramatycznej formy za pośrednictwem „planu Marshalla". Wydarzenia świadczą o tym, że mieliśmy słuszność, kiedyśmy mówili, że **„plan Marshalla" nie jest bynajmniej wyrazem „wielkodusznych i bezinteresownych intencji" kapitalistów, udających bezinteresownych filantropów, lecz, że jest to plan ekonomicznego i politycznego ujarzmienia Europy przez imperialistów amerykańskich.** „Plan Marshalla" wywołuje nowe trudności i pogłębia kryzys, jak musiały to przyznać również koła rządzące krajów marshallowskich.

PAKT ATLANTYCKI

„Pakt Atlantycki" zmierza do tego, by zjednoczyć pod kierownictwem imperialistów amerykańskich wszystkie zasoby ludzkie i materialne krajów uczestniczących w tym pakcie dla wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej. Kraje, które podpisały ten pakt straciły wszelką możność prowadzenia swej własnej narodowej, niezawisłej polityki.

Będąc manewrem Stanów Zjednoczonych, dążących do zrealizowania swych agresywnych celów — **„Pakt Atlantycki" zmierza równocześnie do stłumienia oporu narodów Europy przeciwko polityce wojny, uprawianej przez Stany Zjednoczone oraz ich wspólników — rządy krajów marshallowskich.**

OLBRZYMI CIĘŻAR WYDATKÓW WOJSKOWYCH

„Pakt Atlantycki" obarcza narody olbrzymim ciężarem rosnących nieustannie wydatków wojskowych, które w szczególności we Francji wynoszą około 600 miliardów franków.

Polityka przygotowania wojny pociąga za sobą jako nieuchronne następstwo pogorszenie się sytuacji mas pracujących. Ogromne wydatki wojskowe doprowadziły do zwiększenia się podatków, które bezpośrednio spadają na barki ludu pracującego. Wzrasta drożyzna, a płaca robocza utrzymywana jest na żebraczym poziomie. W tych gałęziach gospodarki, które nie pracują dla wojny, dochodzi do zaburzeń i bezrobocia.

OFENSYWA PRZECIWKO PRAWOM DEMOKRATYCZNYM

Równocześnie rządy podporządkowane imperialistom amerykańskim kontynuują ofensywę przeciwko prawom politycznym i wolności mas pracujących. Polityce przygotowania wojny towarzyszą próby zdławienia ruchu robotniczego i demokratycznego. **Represje policyjne, ustawy wymierzone przeciwko ruchowi zawodowemu i inne nikczemne poczynania, przygotowują faszyzację i militaryzację krajów obozu imperialistycznego.**

Maurice Thorez wymienia różne objawy trudności w Stanach Zjednoczonych. Stwierdza on, że również Stany Zjednoczone kroczą drogą faszyzacji.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Godziny urzędowania w okresie świątecznym

WARSZAWA (PAP) — Prezes Rady Ministrów ustalił następujące godziny urzędowania: w sobotę, dnia 8 kwietnia br. do godz. 12 w południe, we wtorek, dnia 11 kwietnia br. urzędowanie normalne.

Pracą naszą *umacniamy obóz pokoju*

Wieś polska podejmuje zobowiązania przed Świętem Pracy

WARSZAWA (PAP). Załogi Państwowych Ośrodków Maszynowych, zespoły robotników Państwowych Gospodarstw Rolnych, członkowie spółdzielni produkcyjnych, poszczególne gminy i gromady, a zwłaszcza kobiety wiejskie, masowo podejmują zobowiązania produkcyjne dla uczczenia czynem święta mas pracujących.

Liczne zobowiązania podjęli członkowie spółdzielni produkcyjnych w okręgu szczecińskim. Wyróżniła się spółdzielnia produkcyjna **im. Hilarego Minca w Sikorkach**, pow. Nowogard. **Członkowie spółdzielni zobowiązali się przez najstaranniejszą uprawę ziemi zwiększyć wydajność żyta z 1 ha do 16 kwintali, owsa do 18 kwintali, ziemniaków do 150 q, rzepaku do 10 q, buraków cukrowych do 180 q i pastewnych do 200 kwintali.**

„Wierzymy, że ofiarną naszą pracą — czytamy w rezolucji uchwalonej przez kobiety pow. opoczyńskiego — **przyczynimy się do umocnienia obozu pokoju i do urzeczywistnienia zasady sprawiedliwości społecznej na terenie wsi".**

Kobiety opoczyńskie postanowiły zorganizować do dnia 1 maja: 5 nowych grup hodowczyń drobiu, zwerbować 100 kobiet do spółdzielni wiejskich, zorganizować 20 zespołów racjonalnej pielęgnacji sadów i warzywników, zwiększyć dostawę jaj i mleka do spółdzielni itd.

802 spółdzielnie produkcyjne powstały już w Polsce

WARSZAWA (PAP). — Napływ zgłoszeń nowopowstałych spółdzielni produkcyjnych do rejestracji w zeszłym miesiącu osiągnął, jak dotychczas największe nasilenie. **W marcu zarejestrowano 280 nowych gospodarstw zespołowych,** czyli więcej, niż w ciągu zeszłego roku, w którym rejestracją objęto 242 spółdzielnie.

Od początku roku liczba ta stale wzrastała. Każdy miesiąc przynosił coraz większą ilość zorganizowanych spółdzielni w różnych powiatach kraju. **W styczniu zarejestrowano 104, w lutym 176, a w marcu 280, czyli razem w I kwartale br. — 560 gospodarstw zespołowych. Ogółem więc na 31 marca mieliśmy w kraju 802 spółdzielnie produkcyjne.**

Intensywny rozwój ruchu spółdzielczego w marcu przyniósł w niektórych **województwach** podwojenie ilości spółdzielni. W szczecińskim, które obecnie posiada najwięcej gospodarstw zespołowych, przybyło w tym czasie 59 nowych spółdzielni, wskutek czego ich ogólna liczba wzrosła do 116. W woj. wrocławskim chłopi zorganizowali w marcu 46, a w woj. gdańskim 33.

Jak wynika z zestawień rejestracyjnych z ostatniej dekady marca, ruch spółdzielczości produkcyjnej rozwija się równomiernie we wszystkich województwach. W tym czasie zgłoszono bowiem spółdzielnie z terenu 12 województw, z wyjątkiem województw olsztyńskiego i rzeszowskiego, które zarejestrowały znaczną liczbę spółdzielni w okresie wcześniejszym.

Wywalczymy trwały pokój

wspólnym wysiłkiem wszystkich ludów świata

Miliony ludzi składa podpisy pod Apelem Pokoju

Każdy dzień przynosi nowe osiągnięcia na froncie walki w obronie pokoju. Narody świata coraz silniej przeciwstawiają się knowaniom podżegaczy wojennych i manifestują swoją nieugiętą wolę walki o trwały pokój. Oto doniesienia z szeregu krajów.

Naród brytyjski przeciwstawia się propagandzie wojennej

LONDYN (PAP). — Staraniem Brytyjskiego Komitetu Obrońców Pokoju odbył się w Londynie wielki wiec, który był inauguracją tegorocznej kampanii pokojowej w Wielkiej Brytanii.

Profesor Bernal odczytał zebranym tekst Apelu Pokoju, który będzie podpisany przez setki tysięcy Anglików i złożony w parlamencie brytyjskim.

Treść tego apelu jest następująca: **„Zwracamy się do parlamentu, by wezwał rząd brytyjski do zwołania konferencji pięciu wielkich mocarstw. Konferencja ta i ONZ powinny powziąć następującą uchwałę:**

1) ogłoszenie zakazu broni atomowej i ustanowienie międzynarodowej kontroli tej uchwały.

2) oświadczenie, że rząd kraju, który pierwszy użyje broni atomowej uznany zostanie za zbrodniarza wojennego.

3) zgoda wielkich mocarstw na ograniczenie zbrojeń i sił zbrojnych.

Profesor Bernal podkreślił, że **apel Brytyjskiego Komitetu Obrońców Pokoju dowiedzie Trumanowi i zwolennikom jego polityki, iż naród brytyjski jest stanowczo przeciwny propagandzie i poczynaniom amerykańskich podżegaczy wojennych.** Prof. Bernal potępił stanowisko reakcyjnej prasy brytyjskiej i rozgłośni BBC, które nie wspominają ani słowem o rozwoju ruchu w obronie pokoju i ukrywają przed społeczeństwem brytyjskim wszystkie wiadomości z tej dziedziny.

Austriacy składają podpisy pod Apelem Pokoju

WIEDEŃ (PAP). — W zachodnich strefach okupacyjnych Austrii odbyły się w ostatnich dniach liczne manifestacje w obronie pokoju.

M. in. manifestacje takie odbyły się w Linzu, Grazu, Ried, Kreisstadt. W czasie manifestacji w Linzu przemawiał członek prezydium Austriackiej Rady Pokoju poseł **Ernest Fischer**, który oświadczył m. in., że organizacje młodzieży austriackiej rozpoczęły zbieranie podpisów pod Apelem w obronie pokoju.

Na tysiącach arkuszy trwa obecnie na terenie całej Austrii zbieranie podpisów pod następującymi postulatami demokratycznej młodzieży austriackiej: **zakończenie wyścigu zbrojeń, zakaz broni atomowej, natychmiastowe zawarcie traktatu pokojowego i wycofanie wojsk okupacyjnych z Austrii.**

Zbieranie podpisów potrwa do 1 czerwca, a 10 czerwca arkusze z podpisami zostaną przekazane austriackiemu kongresowi w obronie pokoju, który będzie obradował w Wiedniu.

Włosi domagają się zakazu użycia broni atomowej

RZYM (PAP). — Włoski Związek Przyjaciół ONZ, do którego należą działacze różnych poglądów politycznych **postanowił jednomyślnie złożyć w ONZ wniosek potępiający państwo, które pierwsze użyje bomby atomowej. Wniosek domaga się, by ONZ powzięła uchwałę, uznającą automatycznie rząd takiego państwa za zbrodniarza wojennego.**

Międzynarodowa Federacja Nauczycieli popiera Apel Pokoju

GENEWA (PAP). — Jak donoszą z Paryża, Międzynarodowa Federacja Pracowników Oświaty **wezwała wszystkie sekcje krajowe do czynnego udziału w kampanii zbierania podpisów pod apel Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju.** Federacja stwierdza, że apel podpisali członkowie Biura Wykonawczego w składzie: przewodniczący — **Henri Wallon** (Francja), wiceprzewodniczący **Parfionowa** (ZSRR), **Yan Tsi-go** (Chiny) i **Jose Carillo** (Meksyk), sekretarz generalny **Paul Delanque** (Francja) oraz członkowie **Stellelain** (Czechosłowacja), **Beki** (Węgry), **Pokora** (Polska), **Diane- Mody** (Senegal) i **dr. Kraichel** (Austria).

Zespół młodzieżowy PZPW Nr 5

walczy ze spóźnieniami i brakiem dyscypliny

witając z uznaniem projekt ustawy

o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy

Nowy zespół młodzieżowy, drugi z kolei, jaki zorganizował się na samoprząśnicach wózkowych, tym razem w PZPW Nr. 5 przyjął za podstawę w swej pracy, zasadę **ścisłego przestrzegania dyscypliny.** Młodzi chłopcy, z których najstarszy ma 21 lat zrozumieli, że **regularne przychodzenie do pracy, nie spóźnianie się — to są podstawowe zasady jakich powinien przestrzegać każdy robotnik.** Tak się złożyło, że w dzień opublikowania projektu ustawy, o zabezpieczeniu socjalistycznego stosunku do pracy, zebrali się młodzi robotnicy PZPW Nr. 5, aby właśnie o tych sprawach radzić. Już ten fakt świadczy, jak bardzo na czasie jest ta ustawa.

Członkowie zespołu, na czele którego stoi **kol. Henryk Walotek,** byli dawniej rozrzuceni po całej sali i pracowali każdy na innej maszynie. Zdolnymi chłopcami zainteresował się agitator tow. Urbaniak, który w ramach Czynu 1 Majowego postanowił zorganizować taki młodzieżowy zespół.

Chłopcy nie posiadają się wprost z radości, że mają wreszcie swą własną maszynę, swój własny plan i sami walczyć będą o wykonanie tego planu. Jak dotychczas osiągają co dzień do 117 procent bazy akordowej. Postanawiają wszyscy, że nie obniżą produkcji, lecz będą dążyć do ciągłej poprawy.

— Nie będziemy tolerować żadnych spóźnień i nieusprawiedliwionych nieobecności w naszym zespole — zapowiada **kol. Walotek.**

— Naszym zadaniem jest produkować tyle, co starzy, doświadczeni przędzarze — dodaje **kol. Mielczarek.** — Porozumieliśmy się wszyscy ze sobą i postanowiliśmy przychodzić regularnie dzień w dzień i nie dopuścić nigdy do załamania planu produkcyjnego, chociażby tylko dziennego. Trudno bowiem odrabiać potem to, co raz się straciło.

Kol. Mielczarek pracuje już tutaj dwa lata, a nie miał jeszcze ani jednego spóźnienia, lub nieusprawiedliwionej nieobecności.

— Bo co tu dużo mówić, — stawia sprawę ostro przykręcacz, **tow. Ryszard Morawski** — gdyby ktoś „nygusował" po prostu usuniemy go z naszego zespołu. Dla nierobów nie ma u nas miejsca. W razie czego, poszlibyśmy do rady zakładowej, ażeby zmienili go i dali innego, pracowitego na to miejsce.

Starszy śrubownik **kol. Zygmunt Skonieczny** przyznaje ze skruchą, że dawniej zdarzało mu się nieraz spóźnić do pracy

Ale teraz, gdy zorganizowaliśmy nasz własny zespół, gdy omówiliśmy między sobą dokładnie konieczność dyscypliny pracy, zrozumiałem dobrze, jak wielkie szkody przynosi Państwu i zakładom naszym taki lekceważący stosunek do pracy. Przyrzekłem sobie, że nie zawiodę zaufania kolegów i wspólnie z nimi **będę walczył o wykonanie planu.**

Dobrym współpracownikiem jest również **kol. Sobczyński,** który uchodzi **za wzór punktualności.**

Wszyscy chłopcy postanowili zapisać się do ZMP, zgłosili już swe kandydatury w kole fabrycznym. Na swej maszynie wywieszą ogromny znaczek ZMP-owski.

W ten oto sposób, zespół, składający się z młodych, lecz **świadomych swych zadań** robotników staje się dla innych wzorem **socjalistycznego, solidnego stosunku do pracy.** Zwalczając kategorycznie spóźnienia i opuszczania dni pracy bez usprawiedliwienia, dadzą dobry przykład innym, a sami będą wykonywać pomyślnie swe plany produkcyjne.

Dlatego — oświadczają zgodnie młodzi robotnicy — witamy z wielkim zadowoleniem opublikowany w prasie projekt ustawy o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy, która zapewnia honorowe odznaczenia i nagrody pilnym robotnikom i wypowiada walkę łazikom i nierobom, utrudniającym pracę uczciwym robotnikom.

Daniel Horbacz *ustalił nowy rekord*

w szybkościowym skrawaniu stali

SZCZECIN (PAP). — Czołowy przodownik pracy okręgowych warsztatów Technicznej Obsługi Rolnictwa w Koszalinie (woj. szczecińskie), wielokrotny zdobywca pierwszego miejsca we współzawodnictwie pracy — ob. Daniel Horbacz pobił dotychczasowy rekord w szybkościowym skrawaniu metali. Pracując na tokarce czeskiej marki „Kovo" uzyskał on dnia 4 kwietnia br. 1.120 metrów skrawanej stali na minutę.

Ministerstwo Uprawy Bawełny w ZSRR

czuwać będzie nad plantacjami cennego surowca

MOSKWA (PAP) — Prezydium Rady Najwyższej ZSRR ogłosiło dekret o utworzeniu Ministerstwa Uprawy Bawełny ZSRR.

Ministrem Uprawy Bawełny mianowany został **Usman Jusupow.**

Dekret o utworzeniu nowego ministerstwa stwierdza, że w celu zapewnienia szybszego rozwoju uprawy bawełny, do kompetencji tego ministerstwa przechodzą wszystkie sprawy, związane z uprawą bawełny w kołchozach i sowchozach, z początkową obróbką bawełny i funkcjonowaniem systemu nawadniania obszarów, przeznaczonych pod uprawę bawełny.

Dziś

zamieszczamy

5-ty rysunek

naszego konkursu

p. t

w drugą rocznicę planu Marshalla

Dzisiejszy numer „GŁOSU"

zawiera

dodatek świąteczny

i składa się z 10 stron

Przyszłość należy do komunizmu

Sprawiedliwego i trwałego pokoju opartego na sojuszu francusko-radzieckim

domaga się naród francuski

Maurice Thorez przedstawia program Francuskiej Partii Komunistycznej

(Dokończenie ze str. 1)

Cóż więc dziwnego, oświadczył mówca, że wydobywają one wszędzie na powierzchnię i popierają reżimy faszystowskie i że rozkazują one, by zarówno u nas, jak i w innych krajach zastosowano środki policyjne i antydemokratyczne, torujące drogę faszyzmowi?

ZDRADZIECKA ROLA KLIKI TITO

Na drugiej naradzie Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych i Robotniczych, postąpiono słusznie, demaskując stanowczo zdradziecką politykę Tito oraz jego bandy szpiegów i morderców, będących najemnikami imperializmu. Jakąż rolę odgrywa klika Tito? Tito i jego banda policyjna oderwały swój kraj od obozu pokoju i socjalizmu i zaprzedały go kapitalistom amerykańskim. Jugosławia stała się krajem dyktatury faszystowskiej, państwem policyjnym, ogromnym więzieniem, w którym mordowani są najlepsi synowie ludu, dochowujący wierności swemu ojczystemu krajowi, swemu ideałowi komunistycznemu i internacjonalistycznemu.

Imperialiści amerykańscy powierzyli Tito szczególne zadanie. Wspólnie z takimiż zdrajcami — jak on sam, ma on snuć spiski, wymierzone przeciwko nowym ustrojom w krajach demokracji ludowej. Ale procesy Rajka — Brankowa w Budapeszcie i Trajczo Kostowa w Sofii obróciły w niwecz nadzieje imperialistów. Tito otrzymał od swych mocodawców również drugie zadanie: wywołać zamieszanie w międzynarodowym ruchu robotniczym i w szerokim, światowym ruchu obrońców pokoju. Ale i w tej dziedzinie widać oczywiste fiasko podżegaczy wojennych.

KONIECZNOŚĆ SOLIDARNEJ WALKI O POKÓJ

Podobnie jak dawniej agresorzy faszystowscy — mówi Thorez — imperialiści amerykańscy przygotowują wojnę we wszystkich kierunkach, uciekając się do wszelkich środków. Groźba jest bardzo poważna. Pokój zawisł niejako na włosku. Ale narody, wielomilionowe rzesze prostych ludzi chcą i mogą zapobiec wojnie oraz uratować pokój pod warunkiem, jeśli się zjednoczą i będą działały wspólnie.

CIĘŻKA SYTUACJA WE FRANCJI

Charakteryzując sytuację we Francji — Thorez podkreślił, że należy ją rozpatrywać na płaszczyźnie sytuacji międzynarodowej, która nacechowana jest wzrostem agresywności obozu imperialistycznego a jednocześnie coraz silniejszym oporem, jaki przeciwstawia mu obóz demokratyczny.

Następnie Thorez omawia zgubne następstwa marshallizacji Francji. Odbudowa uległa zahamowaniu, produkcja nie rozwija się, wiele gałęzi narodowego życia gospodarczego znajduje się w stanie upadku. Niektóre jego gałęzie, jak np. przemysł lotniczy, zostały w zupełności zlikwidowane.

Wzrasta nieustannie liczba bezrobotnych. W chwili obecnej mamy przeszło 500 tysięcy bezrobotnych i półbezrobotnych.

Zagrożona jest również gospodarka rolna Francji.

ZBRODNICZA WOJNA VIETNAMSKA

Mówca zatrzymuje się z kolei na sprawie zbrodniczej wojny kolonizatorów francuskich przeciwko ludowi vietnamskiemu, wojnie, która kosztowała już Francję, poza wielu miliardami franków, dziesiątki tysięcy istnień młodych ludzi.

Wojna ta — stwierdza Thorez — prowadzona jest wbrew porozumieniom z dnia 6 marca (1946 roku — Przyp. Red.), które przyznawały ludowi Vietnamu prawo do rządzenia swymi sprawami, do posiadania swej armii narodowej i policji oraz własnych finansów.

Prezydent Ho Chi-minh został ongiś przyjęty w Paryżu z honorami należnymi głowie państwa zagranicznego, ale kolonizatorzy nie chcą pogodzić się z utratą swych ohydnych przywilejów. Nie dopuścili oni do oparcia stosunków między Francją a Vietnamem na nowej podstawie, a przede wszystkim na prawie samookreślenia narodów.

Cała ludność Vietnamu — stwierdza Thorez — popiera swój rząd i swego prezydenta Ho Chi-minha. Demokratyczny rząd w Vietnamie kontroluje 90 procent terytorium tego kraju. Został on uznany przez dwa największe państwa kuli ziemskiej — Związek Radziecki i Chińską Republikę Ludową.

Zachłanność i dążenie do utrzymania ludów pod jarzmem kolonialnym — oto przyczyny wojny przeciwko Vietnamowi. Tłumaczą one również głęboko reakcyjną politykę imperialistów francuskich we wszystkich ich koloniach, nazywanych obłudnie „Unią Francuską". Obowiązkiem naszym jest demaskowanie i zwalczanie tej bestialsko-reakcyjnej polityki kolonizatorów oraz udzielenie praktycznego poparcia walce ludów kolonialnych o wyzwolenie i niezawisłość.

WSPANIAŁE POSTĘPY ZWIĄZKU RADZIECKIEGO

Charakteryzując sytuację demokratycznego obozu antyimperialistycznego, Maurice Thorez mówi szczegółowo o wspaniałym rozwoju ZSRR we wszystkich dziedzinach życia. Podkreśla on postęp radzieckiego przemysłu i rolnictwa.

Dzięki niezwykłemu rozwojowi gospodarki narodowej wzrasta nieustannie materialny i kulturalny poziom życia ludzi radzieckich. Nieprzerwany wzrost produkcji i zwiększanie się wydajności pracy pozwoliły na trzykrotną od czasu zakończenia wojny obniżkę cen artykułów spożywczych i towarów powszechnego użytku.

Jakże bardzo — stwierdził Thorez — różni się to od sytuacji u nas i w innych krajach kapitalistycznych, gdzie warunki bytu ludu pracującego stają się coraz cięższe.

RADZIECKA POLITYKA POKOJU

Maurice Thorez stwierdził, że polityka pokoju, prowadzona przez Związek Radziecki, a odpowiadająca pragnieniom wszystkich narodów, wypływa z samego charakteru ustroju socjalistycznego, który nie zna sprzeczności właściwych systemowi kapitalistycznemu.

Związek Radziecki pozostaje niezachwianie wierny polityce pokoju określonej przez Lenina już w pierwszym dniu Rewolucji Październikowej. Lenin i Stalin podkreślali wciąż możliwość pokojowego współistnienia systemów socjalistycznego i kapitalistycznego.

Propozycje ZSRR na ostatniej sesji Generalnego Zgromadzenia ONZ (w sprawie zredukowania zbrojeń o jedną trzecią, zakazu broni atomowej i zawarcia paktu pokoju między 5 mocarstwami: USA, Anglią, Francją, Chinami i Związkiem Radzieckim) — zostały powitane przez narody, jako cenny wkład do akcji obrońców pokoju.

ROZWÓJ EKONOMICZNY KRAJÓW DEMOKRACJI LUDOWEJ

Referent przytoczył cyfry, świadczące o rozwoju ekonomicznym krajów demokracji ludowej, osiągniętym dzięki braterskiej, prawdziwie bezinteresownej pomocy Związku Radzieckiego. Podkreślił on kontrast między tymi krajami, a Jugosławią, którą Tito i jego klika oddali pod jarzmo imperialistów amerykańskich, gdzie warunki życia mas pracujących pogarszają się z każdym dniem.

ZNACZENIE POWSTANIA NIEMIECKIEJ REPUBLIKI DEMOKRATYCZNEJ

Utworzenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej — mówił dalej Thorez — jest wielkim sukcesem obozu pokoju. Nigdy nie utożsamialiśmy narodu niemieckiego z katem — Hitlerem, nigdy nie kierowaliśmy się ciasnymi dążeniami do zemsty. Łącząc patriotyzm z jak najbardziej konsekwentnym i potężnym duchem internacjonalizmu proletariackiego, witamy gorąco Niemiecką Republikę Demokratyczną. Porozumienie z narodem niemieckim, będącym panem swych losów, wyzwolonym od swych złych przywódców — oto jedyne słuszne rozstrzygnięcie palącego problemu stosunków między Francją, a Niemcami.

APEL STAŁEGO KOMITETU OBROŃCÓW POKOJU

Mówiąc o uchwałach sztokholmskiej sesji Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju, Thorez wezwał wszystkich ludzi dobrej woli na całym świecie, by podpisali apel, żądający zakazu broni atomowej i stwierdzający, że rząd, któryby pierwszy zastosował broń atomową, byłby traktowany jako zbrodniarz wojenny.

Nie ulega wątpliwości — oświadczył Maurice Thorez — że apel Stałego Komitetu, domagający się zakazu broni atomowej, znajdzie szeroki oddźwięk i że w ciągu najbliższych tygodni podpiszą go wielomilionowe rzesze.

My, z naszej strony dołożymy pod tym względem wszelkich wysiłków. Nasze uroczyste oświadczenie, że lud francuski nie będzie nigdy walczył przeciwko Związkowi Radzieckiemu, stanowcze określenie przez nas stanowiska, jakie zajęłyby masy pracujące, gdyby agresorzy „Paktu Atlantyckiego" odważyli się rozpętać wojnę antyradziecką — wszystko to wywołało wszędzie szeroki oddźwięk.

LUD FRANCUSKI NA FRONCIE WALKI O POKÓJ

W kraju naszym — mówi dalej Thorez — rozwija się z wielkim rozmachem walka o pokój w najróżnorodniejszych formach: zgromadzenia, manifestacje, petycje, głosowanie za pokojem, wystąpienia mas przeciwko fabrykacji i transportowi materiałów wojennych. Najważniejszym faktem jest to, że w walce tej klasa robotnicza bierze coraz większy udział. Robotnicy portowi Algeru, Tunisu i Francji odmawiają załadunku broni, przeznaczonej na prowadzenie wojny przeciwko ich braciom vietnamskim. Odmawiają oni wyładunku amerykańskich materiałów wojennych, przeznaczonych na agresję, przeciwko ich braciom radzieckim. Marynarze francuscy odmawiają przewożenia sprzętu wojskowego.

Walka o pokój nabiera poważnego rozmachu, ale jest to zaledwie początek. Należy wciągać do tej walki coraz szersze masy. Jest rzeczą najzupełniej oczywistą, że naród pragnie pokoju.

Nie wystarczy jednak samego pragnienia — powinno ono znaleźć wyraz w czynach. Najbardziej palące zadanie polega na tym, by przekształcić wszędzie dążenie do pokoju w walkę o pokój. W tym celu musimy najpierw wyjaśniać wciąż wszystkim, kogo oszukuje wróg przy pomocy kłamstw i oszczerstw, na czym polegają głębokie przyczyny niebezpieczeństwa wojny, związane z systemem kapitalistycznym. Musimy udzielać odprawy kampaniom oszczerstwa, dywersji i prowokacji, organizować bojkot filmów, gazet, audycji radiowych, ugrupowań i poszczególnych jednostek, uprawiających propagandę wojenną.

Nasze deklaracje, stwierdzające, że naród francuski nie będzie nigdy walczył przeciwko Związkowi Radzieckiemu, wywołały wycie szakali imperialistycznych oraz ich sługusów w prasie, zerwały bowiem one zasłonę obłudy, za którą agresorzy chcieli ukryć swe przygotowania do wojny. W ten sposób stworzyliśmy warunki, które skłoniły do poważnego namysłu wielu uczciwych ludzi nie wierzących dawniej w niebezpieczeństwo wojny. Wreszcie nasze deklaracje odzwierciedlały głębokie poczucie internacjonalizmu proletariackiego, ożywiające robotników - rewolucjonistów. Jak zawsze, wystąpiliśmy, jako Francuzi - patrioci, miłujący głęboko swój kraj, pełni troski o jego przyszłość i jego niepodległość, a równocześnie jako robotnicy — internacjonaliści, wierni apelowi, który rzucili przed stu laty Marks i Engels: „PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!"

NIEWZRUSZONA PRZYJAŹŃ ZE ZWIĄZKIEM RADZIECKIM

Jako proletariusze bronimy przyjaźni francusko-radzieckiej za to wszystko, co zawdzięcza międzynarodowy ruch robotniczy Październikowej Rewolucji Socjalistycznej. Już przeszło 30 lat temu wierzyliśmy w rewolucję socjalistyczną, wierzyliśmy w Lenina i Stalina — i mieliśmy słuszność.

Rewolucja Październikowa uratowała Francję i cały świat od barbarzyństwa faszystowskiego. Jakże mogilibyśmy teraz, po 30 latach wspólnych doświadczeń, gdy Związek Radziecki, którego potęga wciąż wzrasta, wskazuje wszystkim narodom drogę wiodącą do socjalizmu, szczęścia i pokoju — wyrażać mniej stanowczo i mniej gorąco nasze uczucia przywiązania i solidarności w stosunku do naszych braci radzieckich!

DWA MYLNE POGLĄDY NA WOJNĘ

Niektórzy — oświadcza następnie Thorez — mówią, że wojna jest nieunikniona. Powinniśmy stanowczo zwalczać ten równie mylny, jak szkodliwy pogląd. Już na konferencji w departamencie Sekwany w roku ubiegłym potępiliśmy ten pogląd, podobnie, jak i drugi — równie mylny i jeszcze bardziej szkodliwy. Niektórzy ludzie mówią mianowicie: ostatecznie, jeśli zacznie się wojna, wszystko runie i wtedy będziemy mogli szybciej skończyć z kapitalizmem. Ci, którzy tak myślą, stają się obiektywnie wspólnikami podżegaczy wojennych.

Innym ważnym aspektem walki o pokój jest stałe i systematyczne demaskowanie i obalanie kłamliwych oświadczeń wroga, który aktywnie przygotowuje się do wojny, mówiąc wszędzie o pokoju, mówiąc o „Europie", jak mówił dawniej Hitler, lecz wyłączając przy tym z Europy dwie trzecie jej całości. „Parlament europejski", „rząd światowy" — to równie oszukańcze słowa, maskujące ujarzmienie narodów Europy Zachodniej przez imperialistów amerykańskich i osłaniające przygotowania do wojny antyradzieckiej.

O ZJEDNOCZENIE MAS PRACUJĄCYCH

Uważamy za rzecz pożyteczną powtórzyć znów, że my, komuniści, żądając dla siebie prawa wypowiadania we wszelkich okolicznościach swego punktu widzenia, doskonale rozumiemy, że inni inaczej odnoszą się do wielu problemów, włączając w to również tak doniosłe zagadnienie głębokich przyczyn nowej groźby wojny i środków, mogących uratować pokój.

Konieczne jest przede wszystkim zjednoczenie mas pracujących. Robotnicy zawsze lepiej widzą bezpośredni związek między rządową polityką wojny i reakcji, a polityką niskiej płacy roboczej i ruiny mas pracujących.

Thorez przytoczył przykłady, świadczące o tym, iż jedność działania nie ogranicza się już do walki o żądania, czysto ekonomicznej natury. W naszej walce o jedność — ciągnął mówca — winniśmy uczynić specjalne wysiłki w stosunku do robotników - socjalistów. W wielu sprawach robotnik-socjalista myśli tak samo, jak jego brat — robotnik-komunista. Należy z nim mówić po bratersku, przekonywująco, nigdy nie pozwalając sobie na zbędne krzyki i obraźliwe deklaracje. Nie znaczy to, byśmy mieli wyrzec się stanowczego demaskowania polityki zdrady przywódców partii socjalistycznej, będących obrońcami interesów burżuazji i agentami imperializmu zagranicznego, najbardziej gorliwymi obrońcami „planu Marshalla" i „Paktu Atlantyckiego"; inicjatorami brudnej wojny w Vietnamie—na czele z Moutet (były minister terytoriów zamorskich — Przyp. Red.) demaskowania łamistrajków na czele z Jules Mochem.

Konieczne są także wielkie wysiłki w kierunku rozszerzenia i zacieśnienia sojuszu z robotnikami-katolikami.

Thorez nawoływał również do wzmożenia aktywności partii wśród chłopstwa, kobiet i młodzieży.

JEDENAŚCIE PUNKTÓW PROGRAMU

Partia nasza — oświadczył Thorez — nawołuje do jedności działania w dążeniu do realizacji następującego programu:

1 Wyrzeczenie się „planu Marshalla" oraz wypowiedzenie „Paktu Atlantyckiego" i wszystkich uzupełniających go porozumień, czynny udział Francji we wszystkich wysiłkach, zmierzających do ustanowienia demokratycznego, sprawiedliwego i trwałego pokoju, opartego na przestrzeganiu Karty Narodów Zjednoczonych, potwierdzenie sojuszu francusko - radzieckiego, stanowiącego gwarancję pokoju i bezpieczeństwa Francji.

2 Bezwzględny zakaz broni atomowej, wprowadzenie ścisłej kontroli międzynarodowej; by zapewnić wykonanie tego punktu, każdy rząd, który pierwszy użyje bomby atomowej, będzie uważany za zbrodniarza wojennego; zawarcie paktu pokoju między Francją, ZSRR, USA, Anglią i Chińską Republiką Ludową.

3 Wykonanie układów poczdamskich w sprawie denazyfikacji i demilitaryzacji Niemiec, uznanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej, która przestrzega tych układów, wypowiedzenie układów, zawartych z marionetkowym rządem Niemiec Zachodnich, zerwanie stosunków z tym rządem, który znajduje się w służbie amerykańskich podżegaczy wojennych, zrealizowanie w stosunku do Niemiec polityki, zapewniającej nasze bezpieczeństwo i zachowującej nasze prawa do odszkodowań oraz popierającej niemieckie siły demokratyczne i miłujące pokój.

4 Natychmiastowe położenie kresu wojnie w Vietnamie i odwołanie korpusu ekspedycyjnego, uznanie Demokratycznej Republiki Vietnamu, poparcie kolonialnych ludów w ich walce o wolność i niezawisłość.

5 Zwiększenie płacy roboczej i zastosowanie ruchomej skali, wypłacenie wszystkim pracującym comiesięcznego dodatku wyrównawczego w kwocie 3 tysięcy franków, zastosowanie ustawy o umowach zbiorowych z wprowadzeniem zagwarantowanego minimum płacy, zadośćuczynienie słusznym żądaniom byłych kombatantów, ofiar wojny, byłych jeńców wojennych, bezrobotnych, emerytów, ofiar klęsk żywiołowych i starców, obrona naszego przemysłu przed zakusami i pogróżkami imperializmu amerykańskiego.

6 Uzdrowienie francuskiej gospodarki rolnej drogą polityki opartej na ustanowieniu stałych i korzystnych cen produktów rolnych, na obronie naszych podstawowych upraw przed wielkimi eksporterami spoza Atlantyku i innymi.

7 Ponowne nawiązanie normalnych stosunków handlowych z krajami środkowej i Wschodniej Europy.

8 Demokratyczna reforma systemu podatkowego, silne zredukowanie wydatków wojskowych, wyasygnowanie znacznej części kredytów wojskowych na odbudowę i budownictwo mieszkaniowe.

9 Utrwalenie zdobyczy demokratycznych, zwłaszcza w dziedzinie ubezpieczeń socjalnych, którym zagrażają wielcy kapitaliści francuscy i amerykańscy.

10 Obrona legalności republikańskiej i swobód konstytucyjnych (prawo strajku, wolność słowa, wolność zgromadzeń, zrzeszeń i demonstracji), zniesienie nikczemnych ustaw, skasowanie rozkazu de Gaulle'a, w myśl którego można samowolnie pozbawiać obywateli ich praw obywatelskich, zaprzestanie prześladowań robotników broniących swego kawałka chleba oraz patriotów, broniących pokoju i wybrańców ludu francuskiego, wiernych swym mandatom, rozbrojenie i rozwiązanie paramilitarnych formacji wojny domowej zorganizowanych przez RPF (organizacja gaullistowska).

11 Zrewidowanie zarządzeń, które pociągnęły za sobą bezkarność wielu zdrajców, ukaranie przekupujących i przekupywanych, uwolnienie bojowników ruchu oporu, strajkujących i obrońców pokoju, samowolnie uwięzionych lub zasądzonych.

Oto — dodał Thorez — program, który przedstawiamy do aprobaty masom ludowym.

OCENA DZIAŁALNOŚCI PARTII I JEJ ZADAŃ

Ostatnią część swego referatu Maurice Thorez poświęcił krytycznej analizie działalności partii komunistycznej, powstałej i wyrosłej w walce o pokój.

Referent stwierdził, że działalność partii była pozytywna. Lud zna swych obrońców i wyraża im swe zaufanie, oddając im coraz więcej głosów. Wynikają stąd szczególnie wielkie zadania dla komunistów.

Thorez wskazał błędy, które należy naprawić.

Największym błędem — powiedział mówca — jest niedocenianie niebezpieczeństwa wojny i równocześnie niedocenianie sił klasy robotniczej, sił obozu pokoju. Drugim błędem jest sekciarstwo, które — podobnie jak oportunizm — tłumaczy się niewiarą w masy i przeszkadza Partii w jej ruchu naprzód. Należy je bezlitośnie zwalczać. Należy jednak również uchronić się przed penetracją policyjną, która dąży do podkopania Partii od wewnątrz, przed penetracją titowców i trockistów, których wykorzystują obecne koła rządzące i ich mocodawcy amerykańscy. Wynika stąd konieczność surowej czujności rewolucyjnej, utrzymania centralizmu demokratycznego i kontroli oddolnej, jak również stałej krytyki i samokrytyki.

KOŃCOWE SŁOWA THOREZA

Walcząc o pokój — powiedział na zakończenie Thorez — walczymy o socjalizm, o komunizm, walczymy o najpiękniejszą i najsłuszniejszą sprawę.

Społeczeństwo kapitalistyczne skazane jest na zagładę. Powinno ono ustąpić i ustąpi miejsca socjalizmowi i komunizmowi. Nowe stosunki produkcji, oparte na zbiorowej własności środków produkcji, pozwolą na bezgraniczny rozwój sił wytwórczych i wszystkich zdolności człowieka, który stał się panem przyrody. Wówczas zapanują na całym świecie szczęście i pokój. Wówczas dość będzie dla wszystkich „chleba i róż".

Do roboty, towarzysze! Do boju— z wiarą w siły klasy robotniczej, siły ludu, z wiarą w przyszłość, która, cokolwiek by się stać miało — należy do komunizmu! Walczmy z najwyższą energią i przekonaniem o pokój, o niezawisłość narodową, o Francję!

Niech żyje Francuska Partia Komunistyczna! Niech żyje wolna, demokratyczna i niezawisła Francja! Niech żyje komunizm! Niech żyje pokój!

Zakonnicy - szpiedzy i zdrajcy

agenci watykańskiej sieci szpiegowskiej i amerykańskiego imperializmu

skazani w Pradze na kary długoletniego więzienia

PRAGA (PAP). — W środę dnia 5 bm. zakończył się w Pradze proces przeciwko 10 wyższym duchownym zakonnym, oskarżonym o zbrodnie zdrady stanu i szpiegostwa oraz o uprawianie działalności dywersyjnej na terenie Czechosłowacji.

Po ostatnich zeznaniach oskarżonych w sprawie t. zw. „cudów" które zdarzały się rzekomo w różnych częściach świata, m. in. na Filipinach, w Fatimie, Lublinie oraz Cihosti w Czechach, zabrali głos rzeczoznawcy polityczni i wojskowi, którzy stwierdzili, że materiały dostarczane przez oskarżonych Watykanowi i jego agentom posiadały doniosłe znaczenie. Oskarżeni dopuścili się czynami swymi zbrodni zdrady stanu.

Następnie przemawiał prokurator dr. Ciżek, który poddał szczegółowej analizie politykę Watykanu, stwierdzając, że stolica apostolska, reprezentująca najbardziej reakcyjne siły świata, stoi obecnie u boku kapitalistów i imperialistów przeciwko obozowi pokoju i demokracji.

Watykan — oświadczył prokurator — nigdy nie był przyjaźnie ustosunkowany wobec narodów Czechosłowacji. Po zajęciu republiki przez hordy hitlerowskie Watykan nie tylko nie zaprotestował przeciwko tej zbrodni, ale przeciwnie, uznając zabór pogranicza Czechosłowacji, wcielił zrabowane ziemie do niemieckiej diecezji. Bezpośrednio po wojnie Watykan starał się przy pomocy wszelkich dostępnych mu środków szkodzić interesom Czechosłowacji, o czym najwymowniej świadczy przebieg obecnego procesu.

Stwierdzając, że Republika Czechosłowacka nie jest dziś już osamotniona, że posiada poparcie potężnych sił obrońców pokoju, popar cie Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, prokurator oświadczył, że lud Czechosłowacji nie pozwoli już nigdy zatriumfować reakcji i znajdzie odpowiednie środki dla ukarania tych, którzy pragną oddać go w niewolę przy pomocy ciemnych i podstępnych praktyk.

Po przemówieniu prokuratora dr. Urvalka i prokuratora Brozovej, która, po ocenie zbrodni oskarżonych, zażądała jak najsurowszego ich ukarania, zabrali głos obrońcy, utrzymując, że oskarżeni wypełniali jedynie rozkazy swych przełożonych, a wychowani w na pół feudalnej atmosferze klasztornej, odcięci byli niemal zupełnie od dzisiejszej rzeczywistości.

Po ostatnich słowach oskarżonych, z których kilku wyraziło żal z powodu popełnionych zbrodni, trybunał ogłosił wyrok skazujący: redemptorystę, absolwenta instytutu wschodniego w Rzymie, ks. **Mastilaka**, na dożywotnie ciężkie więzienie, opata klasztoru oo. Premonstrantów ks. **Machalkę** na 25 lat ciężkiego więzienia; prowincjała zakonu oo. Jezuitów **Silhana** na 25 lat ciężkiego więzienia; opata klasztoru oo. Premonstrantów ks. **Fajowskiego** na 20 lat ciężkiego więzienia; dominikanina ks. **Braito**, na 15 lat ciężkiego więzienia; franciszkanina ks. **Urbana** na 14 lat ciężkiego więzienia; jezuitę ks. **Kajpra** na 12 lat ciężkiego więzienia; redemptorystę ks. **Blesika** na 10 lat ciężkiego więzienia; jezuitę ks. **Mikulaska** na 9 lat więzienia; premonstrantę **ks. Bartlaka** na 2 lata więzienia

KADRY DECYDUJĄ
o wykonaniu Planu 6-letniego
Aktyw partyjny Czerwonego Widzewa obraduje

Delegaci widzewskiej konferencji partyjnej z uwagą słuchają przemówień swych towarzyszy.

Przebieg konferencji dzielnicy Widzew wykazał, jak bardzo w ciągu ostatnich miesięcy wyrósł aktyw partyjny. Zarówno w sprawozdaniu, jak i w dyskusji poruszano poważne zagadanienia produkcyjne oraz partyjne. Krytycznie analizowano popełniane błędy, szukano wnikliwie ich przyczyn. I jeszcze jedna cecha charakteryzowała tę konferencję — obrady toczyły się w podniosłym nastroju, do czego przyczyniła się przede wszystkim aktywność kobiet-delegatek.

Stanowiły one wprawdzie mniejszość — na ogólną liczbę 95 delegatów było tylko 28 kobiet, ale ich bojowość dominowała nad obradami. Przemówienie niemal każdej towarzyszki wnosiło nastrój entuzjazmu. To właśnie one rzucały raz po raz okrzyki „Niech żyje Wielki Stalin, nasz ukochany Wódz i Nauczyciel!", podejmowane z entuzjazmem przez zebranych.

Jednakże pomimo tego nastroju entuzjazmu i bojowości, konferencja Widzewa nosiła zarazem roboczy charakter. Sprawozdanie ustępującej egzekutywy przedstawiało krytycznie i samokrytycznie całokształt pracy dzielnicy zarówno w dziedzinie produkcji, jak i spraw partyjnych.

Trudno omówić w szczupłych ramach jednego artykułu wszystkie zagadnienia, poruszane w sprawozdaniu i w toku obszernej dyskusji. Ograniczymy się tym razem do jednego, bardzo ważnego zagadnienia, do spraw kadr i czujności rewolucyjnej w doborze tych kadr. Do innych zagadnień poruszonych na konferencji jeszcze powrócimy.

NAKAZ CZUJNOŚCI REWOLUCYJNEJ W DOBORZE KADR

„Trzeba nareszcie zrozumieć, że ze wszystkich istniejących na świecie cennych kapitałów najcenniejszym i najbardziej decydującym kapitałem są ludzie, kadry. Należy zrozumieć, że w naszych obecnych warunkach „kadry decydują o wszystkim."

Jeśli będziemy mieli dobre i liczne kadry w przemyśle, rolnictwie, w transporcie, w armii — to kraj nasz będzie niezwyciężony. Jeśli nie będziemy mieli takich kadr — będziemy kuleli na obie nogi."

Omawiając zagadnienie kadr na dzielnicy, tow. Rosiak, I sekretarz ustępującego Komitetu, przytoczył tę aktualną dla naszej sytuacji wypowiedź Towarzysza Stalina. Właśnie to zagadnienie szczególnie ostro stoi przed aktywem Widzewa.

Przebieg konferencji podstawowych organizacji, konferencji dzielnicowej oraz przebieg zebrania rozszerzonego plenum Komitetu Dzielnicowego, świadczą o tym, że organizacja partyjna Widzewa zrozumiała i przyswoiła sobie **uchwały III Plenum KC naszej Partii w sprawie czujności rewolucyjnej w doborze kadr.** Towarzysze przypatrywali się czujniej, aniżeli dotychczas, pracy niektórych członków Partii i wyciągnęli odpowiednie wnioski.

Zaostrzając swą czujność organizacja partyjna PZPB Nr 5 doszła do wniosku, że za niewykonanie planów i złą jakość przędzy odpowiada przede wszystkim dyr. Potocki, człowiek obcy Partii. Ob. Potocki został usunięty z szeregów partyjnych.

Charakterystyczny jest fakt zdemaskowania przez towarzyszy dyrektora technicznego PZPB Nr 16, Mardyły. Tow. Aniela Studzian, robotnica postawiona niedawno na stanowisko I sekretarza podstawowej organizacji PZPB Nr 16, śmiało skrytykowała dyrektora technicznego, zarzucając mu całkowitą obojętność wobec ludzi i produkcji. Wówczas obecni na zebraniu tow. tow. Zofia Woźniak z PMS i Siciński z PZPB Nr 5 przyjrzeli się dobrze dyrektorowi, któremu w Polsce Ludowej obojętni są ludzie budujący socjalizm. Dzięki temu udało im się zdemaskować go. Okazało się, że Mardyła jest przedwojennym sługusem fabrykantów i sanacji. Okazało się, że gdy w 1935 roku tow. Woźniak zbierała pieniądze na strajkujących robotników „Semperitu", tenże Mardyła odmówił, twierdząc, że „dla komunistów pieniędzy nie da". Stwierdzono, że ów Mardyła w przedwojennej Polsce sanacyjnej wyrzucił z fabryki tow. Sicińskiego, chociaż temu powiedział, że ma pięcioro drobnych dzieci — wyrzucił go z pracy, gdyż rewolucyjny robotnik był dla tego przedwojennego kierownika niewygodny.

Na konferencji wskazano również, że dyrektorem „Azbestu" był przedwojenny fabrykant, dyrektorem „Chłodni" — sanacyjny prezydent miasta Wilna, zaś sekretarzem podstawowej organizacji partyjnej został były granatowy policjant.

Towarzysze na konferencji śmiało skrytykowali dyrektora naczelnego PZPB Nr 16, ulegającego teoriom, że na kierowniczych stanowiskach lepszy jest wróg, lecz fachowiec, aniżeli nie przeszkolony jeszcze, ale ofiarny robotnik.

O niewłaściwej polityce kadr świadczy także stan podstawowej organizacji partyjnej w Szkole Przysposobienia Przemysłowego Nr 40. Komitet Dzielnicowy zadowalał się przez długi czas tym, że organizacja partyjna tej szkoły odbywa regularnie swe posiedzenia, wpłaca składki członkowskie i na Centralny Dom. Podczas konferencji stwierdzono, że właśnie w tej organizacji tolerowano przez długi czas członków Partii, którym udało się ukryć, że należeli przed wojną do wrogich klasie robotniczej organizacji. Organizacja partyjna zbierała się wprawdzie regularnie, ale tolerowała kierownictwo szkoły, które próbowało wychowywać młodzież szkolną w duchu reakcyjnym. Przeszkadzano ZMP-owcom w ich pracy na terenie szkoły.

NIEWŁAŚCIWE POSTĘPOWANIE NIEKTÓRYCH MAJSTRÓW

Szeroko była także dyskutowana sprawa udzielania **pomocy przodownikom pracy, racjonalizatorom oraz sprawa otoczenia należytą opieką robotników, wysuniętych na wyższe stanowiska.** Towarzysze poruszyli sprawę niewłaściwego postępowania niektórych majstrów wobec robotników. Tow. Dobrowolski, przewodniczący ZMP w PZPB Nr 5, przytoczył charakterystyczny fakt całkowitego braku opieki nad przodownikami ze strony jednego z majstrów. Otóż dwie ZMP-ówki, przodownice pracy, tow. tow. Perska i Sioma, postanowiły wzajemnie sobie pomagać, aby ich warsztaty były ciągle w ruchu. Gdy jedna odchodziła na chwilę, druga pilnowała warsztatów. Ten system wzajemnej pomocy wśród młodych tkaczek nie podobał się majstrowi Surowieckiemu, który w niesłychany sposób szykanował dziewczęta.

Będę pracowała dla mojej Partii, dla Polski Ludowej ile mi sił starczy — oświadczyła na konferencji tow. Julia Górczak.

O stosunku niektórych majstrów do nowowysuniętych robotników mówiła także tow. Górczak. Tow. Górczak, wysunięta na stanowisko podmajstrzego w PZPB Nr 16, napiętnowała zachowanie się majstra Leśniaka, który na prośbę o udzielenie jej wskazówek, oświadczył krótko: „z kobietami pracować nie będę, albo ja, albo kobieta-majster". Na ten objaw wstecznictwa odpowiedziała tow. Górczak z trybuny konferencji w sposób zdecydowany i bezkompromisowy: — „Będę podmajstrzym, będę jeszcze majstrem, będę pracowała dla mojej kochanej Partii i Polski Ludowej ile mi sił starczy".

BŁĘDY W POLITYCE PERSONALNEJ

Te i wiele innych faktów, wysuniętych przez 39 zabierających głos w dyskusji towarzyszy, świadczą o tym, że sprawa kadr przedstawiała się dotychczas kiepsko. Co było tego przyczyną? Przyczyny wykazywał w swoim sprawozdaniu tow. Rosiak, mówili o nich towarzysze w toku dyskusji.

Polityka kadr kierownictwa dzielnicy była krótkowzroczna. Zagadnienie to omawiano dopiero wtedy na egzekutywie, kiedy w jakimś zakładzie czy instytucji zabrakło kandydata na odpowiedzialne stanowisko. Na żadnym zebraniu partyjnym jakiegokolwiek zakładu nie rozpatrywano sprawy kadr, jako zasadniczego zagadnienia. Nie interesowano się w należytym stopniu kandydatami na wyższe stanowiska, wyznaczano ich mechanicznie. Nie udzielano im należytej opieki i w ten sposób niektórzy awansowani robotnicy, pozostawiani sami sobie, załamywali się.

Jednym z podstawowych błędów w polityce kadr było **niedocenianie roli kobiet.** Na przykład w PZPB Nr 16, gdzie 85 procent wśród zatrudnionych i 60 procent członków Partii stanowią kobiety, w ciągu całego roku wysunięto na wyższe stanowisko tylko jedną kobietę. Właśnie z tą jedyną kobietą, awansowaną na podmajstrzego, nie chciał współpracować majster, uważając, że to byłoby poniżej jego godności.

Należy stwierdzić, że ostatnio na dzielnicy widzewskiej przełamano już częściowo niektóre złe nawyki w polityce kadr. Wyniki tej zmiany są widoczne. Bardzo dobrze **pracuje egzekutywa WIFAMY,** która na swych posiedzeniach wyczerpująco omawia pracę poszczególnych członków. Towarzysze zastanawiają się nad tym, kogo należy wysunąć i w jaki sposób **awansowanemu robotnikowi pomagać w jego pracy.**

Dzięki tej mądrej polityce, z WIFAMY **wyszło wielu przodujących robociarzy, którzy zajęli kierownicze stanowiska w różnych dziedzinach.**

Również i w niektórych innych fabrykach daje się zauważyć pewna zmiana na lepsze. W ciągu ostatnich dwóch miesięcy zostali wysunięci następujący towarzysze z zakładów, znajdujących się na dzielnicy: tow. tow. Świderski i Lipski na stanowiska majstrów w PZPB Nr 16, tow. Pikała — na stanowisko kierownika warsztatów mechanicznych w WIFAMIE, tow. Perski — na kierownika personalnego Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego, tow. Kaźmierczak (robotnica z „Azbestu") — na referenta socjalnego w „Chłodni", tow. Rulka — na stanowisko dyrektora administracyjno-handlowego, tow. Dulewicz — na stanowisko dyrektora naczelnego „Chłodni", tow. Walerię Nowak — na instruktorkę przy komitecie Dzielnicowym, tow. Helena Pysznicka — na referenta personalnego w PZPB Nr 5.

Przebieg konferencji, wystąpienia kobiet i młodzieży wskazują nam, jakie bogate i niedoceniane źródła aktywu znajdują się we wszystkich zakładach pracy.

AKTYW KOBIECY I MŁODZIEŻOWY

Aktyw kobiecy i młodzieżowy wyrósł, mimo niedostatecznej opieki ze strony władz partyjnych i dyrekcji. Tow. tow. Górczak, Wagenblicher, Studzienna, Rozpierska, Woźniak i wiele innych kobiet, w rzeczowych i bojowych przemówieniach wykazały, że chcą i potrafią pracować. Nowy komitet dzielnicowy, wydział personalny i komitety zakładowe, winny zwrócić uwagę nie tylko na konieczność dalszego, systematycznego wysuwania nowych kandydatów na kierownicze stanowiska, ale przede wszystkim winny troskliwie zająć się nowowysuniętymi robotnikami zarówno w kierownictwie partyjnym, jak i w administracji.

Rzecz charakterystyczna, że aczkolwiek sprawozdanie oraz dyskusja obejmowały szeroki wachlarz zagadnień, jednakże nie wspomniano wcale o tym, w jaki sposób komitet dzielnicowy zaopiekował się dotychczas nowowybranymi towarzyszami, sekretarzami i członkami egzekutyw podstawowych organizacji. A sprawa jest pilna i poważna. Od tego, w jakim stopniu zdołamy nauczyć pracować ofiarnych, ale niedoświadczonych jeszcze towarzyszy w egzekutywach i komitetach, zależy realizacja uchwał naszych władz partyjnych w terenie.

To samo tyczy się wysuniętych robotników na stanowiska kierownicze w administracji.

Niedostateczne przeszkolenie zawodowe i techniczne! Jakże ciężko odczuła ten brak towarzyszka Górczak z PZPB Nr 16, gdy na jej prośbę o wskazówki dla jej pracy na nowym stanowisku, majster zwymyślał ją. W takiej sytuacji może się znaleźć wielu wysuniętych robociarzy partyjnych i bezpartyjnych, jeżeli nie zaopiekuje się nimi organizacja partyjna. Ten obowiązek przede wszystkim spoczywa na majstrach i dyrektorach.

Sprawa wychowania kadr, rekrutujących się spośród rewolucyjnych, ofiarnych robociarzy, jest obecnie najważniejszym zagadnieniem dnia. Od szybkości przeszkolenia tych nowych kadr zależy realizacja Planu 6-letniego, planu sytości i dobrobytu.

O tym winniśmy pamiętać i staczać uporczywe boje z wstecznymi teoriami o rzekomo niezastąpionych fachowcach. (B)

Po i Off

NA DYSTANS

Rada Miejska Hamburga (strefa brytyjska) powzięła uchwałę, zakazującą zebrań publicznych i manifestacji w promieniu 1 km. od gmachu ratusza. Za przekroczenie tego zakazu grozi do 2 lat więzienia(!). Jest szczegółem godnym podkreślenia, że ta uchwała zapadła na wniosek frakcji socjal-demokratycznej (schumacherowców).

Nie można się jednak dziwić, że partia p. Schumachera pragnie odgrodzić się od mas pracujących, które protestują przeciwko polityce głodu, bezrobocia i rehitleryzacji, dystansem przynajmniej jednokilometrowym. Socjal-demokraci niemieccy, podobnie jak ich koledzy francuscy, belgijscy, holenderscy i inni, dawno już utracili istotny kontakt z masowym ruchem robotniczym, z potrzebami, troskami, żądaniami i nadziejami ludzi pracy. Zamiast takiej łączności, schumacherowcy, blumowcy, spaakowcy i t. p., podtrzymują żywe i ścisłe kontakty z imperializmem amerykańskim i kapitalistami swoich krajów, nie cofając się w służbie dla reakcji, nawet przed otwartą zdradą mas robotniczych, nawet przed wyraźnym angażowaniem się do czynności szpiegowskich i dywersyjnych, na rzecz dolarowych rozkazodawców.

Kilometr — to dystans stanowczo niewielki. Schumacherowcy z Hamburga i z innych nawet miast niemieckich dojdą zapewne wkrótce do przekonania, że odległość pomiędzy socjal-demokratycznymi prowodyrami, a masami robotniczymi powinna wynosić conajmniej — 10 kilometrów, ponieważ odległość mniejsza groziłaby możliwością... zetknięcia się, a takie zetknięcie — ze względów zrozumiałych — jest dla renegatów — i nie miłe i niebezpieczne. *B. D.*

Czyn Pierwszomajowy
ciosem w podżegaczy wojennych
Załogi fabryk łódzkich masowo podejmują zobowiązania

Na zew załogi Cementowni „Grodziec" kolejno odpowiadają wszystkie załogi fabryczne naszego miasta. Ani jeden zakład nie chce pozostać w tyle w tej szlachetnej rywalizacji o najlepsze, najgodniejsze **uczczenie Międzynarodowego Święta klasy robotniczej.**

PZPW Nr 38

Robotnicy PZPW Nr 38 zobowiązali się w ramach współzawodnictwa długofalowego wykonać roczny plan w przędzalni do 18 grudnia, w tkalni do 22 grudnia, w wykończalni do 27 grudnia i w farbiarni do 28 grudnia. Na 1 Maja dodatkowo wyprodukują w przędzalni około 3 tys. kg. przędzy, w tkalni ponad 6.000 mtr. towaru, ponadto uruchomią dwie draparki, 3 szarpacze i wybielą skręcalnię.

PZZPJG Łódź-Północ

„Zdajemy sobie sprawę, że podejmując zobowiązania produkcyjne, przyczyniamy się do rozbudowy i gospodarczego wzmocnienia kraju, zadając w ten sposób cios podżegaczom wojennym" — głosi rezolucja **załogi PZZPJG Łódź - Północ.**

— Celem uczczenia 1 Maja podejmujemy następujące zobowiązania: do czerwca br. upłynnimy remanenty na sumę około 7 mil. zł. Zmniejszymy odpadki przędzy o 0,3 procent, co da w ciągu roku ponad 2 mil. zł. oszczędności. Podniesiemy jakość tkanin do 56 procent primy i zmniejszymy ilość braków o 0,8, ilość godzin postojowych o 0,5 procent. Wykonamy nasz plan państwowy do 28 grudnia br. Na dzień 1 Maja wyprodukujemy ponad plan 3.000 mtr. tkanin jedwabnych".

PZPW Nr 6

Zebranie w wełnianej „Szóstce" miało charakter nadzwyczaj uroczysty. Cała załoga, a szczególnie młodzież, gorąco manifestowała swą niezłomną wolę walki o pokój, o przyspieszenie planów produkcyjnych, o pełną realizację zobowiązań.

Wśród licznych zobowiązań indywidualnych i zbiorowych wysuwają się na pierwszy plan następujące:

Plan roczny wykonać **do dnia 5 grudnia.** Personel brakarski przyczyni się do podniesienia **jakości o 2 procent.** Referat Szkolnictwa Zawodowego zobowiązuje się do 1 czerwca br. **przeszkolić wszystkich robotników,** nie wykonujących baz akordowych, zorganizować kurs dla brakarzy. Referat BHP zainstaluje **wentylatory, zabezpieczy koła pasowe, wybieli sale.** Administracja zakładu upłynni do 1 Maja towary gotowe i artykuły techniczne na sumę 67 mil. zł., a do końca roku na sumę **około 150 mil. zł.**

PZPW Nr 33

Robotnicy PZPW Nr 33 zobowiązują się plan za kwiecień wykonać w **106 procentach i dać 100 procent primy.** Plan roczny wypełnić do 18 grudnia br., upłynnić zbędne remanenty na sumę **1 mil. zł.,** zmontować i oddać do użytku dla uczniów Gimnazjum Przemysłowego 1 szarpacz wełniany.

Centrala Handlowa Przemysłu Elektrotechnicznego

Pracownicy CHPE, podejmując Czyn Pierwszomajowy, postanowili plan roczny obrotów w sumie **półtora miliarda złotych wykonać w przeciągu 11 miesięcy,** przy jednoczesnym obniżeniu kosztów handlowych o 5 procent. Na dzień 1 Maja przekroczyć plan obrotu za 4 miesiące o 30 milionów złotych, zaprowadzić na wszystkich placówkach wzorowy porządek i utworzyć dwie brygady wzorcowe. Pierwszą w magazynie II hurtowni przy ul. Więckowskiego, drugą w sklepie detalicznym Nr 1 przy ul. Piotrkowskiej 115.

PZPW Nr 37

My, **załoga PZPW Nr 37** — głosi rezolucja, podjęta na wczorajszym zebraniu — postanawiamy **przystąpić wszyscy do współzawodnictwa długofalowego.** Zobowiązujemy się podnieść naszą wydajność o 4,4 procent. Reasumując zobowiązania długofalowe oddziałów produkcyjnych, zobowiązujemy się **roczny plan państwowy** wykonać w przędzalni **do 21 listopada, w tkalni do 15 grudnia, w drukarni do 18 grudnia, w wykończalni do 18 grudnia.**

PZPDz. im. E. Plater

Jak donosi nasz korespondent, tow. Dłużyńska, zebranie **w PZPDz. im. E. Plater** miało charakter nadzwyczaj uroczysty, a zarazem radosny. Robotnicy wystąpili z długim łańcuchem zobowiązań. Gorąco oklaskiwano młodzież, podejmującą zobowiązanie podniesienia wydajności i jakości pracy, dziewiarzy, majstrów. W podsumowaniu zobowiązań indywidualnych i zespołowych cała załoga postanowiła **wykonać roczny plan państwowy do dnia 13 grudnia br. w 105 procentach,** oraz uzyskać oszczędności w kwocie 20 milionów złotych. Dzięki zmniejszeniu zapasów ponadnormatywnych — zwolnić dla gospodarki narodowej do końca roku **51 milionów złotych.**

Zjednoczone Fabryki Śrub i Nitów

Tow. Paćka, korespondent fabryczny, pisze: Święto międzynarodowego proletariatu uczci nasza załoga wzmożonym wysiłkiem produkcyjnym. Plan za kwiecień wykonamy w 110 procentach. Roczny plan produkcyjny ukończymy do 15 grudnia br., dając ponad plan 40 tys. kg. artykułów śrubowych. Prócz tego wykonamy murowane ogrodzenie, oddzielające budynek administracyjny od zabudowań fabrycznych oraz uporządkujemy surowiec, znajdujący się na podwórzu.

PZZPP Nr 1

Załoga PZZPP Nr 1 dla uczczenia 1 Maja podjęła następujące zobowiązania: wykonać roczny plan produkcji do 21 grudnia, zwiększyć o 50 procent wyrób pończoch steelonowych, co podniesie wartość produkcji o 92 miliony. W bieżącym roku przez przyspieszenie obiegu środków obrotowych zwolnić sumę **60 mil. zł. w tym jako Czyn Pierwszomajowy — 25 milionów.** Otworzyć przedszkole dla dzieci.

Na dzień 1 Maja doprowadzić zakłady do wzorowej czystości.

Rozwój ruchu racjonalizatorskiego
wśród kolejarzy
Kurs nauki rysunków technicznych

W sali Zarządu Okręgowego ZZ Prac. Kol. R. P. uruchomiony został onegdaj **kurs wstępny nauki i zasad rysunków technicznych,** urządzony staraniem **Klubu Racjonalizatorów pracowników kolejowych.**

Zadaniem i celem kursu jest zapoznanie jak najszerszych rzesz pracowników kolejowych z zasadami rysunków technicznych, jak najściślejsze powiązanie współpracy robotników z inteligencją techniczną oraz umożliwienie wszystkim racjonalizatorom, samodzielnego wykonywania i odpowiedniego przedstawienia w rysunkach swych ulepszeń.

Chętni i zdolni będą mogli po dalszym szkoleniu ubiegać się o uzyskanie dyplomu technika - kreślarza.

Na kurs zgłosiło się z górą 90 pracowników kolejowych. Są to przeważnie przodownicy pracy i racjonalizatorzy.

Na szczególne podkreślenie zasługuje wydatny rozwój ruchu racjonalizatorskiego wśród kolejarzy, który w stosunku do ubiegłego roku, wykazuje trzykrotnie większą ilość zgłoszonych i zatwierdzonych pomysłów.

Ostatnio kolejowy Klub Racjonalizatorów przy PKP w Łodzi zwrócił się z apelem do wszystkich klubów, istniejących przy dyrekcjach PKP, aby przystąpiły do **współzawodnictwa długofalowego w dziedzinie udzielania pomocy i porad technicznych,** szkolenia racjonalizatorów kolejowych oraz organizowania kursów fachowych, odczytów i pogadanek na tematy ideologiczne oraz techniczne.

Klub racjonalizatorów przy PKP Łódź poparł swój apel czynem. Nie wątpimy, że w tym szlachetnym współzawodnictwie klub łódzkich kolejarzy zajmie niepoślednie miejsce. (mk.)

Nasz dziennik

Dnia 1 maja br. wyjdzie spod prasy drukarskiej pierwszy numer codziennego pisma młodzieżowego. Będzie to w życiu naszej organizacji jeszcze jedno poważne osiągnięcie.

Postanowienie Zarządu Głównego ZMP, wydawania codziennego pisma, jest ważnym wydarzeniem w dziejach ruchu młodzieżowego w Polsce.

Wraz z rozwojem naszej Organizacji zarówno liczebnym jak i ideologicznym wzrastało znaczenie prasy organizacyjnej, zwiększał się jej zasięg wśród najszerszych mas młodzieży. Żywe tempo naszego życia społeczno - gospodarczego i politycznego, mnożące się zadania, stojące przed młodzieżą polską, sprawiają, że zarówno zorganizowana, jak i niezorganizowana młodzież odczuwa potrzebę własnego codziennego pisma, które obok ogólnych, nurtujących całe społeczeństwo zagadnień, mówiło by o życiu młodzieży fabryk, szkół, spółdzielni produkcyjnych i PGR-ów — słowem, codziennego pisma młodzieżowego, redagowanego przez młodzież i dla niej wydawanego.

Od dnia 1 maja 1950 roku wszystkie ogniwa ZMP i SP otrzymywać będą codziennie, ów młodzieżowy dziennik. Pismo to, w większym niż dotychczasowa prasa ZMP-owska stopniu, dopomoże we wszechstronnym oddziaływaniu, wychowywaniu, skupianiu mas młodzieży, pomoże w kształtowaniu wyższego stylu pracy, wzmocni siły do walki z zakusami wroga klasowego.

Dziennik pomoże w mobilizowaniu całej młodzieży do wykonania wielkich zadań Planu 6-letniego, przez zapoznawanie jej z osiągnięciami produkcyjnymi z innych ośrodków kraju, przez popularyzowanie nowych form współzawodnictwa pracy, racjonalizatorstwa i nowatorstwa.

Do ukazania się pierwszego numeru naszego nowego pisma pozostały jeszcze 3 tygodnie. Trzeba, żeby ten okres najwydatniej wykorzystany został dla należytego zorganizowania prenumeraty dziennika młodzieżowego.

We wszystkich kołach powinny odbyć się otwarte dyskusje, których uczestnicy zgłoszą swe wnioski oraz propozycje, związane z programem, szatą graficzną a nawet tytułem pisma. Wszystkie koła otrzymają specjalne ankiety, które wypełnione zostaną w wyniku dyskusji i przesłane do Warszawy, do redakcji dziennika młodzieżowego. W miarę możliwości będą one uwzględnione przy redagowaniu dziennika.

Jednocześnie należy rozpocząć akcję zbierania wpłat na prenumeratę dziennika. Do dnia 1 maja powinien każdy ZMP-owiec i junak SP zaprenumerować swoje pismo. A. N.

TRYBUNA młodych

Wzmożoną pracą i nauką *uczcimy Święto Pracy i Pokoju*

Bliski już jest dzień, kiedy na ulicach naszego miasta, ku uczczeniu Święta Pracy, zamanifestujemy naszą nieugiętą **wolę walki o pokój i o Plan 6-letni — plan pokojowego budownictwa socjalizmu.** Do tej doniosłej uroczystości łódzka organizacja ZMP i młodzież, czynią energiczne przygotowania — zarówno pod względem politycznym, jak również w dziedzinie wzmożenia walki o wykonanie **planów produkcyjnych, o poziom, treść i wyniki nauczania.**

ZMP-owcy i młodzież niezorganizowana podejmują swe zobowiązania w ramach ogólnozakładowych zobowiązań załóg oraz ponadto składają zobowiązania społeczne i produkcyjne, zarówno indywidualne, jak i zespołowe.

Młodzi włókniarze zobowiązują się podnieść ilość i jakość produkcji, ulepszać styl pracy brygad produkcyjnych i zakładać nowe brygady. Padają wielkie liczby i szczytne przyrzeczenia, a w ślad za nimi idzie czyn, **poparty codzienną, uporczywą pracą.** To jest najlepsze świadectwo tego, jak młodzież rozumie Wielkie Święto i jak potrafi je uczcić.

ZMP-owcy zatrudnieni przy montażu filtrów na cześć 1 Maja, zobowiązali się wyrabiać do silnika S-60 5 proc. filtrów ponad plan. W związku z 1 Maja postanowili ponadto wykonać 10 filtrów ponad plan. **To będzie nasz udział w walce o pokój** — podkreślają z powagą ZMP-owcy.

ZMP-owcy, zatrudnieni w Wytwórni Sprzętu Mechanicznego Nr 4, dla uczczenia 1 Maja, zobowiązali się założyć dwa boiska sportowe do 29 kwietnia br.

Przez sport i kulturę fizyczną będziemy podnosić zdolność fizyczną człowieka do pracy i obronności kraju. Tego rodzaju zobowiązań padło bardzo wiele.

Za przykładem młodzieży robotniczej podejmują również zobowiązania uczniowie szkół średnich. J. W.

Czyn 1-Majowy młodzieży

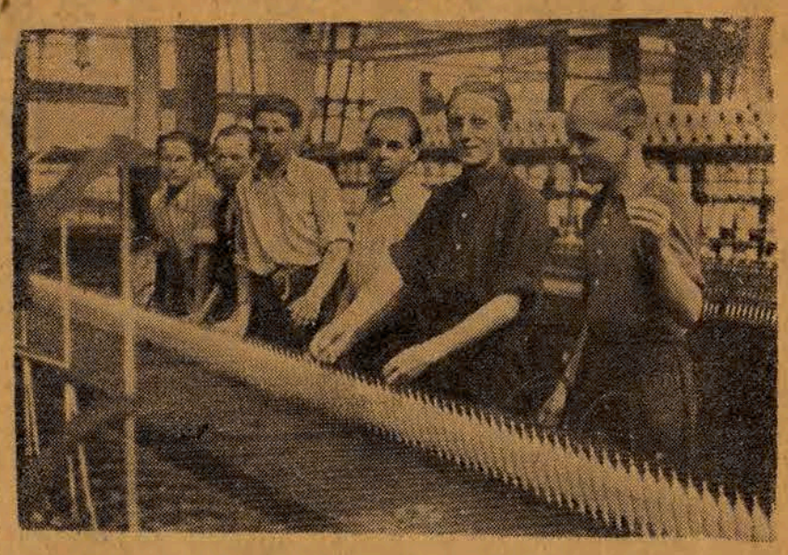

Zespół młodzieżowy na samoprząśnicach wózkowych w PZPW Nr. 5. Przędzarzem został kol. Henryk Walotek. Dalsi członkowie zespołu to Franciszek Mielczarek, Ruszard Morawski, Stanisław Betlejewski, Zygmunt Skonieczny, Jan Sobczyński.

Zacieśniamy przyjacielskie węzły

Młodzież drukarni RSW „Prasa"

pisze list do leningradzkich Komsomolców

Młodzież Komsomołu, zatrudniona w jednej z leningradzkich drukarń, wyraziła za pośrednictwem studentów polskich, przebywających w Leningradzie, chęć nawiązania kontaktu z polską młodzieżą, pracującą w drukarstwie. Na życzenie to odpowiedzieli ZMP-owcy Zakładów Graficznych RSW „Prasa". Poniżej zamieszczamy list, który niewątpliwie stanie się zaczątkiem wymiany żywej korespondencji między ZMP-owcami z łódzkiej drukarni, a młodzieżą leningradzkiego Komsomołu.

Koleżanki i Koledzy!

My, ZMP-owcy drukarni RSW „Prasa" w Łodzi, jesteśmy szczęśliwi, że dzięki studentom polskim, przebywającym w Leningradzie, mamy możność nawiązania kontaktu z Wami — komsomolcami, zatrudnionymi w podobnym do naszego zakładzie pracy.

W pierwszym liście, w którym oczywiście nie można omówić wszystkiego, co wiąże się z naszą pracą zawodową i organizacyjną, chcielibyśmy Was ogólnie zaznajomić z naszym życiem.

Nasza organizacja młodzieżowa liczy 140 członków i składa się z 3 kół oddziałowych. Młodzież, która przyspasabia się do zawodu drukarskiego, uczęszcza do szkoły poligraficznej.

Poza tym wielu spośród nas uczęszcza do szkół ogólnokształcących.

Na terenie zakładu rozwija ożywioną działalność nasza ZMP-owska organizacja, oddziaływując na całą młodzież, zatrudnioną w drukarni. Niezwykłą pomocą w naszej pracy organizacyjnej jest systematycznie rozwijająca się akcja szkolenia ideologicznego. Podnoszenie się poziomu ideologicznego wśród członków naszej organizacji sprzyja stale rozwijającemu się **ruchowi współzawodnictwa, który objął już prawie całą młodzież.** Nazwiska naszych przodowników — jak **kol. kol. Janiny Borowiak, Janiny Mądrej** — znane są całej załodze.

Dużą pomocą w naszej pracy organizacyjnej jest to, że zakłady nasze posiadają dużą, **piękną świetlicę,** która, świeżo wyremontowana, została niedawno oddana do użytku załogi.

Otwarcie świetlicy zbiegło się z 32 rocznicą powstania Armii Czerwonej. Równoczesny obchód tych dwóch uroczystości nie był żadnym przypadkiem, przeciwnie, łączą się one ściśle ze sobą — jedna wynika z drugiej. **Właśnie Armii Radzieckiej pod wodzą genialnego Wodza międzynarodowego proletariatu, Towarzysza Józefa Stalina, zawdzięczamy nasze wyzwolenie, rozwój naszego kraju i nasz zwycięski marsz do socjalizmu. O tym pamięta każdy robotnik,** o tym pamiętaliśmy i my w dniu święta w naszych zakładach.

Koleżanki i Koledzy! Napisaliśmy po trochu o swym życiu i pracy, teraz oczekujemy od Was odpowiedzi. Napiszcie nam o tym, jak Wy rozwijacie swą komsomolską działalność, jak rozwijacie współzawodnictwo i jak przygotowujecie się do zawodu drukarskiego. **Z Waszego doświadczenia będziemy się uczyć, aby lepiej pracować i przyśpieszyć budowę fundamentów socjalizmu w naszym kraju oraz utrwalić międzynarodowy front pokoju.**

Przesyłamy Wam gorące, braterskie ZMP-owskie pozdrowienia.

Pierwsze kroki w fabryce

Nagrodzone przodownice

mówią o swej pracy

Na uroczystej Akademii, poświęconej uczczeniu Światowego Tygodnia Młodzieży Demokratycznej, odbyło się wręczenie nagród młodzieżowym przodownikom pracy, wśród których nie brakło i naszych koleżanek. Piękny radiodbiornik otrzymała między innymi kol. Irena Gugała z PZPB Nr 5.

Kol. Gugała w ten sposób pisze o swych pierwszych „krokach" na terenie fabryki:

„Przez trzy dni uczyłam się u prządki z wielkim zapałem. Byłam bardzo zazdrosna, że innym koleżankom tak zręcznie i szybko idzie praca. Po 3 dniach pracowałam już jako obciągaczka. Jednocześnie zaczęłam uczęszczać do szkoły. Po pewnym czasie postanowiłam wziąć udział we współzawodnictwie pracy. Początkowo wyniki mojej pracy nie były zadowalające. Ale starałam się jak mogłam. Dzień 1 lipca 1948 roku był dla mnie szczególnym przeżyciem. Otrzymałam wtedy pierwszą moją nagrodę za pracę. Lecz nie tylko nagroda, ale i przeświadczenie, **że jestem pełnowartościową pracownicą,** pobudzały mnie do dalszej, lepszej pracy. Pracowałam wiedząc, że każdy kilogram wyprodukowanej przeze mnie przędzy przyczynia się do wzbogacenia naszego kraju."

* * *

Kol. Zofia Kałuska z PZPB imienia J. Stalina (zakładów, które na akademii niedzielnej otrzymały Proporzec Przechodni ZG ZMP) otrzymała dla siebie i dla swej brygady książki oszczędnościowe PKO oraz biblioteczki.

— Nauka moja trwała trzy tygodnie. Początkowo wydawało mi się, że nigdy nie potrafię pracować na krosnach. Jednak posiadłam tę umiejętność szybko. W pierwszych chwilach pracowałam na dwóch krosnach wąskich, przy czym później otrzymałam dwa krosna szerokie, a kiedy w zakładach naszych stworzono „czwórki", przeszłam na cztery krosna. Przystąpiłam do współzawodnictwa pracy i już po trzech miesiącach uzyskałam pierwszą nagrodę.

Otrzymanie tej nagrody wzbudziło we mnie wątpliwości — czy jestem jej godna. Od tej chwili starałam się pracować jeszcze lepiej, niż dotychczas. Starałam się, **aby wyprodukowany przeze mnie materiał był jak najlepszy".**

Dzielimy się nawzajem doświadczeniami

Duże zmiany na lepsze

w łęczyckiej organizacji ZMP

W osiem dni po Konferencji Powiatowej aktywu ZMP i SP w Łęczycy, aktyw ten zebrał się ponownie, by podzielić się swymi osiągnięciami w pracy oraz zakreślić sobie drogi dalszego postępowania.

Na porządku obrad stanęły zagadnienia akcji sprawozdawczo - wyborczej, skupu zboża, akcji siewnej, spółdzielczości produkcyjnej, nabioru do brygad ZMP i SP, młodzieżowego budownictwa społecznego oraz oceny przebiegu Światowego Tygodnia Młodzieży Demokratycznej.

Odprawa ta miała odmienny charakter, aniżeli wszystkie dotychczasowe. Różniła się tym, że referowali po uzgodnieniu ze sobą poszczególni przewodniczący zarządów gminnych. Rezultat był taki, że odprawa przyniosła masę materiałów, obrazujących pracę naszych ogniw terenowych, dzięki czemu stała się dobrą lekcją dla słabiej pracujących ogniw ZMP-owskich.

Dobrze przysłużył się naszej Ludowej Polsce kol. Borasik, ze wsi Besko, gm. Grabów, który wykrył u swych „chlebodawców" — bogaczy 1.700 kg. mąki pszennej zmagazynowanej na strychu, a przeznaczonej na spekulację. Nieźle pracowała również trójka ZMP-owców, gm. Grabów, która poprzez agitację pomogła zakontraktować 17 ha jęczmienia. Zasługą naszych ZMP-owców z Dalikowa jest zakontraktowanie i odstawienie 12 tuczników, poważny jest udział ZMP w gm. Sobótka w kontraktacji roślin przemysłowych. W każdej gminie pracują ZMP-owcy w „trójkach" czy „piątkach" gminnych, agitujących za odstawą zboża do spółdzielni i kontraktacją roślin przemysłowych.

Również w dziedzinie młodzieżowego budownictwa społecznego zrobiono wiele. Tak np. koło ZMP w Turze rozrzuciło żwir i naprawiło drogę na odcinku przeszło 300 m., obecnie zaś buduje świetlicę własnymi siłami. Wiele innych kół zobowiązało się pobudować boiska sportowe, poprawić drogi, pomóc spółdzielniom produkcyjnym (Leśnica Wielka) i tp.

Rośnie i krzepnie organizacja łęczycka. Akcja sprawozdawczo - wyborcza stała się potężnym bodźcem i motorem działania dla naszej organizacji. Stefan Lorenc

Nasi korespondenci piszą

Akcja siewna w Liceum Ogrodniczym

Liceum nasze, tj. **Państwowe Liceum Ogrodnicze w Widzewie,** podobnie, jak wszystkie gospodarstwa rolne w Polsce, w zrozumieniu nakazów Planu 6-letniego, z powagą przystąpiło do wypełnienia zadań wiosennej akcji siewnej. Szkolne gospodarstwo nasze jest gospodarstwem ogrodniczo-rolniczym, będącym warsztatem naukowym, a zarazem zakładem, dostarczającym płodów ogrodniczych i rolnych przemysłowej Łodzi.

Wiosenna akcja siewna jest naszym pierwszym tegorocznym zadaniem gospodarczym i pierwszym krokiem ku włączeniu się w wielki ogólno-narodowy plan. Pragniemy więc, aby nasze szkolne gospodarstwo dało nam nie tylko pewien zasób praktycznych wiadomości zawodowych, ale żebyśmy tu nauczyli się prowadzenia kolektywnej pracy.

Do akcji siewnej przystąpiliśmy z zapałem. Powzięliśmy zobowiązania na zebraniach klasowych kół ZMP, deklarując terminowe wykonanie siewów wiosennych, wydajniejszą pracę na zajęciach praktycznych. Klasa I-b zobowiązała się dodatkowo przepracować pewną liczbę roboczo-godzin, a klasa II-a postanowiła zasadzić wszystkie ziemniaki.

Do współzawodnictwa w terminowym i właściwym wykonaniu siewów wiosennych wzywamy wszystkie licea na terenie woj. łódzkiego. Niechaj udział nasz w akcji siewnej będzie wstępnym egzaminem dojrzałości dla naszych kolegów maturzystów, a dla nas corocznym roboczym zadaniem. Sl.

Na sali obrad Konferencji Okręgowej ZAMP

W niedzielę odbyła się w Łodzi I Konferencja Okręgowa Akademickiej Młodzieży Polskiej. Konferencja omówiła krytycznie dotychczasową pracę ZAMP - u w łódzkich wyższych uczelniach i wytyczyła plany na przyszłość, zmierzające do ubojowienia tej akademickiej organizacji i mobilizacji wokół zadań, stojących przed ogółem studentów — stałego podnoszenia wyników nauczania i poziomu ideologicznego. Na zdjęciu: 1) ogólny widok sali obrad; 2) przemawia kol. Jóźwiak, przewodniczący koła ZMP we wsi Dzierzągni, pozdrawiając Konferencję w imieniu młodzieży wiejskiej. 3) Przedstawiciel młodzieży bułgarskiej, studiujący w Łodzi, kol. Puńczyw, na trybunie. 4) Członek ekipy filmowej ZAMP-owców z WSF przy pracy.

„Olimpiada matematyczna"

W Łodzi gościła młodzież szkół ogólnokształcących województwa pomorskiego i łódzkiego, która brała udział w II etapie zorganizowanej przez Towarzystwo Matematyczne i Ministerstwo Oświaty **„Olimpiadzie Matematycznej".** Akcja ta, przeprowadzona **na wzór olimpiad organizowanych w Związku Radzieckim,** ma na celu wyszukanie młodzieży, uzdolnionej w kierunku matematycznym, ułatwienie jej dalszych studiów oraz głębsze zainteresowanie szerszych rzesz młodzieży matematyką.

Trzeba przyznać, że olimpiada cieszyła się na ogół dużym zainteresowaniem. W pierwszym etapie do Komitetu w Łodzi napłynęło przeszło 200 prac. Spośród nich wyłoniono następnie 67 prac, których autorzy otrzymali zaproszenie celem wzięcia udziału w drugim etapie „Olimpiady". Tych, którzy przeszli zwycięsko przez tę próbę, czeka jeszcze trzeci etap w Warszawie, który zgromadzi **najzdolniejszych matematyków z całej Polski.** Zwycięzców „Olimpiady" czekają cenne nagrody, a jednym ze sposobów wyróżnienia będzie **zwolnienie od egzaminu maturalnego z matematyki i przyjęcie na wydziały matematyczno-fizyczne wyższych uczelni bez egzaminu.**

Nasi koledzy z Pomorza i województwa łódzkiego otoczeni zostali troskliwą opieką przez władze szkolne, ZMP-owskie i Towarzystwo Matematyczne. Podczas pobytu w naszym mieście byli oni w teatrze na „Niemcach" L. Kruczkowskiego, zwiedzili muzeum przyrodnicze oraz mile spędzili ze swymi kolegami łódzkimi wieczór z okazji Tygodnia ŚFMD, zorganizowany przez ZMP-owców i III Państwowe Gimnazjum.

J. Wojciechowski.

Kronika Tomaszowa

WAŻNIEJSZE TELEFONY:
4 — Dworzec Kolejowy
47 — Milicja Obywatelska
51 — Straż Pożarna
305 — Straż Pożarna (dzwonić tylko w wypadku pożaru)
333 — Pogotowie PCK

ADRES REDAKCJI:
Rozdzielnia Dzienników „Ruch", Plac Kościuszki 16, tel. 250. Godziny przyjęć od 14 do 15.

Nie zapomnij!

Dziś rozdanie nagród za najlepsze gazetki ścienne

Przypominamy, że dziś, o godz. 17 w świetlicy powiatowego Domu Kultury nastąpi oficjalne zakończenie wystawy młodzieżowych gazetek ściennych, połączone z rozdaniem licznych nagród za wyróżnione gazetki.

Komitet organizacyjny wystawy prosi o gremialne wzięcie udziału w dzisiejszej uroczystości wszystkie komitety redakcyjne gazetek, które zostały do wystawy zgłoszone, jak również wszystkich, którzy w czasie głosowania na najlepszą gazetkę głosy swe oddali na „Świt" — gazetkę SP przy Liceum Handlowym.

Ob. Dyonizy ma głos...

Ja dzisiaj chcę, że tak powiem, na poważnie. Przynajmniej raz. O sprawie, która mnie już dawno bolała, o której chciałem pisać, ale jakoś zawsze mnie coś powstrzymywało.

Przedwczoraj, uważacie, Kundzia przekręciła wieczorem gałkę przy radioaparacie, abyśmy mogli wysłuchać dziennika wieczornego, a jako że zegar się późnił — trafiliśmy akurat na fragment przemówienia min. Stawińskiego, który mówił o nowej ustawie sejmowej, mówiącej o „łazikach" i tych wszystkich, którzy uważają, że obowiązek socjalistycznej, uczciwej, zdyscyplinowanej pracy, ich nie dotyczy.

I nie mogłem ukryć swego zadowolenia z tej ustawy, ustawy mówiącej, że za brak dyscypliny w pracy, za nieusprawiedliwione opuszczanie pracy — aspołeczne typy będą mogły być pociągnięte do odpowiedzialności sądowej.

Bo u nas w Tomaszowie, a Tomaszów to przecież robociarskie miasto — dumni jesteśmy z naszych osiągnięć, z osiągnięć naszych załóg fabrycznych, które zdobywają pierwsze miejsca we współzawodnictwie i otrzymują nagrody. Ale i wśród tych załóg też znajdują się jeszcze jednostki, które obowiązek uczciwej pracy traktują jako coś od czego należy się wykręcać wszystkimi sposobami. Typki, które wtedy, kiedy olbrzymia większość daje z siebie wszystko, aby wzmagać, podnosić produkcję, aby coraz szybciej osiągać pełny dobrobyt — „bimbają" sobie na swe codzienne obowiązki, nie przychodzą do pracy, chcą, żeby inni za nich i dla nich pracowali.

Teraz takich będzie można przywołać do porządku. I nie będzie żadnego tłumaczenia. Bo — pracować chcemy i musimy wszyscy jednakowo. Jednakowo dobrze i jednakowo uczciwie.

Tak samo ucieszyliśmy się z Kundzią, że nasi najlepsi robotnicy i wyróżniający się pracownicy — będą przedstawiani do odznaczeń państwowych, którymi wynagradzana będzie ich praca. Tak jak w wojsku: wyróżniający się żołnierz otrzymuje awans i krzyż — tak i przy warsztacie pracy: dobrego robotnika czeka awans i nagroda.

I chociaż w tym miejscu piszę o sprawach drobnych, — to dziś właśnie inaczej. Aby cieszyć się wraz z masami robotniczymi, że sprawa uczciwej i nieuczciwej pracy — zostaje przed świętami określona ustawą. Mądrą i sprawiedliwą.

Narastają zobowiązania 1-Majowe

— świadectwa woli walki o pokój, woli budowy socjalizmu

Z każdym dniem narasta fala zobowiązań, jakimi świat pracy wita tegoroczny 1 Maja, święcony pod znakiem walki o pokój, święcony pod znakiem gruntowania naszej gospodarki narodowej, przez pełne, przez przedterminowe realizowanie pierwszego etapu Sześcioletniego Planu, planu — budowy fundamentów socjalizmu w naszym kraju.

A nie tylko świat pracy, nie tylko załogi fabryk, ale i pracownicy instytucji i urzędów podejmują zobowiązania. Podejmuje je także młodzież szkolna, podejmują je harcerze z szkół podstawowych, podejmują je ludzie Partii i szerokie rzesze bezpartyjne. Wszyscy! Wszyscy chcą dorzucić choćby najskromniejszą cegiełkę do tego imponującego gmachu, jaki rośnie od momentu podjęcia pierwszych zobowiązań przez załogę cementowni „Grodziec".

Państwowe Zakłady Przemysłu Wełnianego Nr 29 zakończą plan roczny 30 listopada

Podawaliśmy w tym miejscu zobowiązania załóg PZPW Nr 27, PZPW Nr 28, PZPJG Nr 3. Na innym miejscu zamieszczamy pierwszy meldunek z szerokiej akcji podejmowania zobowiązań, jaka rozpoczęła się w Fabryce Sztucznego Jedwabiu. Obecnie podajemy meldunek Państwowych Zakładów Przemysłu Wełnianego Nr 29, których załoga na swym ogólnym zebraniu podjęła w związku ze zbliżającym się majowym świętem szereg zobowiązań.

Na zebraniu tym, pracownicy oddziału mechanicznego zobowiązali się przez szybsze i sprawniejsze przeprowadzanie remontów zmniejszyć na tkalni postoje o 2 proc. w stosunku do dotychczasowego stanu, co zezwoli na zwiększenie produkcji w przeliczeniu na jej wartość o 2.922.000 złotych!

Równocześnie załoga tkalni przez zwiększenie swej dotychczasowej wydajności da dodatkową produkcję, której wartość do końca roku wyrazi się cyfrą 6.955.350 złotych!

Zobowiązania te — dadzą w sumie blisko 10 milionów dodatkowych wartości i zezwolą na zakończenie rocznego planu produkcyjnego do dnia 30 listopada br.!

Cerowaczki zobowiązały się zwiększyć swą dotychczasową wydajność o 0,5 metra wycerowanej tkaniny dziennie przez każdą z pracownic, co da do końca roku dodatkowo wycerowane tkaniny wartości 476.462 zł.

Podobnie zobowiązała się zwiększyć dotychczasową wydajność załoga wykończalni, która ponad plan roczny da produkcję wartości 455.679 zł.

Wyrazem postawy załogi PZPW Nr 29 stała się rezolucja, którą wśród ogólnego entuzjazmu przyjęto w zakończeniu zebrania. Rezolucja ta brzmi:

„My, robotnicy PZPW Nr 29 zobowiązujemy się wykonać wszystkie nasze zobowiązania, jakie dziś podjęliśmy dla uczczenia 1 Maja, pragnąc w ten sposób stwierdzić, że solidaryzujemy się z całą klasą robotniczą, walczącą o ogólny dobrobyt drogą wzmożonej i uczciwej pracy.

Równocześnie pragniemy w ten sposób zadokumentować naszą niezłomną wolę przyśpieszania wykonania planów produkcyjnych; prowadzenia zdecydowanej walki w obronie pokoju.

Pragniemy dać zdecydowaną odpowiedź podżegaczom wojennym, zwiększając swój wysiłek. Wydajność naszej pracy stale będzie wzrastała w imię obrony pokoju, oraz, aby zapanowało szczęście i dobrobyt na całym świecie.

My, robotnicy PZPW Nr 29 oświadczamy, że w walce o utrzymanie pokoju, że w walce o podniesienie potencjału gospodarczego kraju, w walce o sprawiedliwość społeczną, — nie ustaniemy!

Wszelkie przeszkody, jakie zaistnieć mogą na drodze realizacji naszych proletariackich zamierzeń — z całą bezwzględnością pokonywać będziemy w oparciu o dążenia i siłę narodów demokracji ludowej z potężnym Związkiem Radzieckim na czele, dającym pełną gwarancję swobodnego rozwoju szerokim rzeszom świata pracy.

Fabryka Sztucznego Jedwabiu melduje — o zobowiązaniach pierwszomajowych

Nasz korespondent z Państwowej Fabryki Sztucznego Jedwabiu donosi nam o masowym przyjmowaniu przez załogi poszczególnych oddziałów zobowiązań pierwszomajowych, którymi załoga „Jedynki" uświetni tegoroczne święto klasy robotniczej:

Jako pierwsze zgłoszone zostały zobowiązania Klubu Racjonalizatorów i pracowników Wydziału Personalnego.

Racjonalizatorzy PFSJ Nr. 1 przed 1 Maja zobowiązali się:

— *usprawnić płukanie jedwabiu kordowego, skracając cykl płukania o 50 procent;*

— w ciągu najbliższych dwu miesięcy, przez usprawnienie cyklu produkcji *argony, podnieść jej jakość*

— *zapoznać wszystkich członków klubu z cyklem produkcji jedwabiu i z dotyczącą tego przedmiotu techniczną literaturą radziecką.*

Pracownicy Wydziału Personalnego zobowiązali się:

— *na dzień 1 Maja dać dodatkowych 300 roboczogodzin, przez rozpoczynanie pracy o godzinie 7;*

— *przyśpieszyć akcję wydawania legitymacji i stałych przepustek dla wszystkich pracowników;*

— *wpłynąć na obniżenie absencji.*

Zobowiązanie kończy się wezwaniem innych wydziałów Fabryki Sztucznego Jedwabiu do pójścia w ślady pracowników biura personalnego, celem dołożenia choć najmniejszej cegiełki do budowy trwałego, światowego pokoju.

Zobowiązania przyjęte przez inne oddziały — po przeliczeniu ich na wartości w złotych — podawać będziemy w najbliższych numerach naszego pisma.

Załoga Fabryki Pasów nie pozostała w tyle

Świetlica Polskich Zakładów Pasów, Artykułów Technicznych i Rymarskich wypełnia się robotnikami, którzy przed chwilą zakończyli swój dzień roboczy. Przychodzą również przedstawiciele zmiany, która w tej chwili przystępuje do pracy. Zbierają się wszyscy, aby odpowiedzieć na apel robotników cementowni „Grodziec", aby uczcić zbliżający się dzień 1 Maja.

Zebranie zagaja przewodniczący Rady Zakładowej—tow. Matecki. Mówi o charakterze zebrania, a potem za stołem prezydialnym zasiadają przedstawiciele załogi, przedstawiciele Partii i Związków Zawodowych.

Głos ma tow. Głowacki. Mówi o wykonaniu planu produkcyjnego za pierwszy kwartał. Za pierwszy kwartał pierwszego roku Planu 6-letniego.

Mówi, że chociaż plany wartościowe w ciągu trzech miesięcy wykonano w granicach od 178 do 198 procent, to nie udało się wykonać planu asortymentowego. Że chociaż nadrobiono opóźnienia ubiegłego roku, chociaż obok produkcji planowej, była produkcja zaległa i pozaplanowa — na skutek wadliwego zaopatrzenia — nie wypełniono w pełni kwartalnego planu produkcyjnego. Padają słowa: „Winę ponosi tu między innymi kierownictwo zakładu, które nie alarmowało dostatecznie wcześnie o braku wzorców czy okuć. Część winy musi przyjąć na siebie organizacja partyjna, rada zakładowa, organizacja związkowa — które zbyt słabo żyją planem i produkcją...". Tak było w pierwszym kwartale. A teraz?... Zaopatrzenie jest dostateczne, z potknięć wyciągnięto wnioski. A poza tym?... Przecież zbliża się 1 Maja!

Mówi o tym przedstawicielka Zarządu Związku Pracowników Przemysłu Skórzanego — tow. Machużanka. Mówi o 1 Maja, o entuzjazmie polskich mas pracujących, o walce sił postępu z imperialistycznym obozem, o Planie 6-letnim.

Potem zebranie prowadzi już sama załoga. Jeden po drugim wstają robotnicy z krajalni, szyjalni, galanterii, wstają majstrowie, brakarze, mówi młodzież i mówią kobiety. Mówią krótko i prosto. Mówią tak prosto, jak prosta jest ich praca, a w kilku słowach zamykają to, co noszą w sobie, czym witać będą 1 Maja.

...Zobowiązuję się celem uczczenia 1 Maja oddawać zamiast 250 kompletów pasków do czapek — 270!... — stwierdza **tow. Wudarski.**

...Zobowiązuję się wykrawać nie 180 korpusów, a 200 dziennie — mówi ob. Bacewicz.

...Aby uczcić 1 Maja zobowiązuję się zamiast 800 pasków trocznych oddawać 1.000 — stwierdza ob. Bińczyk...

...Ob. Sienkiewicz, w imieniu krajalni i szykowalni, **deklaruje podniesienie jakości przez odpowiednie wykroje i przyszykowanie, co równocześnie przyniesie zakładom poważne oszczędności...**

Tow. Jon i tow. Ulkowski zapewniają, iż ich oddziały **zakończą roczny plan produkcyjny przed terminem.**

Tow. Włodarczyk z szyjalni, przyrzeka oddać dziennie 20 wsuwek więcej, niż dotychczas.

...Aby uczcić nasze robotnicze święto, dzień 1 Maja — przyrzekam codziennie produkować o 4 komplety rączek bagażowych więcej — mówi tow. Szewczykowa.

Ob. Chyra, w imieniu kobiet deklaruje uszycie fartuchów dla kobiet, zatrudnionych w zakładach. **Ob. Banaszczyk** będzie szył dziennie o 1 pas strażacki więcej.

Podobne zobowiązanie przyjmuje tow. **Szałyński, ob. Głowa, ob. Zegota.** Przyjmują zobowiązania zwiększenia dotychczasowej wydajności, ob. ob. **Sękowski, Kardas, Ozimowski, Garnys,** ZMP-owiec **Szymanek...**

Straż pożarna deklaruje do 1 Maja zająć się troskliwie sprawą BHP.

Straż Przemysłowa oparkani teren zakładu od strony Wolbórki. Kobiety szyć będą firanki dla świetlicy.

Jeden po drugim podnoszą się z ławek przedstawiciele załogi i meldują swe zobowiązania. Narasta ich z każdą chwilą więcej.

A teraz jeszcze rezolucja:

„Zgromadzona w dniu 5 kwietnia załoga PZPAT i R w Tomaszowie Maz., po zapoznaniu się z obecną sytuacją polityczną w krajach kolonialnych i kapitalistycznych, którą cechuje wzmożony terror i prześladowanie działaczy demokratycznych — uchwala co następuje:

— Potępiamy ostro akcję prześladowań i represji, stosowanych przez rządy kapitalistyczne wobec postępowych działaczy związkowych i politycznych. Postępowanie takie jest bezprawiem, bowiem godzi w ludzi, dążących do obrony słusznych praw człowieka, zagwarantowanych Kartą ONZ.

— Żądamy, aby polityka gwałtu stosowana wobec ludności tubylczej i działaczy związkowych, w krajach kolonialnych była bezwzględnie zaniechana, zaś aresztowani działacze związkowi i demokratyczni — wypuszczeni na wolność.

— Wyrażamy naszą pełną solidarność i głębokie poparcie moralne walce ludów kolonialnych o swe wyzwolenie narodowo - społeczne, życząc im osiągnięcia pełnego zwycięstwa nad siłami kapitalistycznymi.

— W związku ze zbliżającym się świętem klasy robotniczej — 1 Maja, my, załoga PZPAT i R w Tomaszowie — postanawiamy zadokumentować naszą wolę utrzymania światowego pokoju wzmożonym wysiłkiem pracy:

Postanawiamy skrócić czas wykonania rocznego planu produkcyjnego do dnia 20 grudnia, dając do końca roku dodatkową produkcję, wartości 1.120.476 zł., a na dzień 1 Maja — produkcję, wartości 126.697 zł.

Postanawiamy w magazynie przygotować zbędne wyroby gotowe, skóry oraz materiały pomocnicze do komisyjnej wyceny, celem ich upłynnienia.

Niech nasze zobowiązania staną się wyrazem naszej niezłomnej woli walki o pokój i socjalizm".

Zebranie kończy się. Sala wypełnia się dźwiękami „Międzynarodówki", a po chwili pustoszeje. Jedni idą do domu, inni, liczniejsi wracają do pracy. Do pracy, aby słowa, które tu padały — obracać w czyn.

Łańcuch ofiar na fundusz TBS

Ob. Jan Wągrocki wpłacił na fundusz TBS zł. 200 i do włączenia się w łańcuch powołuje: Samuela Talmanna — kierownika sklepu Nr 1 CT., Tadeusza Komara — kierownika Gospody Nr 2, Gwidona Hodernego i Kazimierza Pietruszczaka z Urzędu Skarbowego.

Ob. Henryk Własczuk wpłacając zł. 200 powołuje do wpłat personel wszystkich sklepów PCH — OSWD.

Ob. Czesław Walicki wpłacił zł. 200 i wzywa: Stefana Krupę, Wacława Lesińskiego, Leona Kopecia, Jana Wudarskiego, Marię Żychlińską i Wandę Więcek.

Prostujemy równocześnie nieścisłość, jaka wkradła się do onegdaj opublikowanej listy: tow. Maria Janiak wezwała do wpłat **Ludwikę Chrobot,** a nie jak podano Ludwika Chrobota.

Młodzież ZMP inicjuje nowy łańcuch

Kol. Jan Tromski, z Zarządu Miejskiego ZMP, inicjuje łańcuch prasowy wpłat na fundusz TBS między młodzieżą ZMP-owską.

Wpłacając zł. 100 do dalszych wpłat wzywa kol. kol. Lucjana Jankowskiego, Jana Mędryka, Henryka Nicińskiego, Jana Rawlika i Zdzisława Pigonia.

Uspołeczniony handel zagwarantował właściwe zaopatrzenie przedświąteczne

Za dwa dni święta. Od tygodnia już obserwujemy wzmożony ruch przedświąteczny w sklepach, i to w sklepach wszystkich branż.

Jak nas informują kierownictwa poszczególnych placówek handlowych, frekwencja kupujących jest w roku bieżącym na terenie naszego miasta, znacznie wyższa, niż w latach ubiegłych, co jest jeszcze jednym dowodem stałego wzrostu stopy życiowej i możliwości nabywczych szerokich rzesz ludzi pracy.

Z zadowoleniem należy stwierdzić, iż handel uspołeczniony w dostateczny sposób przygotował się do przewidywanego i naturalnego nasilenia popytu. Zaopatrzenie sklepów w artykuły spożywcze jest w zupełności wystarczające. Tak sklepy PCH jak i sklepy PSS są w pełni zaopatrzone w podstawowe artykuły jak: mąka, cukier, drożdże, kawa, jaja, ryby, słodycze.

Sklepy masarskie handlu uspołecznionego są również w dostatecznym stopniu zaopatrzone w mięso i wędliny, które nabywać można bez bonów.

Centrala Rybna rzuciła na rynek poważne ilości ryb, śledzi, sandaczy, szczupaków, konserw rybnych itp.

Poszczególne placówki Spółdzielni Mleczarskiej i Jajczarskiej rozprowadzają olbrzymie ilości jaj, mleka oraz serów.

Sklepy Centrali Tekstylnej, Spólnoty, CHPO — są oblegane, ale także obficie zaopatrzone. Bogaty asortyment artykułów sezonowych, jak: materiały ubraniowe, konfekcja, galanteria upominkowa itp. w poważnym stopniu winien nasycić nasz rynek.

Jedno jest niewątpliwe: tegoroczne święta obchodzić będziemy pod znakiem rosnącego dobrobytu i sytości.

I znów nowe książki

Dzień za dniem powiększa się organizowana przez nas biblioteka dla chorych Szpitala Miejskiego. Dziś kwitujemy siedem nowych tomów, które w redakcji naszej złożyli:

Andrzej Szczurtek — „Pan Tadeusz".

Józef Gaust — „Pan Tadeusz" i „Pogadanki ekonomiczne".

Zdzisław Panek — „Serce", „W pustyni i w puszczy", „Osiem dni na lewym brzegu" i „Chłopcy z placu broni".

Ofiarodawcom wyżej wymienionym — dziękujemy. Wszystkim czytelnikom przypominamy, że redakcja przyjmuje w dalszym ciągu ofiary książkowe, z których skompletowana zostanie biblioteka dla Szpitala Miejskiego.

Czy Ty — nie masz książki, którą mógłbyś dorzucić do naszego zbioru?

Cyrk przyjechał...

Od kilku dni w centrum naszego miasta usadowiło się Państwowe Przedsiębiorstwo Rozrywkowe — Cyrk nr. 3, który w obecnym sezonie da na terenie Tomaszowa kilka przedstawień.

Na program złożą się między innymi popisy na trapezach, żonglerka, tresura koni, humor, satyra polityczna itd.

Cyrk nr. 3 — tak zresztą jak wszystkie cyrki w Polsce, bazę swą posiada w Warszawie, do której zjeżdża na okres zimowy. Artyści podczas zimy występują w warszawskim „Variete", przystosowując swe występy do możliwości scenicznych.

Cyrk posiada 65 osobowy zespół, który — jak nas informują nasi rozmówcy — dołoży wszelkich starań, aby zadowolić tomaszowską publiczność. Przedsiębiorstwo pozostaje pod specjalną opieką Ministerstwa Kultury i Sztuki. Dodać trzeba, że tabor cyrku został ostatnio odnowiony, kosztem dwu i pół miliona złotych.

Pierwsze przedstawienie cyrkowe odbędzie się dnia 9 kwietnia o godz. 19.30. W drugi dzień świąt przedstawienia odbywać się będą przed i po południu i wieczorem. Sądzimy, że wszyscy miłośnicy rozrywek odwiedzą licznie cyrk.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „GŁOS"

GŁOS
Organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje: KOLEGIUM REDAKCYJNE.
Telefony:
Redaktor naczelny 216-14
Zastępca red. naczelnego 218-23
Sekretarz odpowiedzialny 219-05
Dział partyjny 216-19
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazetek ściennych 219-42
Dział mutacji 223-29
Dział miejski i sportowy 254-21 wewn. 8 i 11
Dział ekonomiczny 218-11
Dział rolny 254-21 wewn. 9
Redakcja nocna 172-31
Kolportaż.
Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-22
Administracja 260-42
Dział ogłoszeń: Łódź, Piotrkowska 104a, tel. 111-50 i 114-75
Wydawca RSW „Prasa"
Adr. Red.: Łódź, Piotrkowska 86, III-cie piętro.
Druk. Zakł. Graf. RSW „Prasa" Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206-42.
Prenumeratę przyjmuje P.P.K. „Ruch" na konto P.K.O. Nr. VII-8633.

20 LAT temu

Co pisała prasa łódzka 7 kwietnia 1930 r.

„TYDZIEŃ FABRYKANTÓW ŁÓDZKICH"

Przemysłowcy łódzcy zamierzają urządzić „Tydzień Fabrykanta", podczas którego propagowane będą „perkaliki" — najtańszy gatunek towaru. Podczas „tygodnia" ma być przeprowadzony bojkot towarów zagranicznych. „Akcja ta, ani nie będzie szkodliwa, ani nie przyniesie żadnych rezultatów — kryzysu nie zlikwiduje" — pisze „Głos Poranny". „Tu chodzi o coś innego! **Ludzie chcą kupować, ale nie mają za co.**"

W ZGIERZU — GORĄCO

W Zgierzu ponownie doszło do wystąpień bezrobotnych, którzy w związku z nadchodzącymi świętami domagają się jakiejkolwiek zapomogi. Policja przez kilka godzin rozpraszała gromadzące się przed magistratem tłumy („Głos Poranny").

DOM STARCÓW STOI PRZED KATASTROFĄ

„Dom Starców" przy ul. Pomorskiej 54 znalazł się w opłakanych warunkach finansowych. Zarząd Domu wystąpił z apelem do społeczeństwa o szybkie składanie datków, celem zapobieżenia katastrofie finansowej tak pożytecznej instytucji.

BEZROBOCIE ROŚNIE

Na terenie Łodzi i województwa w ubiegłym tygodniu straciło pracę dalszych 3.456 osób.

FABRYKANCI — MORDERCY

W Warszawie rozpocznie się jutro proces Stefana Grudzielskiego — zięcia przemysłowca łódzkiego — Eiserta. Grudzielski zastrzelił w Konstancinie pod Warszawą niejakiego Józefa Kloba, byłego oficera austriackiego.

KRWAWA BITWA W OLKUSZU

W dniu wczorajszym robotnicy firmy „Westen" w Olkuszu, w liczbie około 2 tysięcy osób, zastrajkowali, domagając się cofnięcia redukcji. W pewnej chwili dyrektor fabryki, niejaki Otto, wezwał policję, celem usunięcia robotników z terenu fabryki.

Między policją a robotnikami wywiązała się walka. Policja oddała salwę do zbuntowanego tłumu, raniąc kilka osób. Dopiero noc położyła kres zaciętej walce, w której z jednej strony atakowała policja, z drugiej bronili się kamieniami i cegłami robotnicy. („Głos Poranny").

TEATRY

PAŃSTWOWY TEATR im. STEFANA JARACZA (ul. Jaracza 27)
Dziś o godz. 19.15 sztuka L. Kruczkowskiego pt. „Odwety".

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY (ul. Obrońców Stalingradu 21) (tel. 150-36)
Dziś o godzinie 19.15 „Niemcy" Leona Kruczkowskiego ze Zdzisławem Karczewskim w roli profesora Sonnenbrucha.

PAŃSTWOWY TEATR NOWY (Daszyńskiego 34, tel. 181-34)
Dziś o godz. 19.15 „Makar Dubrawa".

PAŃSTWOWY TEATR ŻYDOWSKI Zespół łódzki (ul. St. Jaracza 2, tel. 217-49)
Dziś teatr nieczynny.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA" (ul. Piotrkowska 243)
Dziś o godz. 19.15 „Królowa przedmieścia".
Przedstawienie wyprzedane.

TEATR „OSA" (Traugutta 1)
Dziś o godz. 19.30 komedia C. Goldoniego: „Oberżystka".

PAŃSTWOWY TEATR LALEK „PINOKIO" (ul. Nawrot 27, tel. 135-74)
Dziś teatr nieczynny.

PAŃSTWOWY TEATR LALEK „ARLEKIN" (ul. Piotrkowska 152, tel. 258-99)
Dziś o godz. 11 widowisko zamknięte dla szkół pt. „Złota rybka".

REPREZENTACYJNY CYRK NR 1 Plac Niepodległości
WIELKI PROGRAM NOWOŚCI NA ROK 1950
otwarcie 1 dzień Świąt o godz. 16 i 19.30

KINA

ADRIA — dla młodzieży (Stalina 1) „O 6-tej wieczorem po wojnie" godz. 16, 18, 20.
BAŁTYK (Narutowicza 20) „Hrabia Monte-Christo" godz. 17, 19, 21
BAJKA (Franciszkańska 31) Dziewczę z północy" godz. 18, 20
GDYNIA (Daszyńskiego 2) — „Program aktualności krajowych i zagranicznych Nr 15" godz. 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21
HEL — dla młodzieży (Legionów 2) „Ostatni mohikanin" godz. 16, 18, 20
MUZA (Pabianicka 178) „Pustelnia Parmeńska" II seria godz. 18, 20
POLONIA (Piotrkowska 67) „Dom na pustkowiu" godz. 16, 18.30, 21
PRZEDWIOŚNIE (Żeromskiego 76) „W pogoni za mężem" — godzina 17.30, 20
ROBOTNIK (Kilińskiego 187) „Na tropie zbrodni" godz. 17.30, 20 —
ROMA (Rzgowska 84) „Torpedowiec Nieugięty" godz. 18, 20
REKORD (Rzgowska 2) „Skarb Tarzana" dla młodzieży godzina 16; „Narzeczona z Turkmenii" godzina 18, 20
STYLOWY (Kilińskiego 123) „Miasto westchnień" godz. 18, 20
ŚWIT (Bałucki Rynek 2) „Awantura na wsi" godz. 17.30, 20
TĘCZA (Piotrkowska 108) „Dom na pustkowiu" godz. 15.30, 18, 20.30
TATRY (Sienkiewicza 40) „Wilki morskie" godz. 16, 18, 20
WISŁA (Daszyńskiego 1) „Słoń i mrówka", „Mistrz narciarski", „Noc noworoczna", „Kim zostanę? „Dzieje jednej obrączki" (kresków ki kolorowe) godz. 16.30, 18.30, 20.30
WŁÓKNIARZ (Próchnika 16) „Upiór w operze" godz. 16.30, 18.30, 20.30
WOLNOŚĆ (Napiórkowskiego 16) — „Nowy dom" godz. 16, 18, 20
ZACHĘTA (Zgierska 26) „Skandal" godz. 18, 20
W sobotę kina nieczynne.

Co usłyszymy przez radio

PIĄTEK 7 KWIETNIA 1950

11.57 Sygnał czasu i hejnał z wieży Mariackiej. 12.04 Dziennik południowy. 13.30 Koncert w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Szczecińskiej pod dyr. Władysława Górzyńskiego. 14.00 Radiokronika. 14.15 (Ł) Komunikaty. 14.20 (Ł) Utwory Sebastiana Bacha. 14.55 Program drugi z Warszawy. 16.20 Aktualności łódzkie. 16.25 Jedziemy na wczasy. 16.30 (Ł) Audycja TPPR. 16.40 (Ł) Radziecka muzyka. 16.50 (Ł) Z dziedziny radiotechniki — pogadanka inż. Klimaszewskiego. 17.00 Koncert dla przodowników pracy. 17.45 Program drugi z Warszawy. 19.00 Koncert organowy w wykonaniu Bronisława Rutkowskiego. 19.30 Psalmy Mikołaja Gomółki. 21.20 Koncert utworów Haendla. 22.00 Wiersze Mieczysława Jastrruna. 22.10 Kalendarzyk imprez sportowych. 22.20 Koncert — transmisja z Budapesztu. 23.00 Dziennik wieczorny. 24.00 Zakończenie audycji i Hymn

ZE SPORTU

Państwa demokracji ludowej

zacieśniają kontakty ze sportem robotniczym Finlandii

Z udziałem przedstawicieli Związkowej Rady Kultury Fizycznej i Sportu oraz GKKF odbyła się w środę w CRZZ konferencja z delegacją sportu robotniczego Finlandii, w skład której wchodzą: wiceprzew. TUL — Enne, członek Komisji Kontaktów Międzynarodowych — Nurmi i przew. Sekcji Sportowej Kobiet w tej komisji — Raatikainen. Konferencji przewodniczył sekretarz Zw. R. K. F. — Dołowy.

Tematem konferencji było nawiązanie ściślejszych kontaktów między robotniczym sportem Finlandii i sportem Polski. Projektowany plan imprez w tym roku przewiduje rozegranie w końcu sierpnia 2—3 spotkań piłki nożnej przez reprezentację polskich Zw. Zaw. z drużynami robotniczymi w Finlandii oraz przyjazd do Polski reprezentacyjnej drużyny koszykarzy TUL na 2—3 występy w październiku lub listopadzie. W zakresie szkolenia projektowany jest udział fachowca fińskiego w miesięcznym kursie dla masażystów, organizowanym przez CRZZ na jesieni. Przedstawiciele sportu polskiego zwrócili się również o przysłanie w grudniu trenera narciarskiego dla biegaczy na cały sezon zimowy.

Na zawody lekkoatletyczne, organizowane w dniu rozpoczęcia wyścigu kolarskiego Warszawa — Praga, Finowie przyślą prawdopodobnie, oprócz długodystansowców, również sprintera lub średniodystansowca.

Omówiono również projekty na rok przyszły, które obejmą znacznie więcej dziedzin sportu. Oprócz meczów rewanżowych, za spotkania tegoroczne, przewiduje się spotkania w zapasach, gimnastyce przyrządowej kobiet, w lekkoatletyce i narciarstwie. M. in. zapewniono udział narciarskiej reprezentacji TUL w zawodach o Puchar Tatr.

* * *

Przed przyjazdem do Polski delegacja sportu robotniczego Finlandii była w Bułgarii, Rumunii, na Węgrzech, w Austrii i Czechosłowacji. W czasie swego pobytu Finowie nawiązali ściślejszy, niż dotychczas, kontakt sportowy z krajami demokracji ludowej i robotniczym sportem w Austrii. Współpraca z tymi krajami opierać się będzie nie tylko na rozgrywaniu spotkań w różnych dziedzinach sportu, lecz również na wymianie zawodników. Z Czechosłowacji np. wyjedzie w grudniu do Finlandii 5 narciarzy biegaczy na miesięczny trening, TUL zaś przyśle do CSR drużynę koszykówki, która będzie wspólnie trenować z zawodnikami czechosłowackimi.

Sport robotniczy w Finlandii napotyka w swej pracy na duże trudności. Istnieją tam obecnie, jako główne organizacje sportowe: TUL (Organizacja Sportu Robotniczego) i organizacja sportowa o charakterze mieszczańskim.

Wykorzystując pomyślne dla siebie warunki polityczne, organizacja mieszczańska dąży do coraz większego ograniczenia swobody działalności TUL. Dowodem tego jest, że jeszcze w ubiegłym roku TUL mógł sam decydować o swych kontaktach zagranicznych ze sportem robotniczym, obecnie zaś musi każdorazowo uzyskać zgodę organizacji mieszczańskiej. Jak wynika, choćby z tego przykładu, warunki pracy TUL stają się coraz trudniejsze i jak twierdzą delegaci — o ile nie zmieni się sytuacja polityczna w kraju, warunki te będą coraz cięższe.

Finowie zwiedzili Warszawę i są zdumieni szybkością odbudowy miasta. Szczególnie silne wrażenie wywarł na nich ogrom pracy i intensywność, z jaką jest prowadzona odbudowa.

Hallo, tu „W-P"!

Zwycięzcy zeszłorocznego wyścigu przybywają do Warszawy

Francuska Organizacja Sportu Robotniczego (FSGT) wyznaczyła już reprezentację na III międzynarodowy wyścig kolarski „Trybuny Ludu" i „Rudego Prava". Do Warszawy przybędzie drużyna niewiele różniąca się składem od reprezentacji FSGT, która zajęła pierwsze miejsce w zeszłorocznym wyścigu „Trybuny Ludu" i „Rudego Prava". Do drużyny reprezentacyjnej zostali wyznaczeni następujący zawodnicy:

Maurice Herbulet — 27 lat, drukarz. Herbulet zajął w zeszłorocznym wyścigu „Trybuny Ludu" i „Rudego Prava" drugie miejsce; w ubiegłym roku zajął również II miejsce w wyścigu FSGT na trasie Paryż — Roubaix.

Charles Riegert — lat 38, robotnik, w zeszłorocznym wyścigu zajął III miejsce, był szósty w wyścigu dookoła Polski, zdobył wicemistrzostwo Francji na rok 1949.

Eugene Garnier — lat 38, mechanik, czwarty w zeszłorocznym wyścigu „Trybuny Ludu" i „Rudego Prava", mistrz Paryża w wyścigu FSGT na rok 1948 i 1949.

Jacques Alix — lat 22, stolarz, zwycięzca wyścigu Paryż — Lille, mistrz Francji w wyścigu FSGT na rok 1949, dziewiąty w wyścigu dookoła Polski.

Marcel Lemay — lat 30, włókniarz, zajął II miejsce w wyścigu „O wielką nagrodę kolarską Humanité" na rok 1949, był ósmy w wyścigu dookoła Polski.

Franck Vriet — robotnik, wicemistrz Francji w wyścigu FSGT na rok 1949.

Z zawodnikami francuskimi przybywają do Warszawy: sekretarz FSGT — Trieste Telgia, trener — Louis Donzelle i mechanik — Pierre Fernes.

Reprezentacja FSGT przyleci do Warszawy samolotem w dniu 27 kwietnia br.

* * *

Reprezentacyjna kadra kolarzy czechosłowackich przebywa obecnie na obozie treningowym w Sedmihorkach. Kolarze czechosłowaccy udali się do Sedmihorek, odległych o 100 km. od Pragi, na rowerach. Czechosłowacy przyjadą w przyszłym tygodniu do Polany, gdzie będą wspólnie z kolarzami polskimi przygotowywać się do wyścigu „Trybuny Ludu" i Rudego Prava". Kierownikiem ekipy kolarzy czechosłowackich będzie, wyznaczony przez COS — Vilhelm Benda. Czechosłowacy będą startować w wyścigu „Trybuny Ludu" i „Rudego Prava" na rowerach produkcji czechosłowackiej — „Favorit".

Zamiary chwalebne— czekamy na ich realizację

Kilka dni temu odbyło się w Łodzi walne zebranie ŁOZT, na którym wytyczono plan pracy na najbliższą przyszłość. Oto główne postulaty, jakie postawiono przed sobą:

...zaludnić wszystkie korty tenisowe, jakie znajdują się w Łodzi (kort tramwajarzy, kort przy ul. Niciarnianej oraz pierwszy kort w Piotrkowie).

...spopularyzować tenis na wsi.

...zorganizować propagandowe imprezy młodzieżowe, jak „Pierwszy krok" młodzieży robotniczej, „Pierwszy krok" juniorów i inne, jak mistrzostwa szkolne itp.

...wprowadzić współzawodnictwo w opiece nad juniorami.

...wprowadzić obowiązek badań lekarskich czynnych tenisistów z adnotacją w legitymacjach członkowskich.

Wyżej wymienione postulaty świadczą, że tenisiści nasi dobrze zrozumieli obowiązki, jakie obecnie spoczywają na nich i zgłaszają swój udział we wspólnej naszej walce o zdrowie i tężyznę fizyczną naszej młodzieży robotniczej i chłopskiej oraz jak najszerszych mas ludności pracującej.

Czekamy teraz tylko na realizację tych zamierzeń!

Brawo strzelcy z Pabianic!

Zaszczytne wyniki strzeleckie kursantów na sędziów strzelectwa sportowego

W ramach odbywającego się kursu dla sędziów strzelectwa sportowego przeprowadzone zostały strzelania małokalibrowe na strzelnicy małokalibrowej na Widzewie.

W strzelaniu wzięło udział 33 kursistów, z których 20 wypełniło warunki na III klasę „Odznaki Strzeleckiej", 11 zaś na klasę II. **Szczególnie zaszczytne wyniki osiągnęli strzelcy „Włókniarza" z Pabianic.**

LZS zwyciężają...

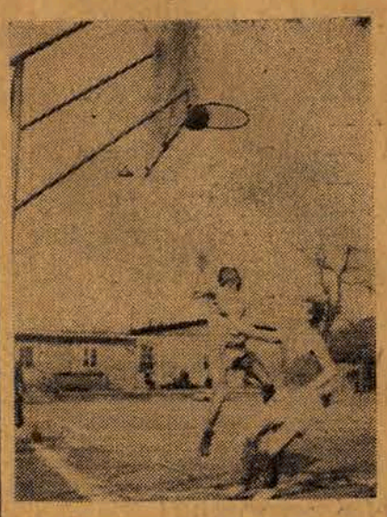

Do Warszawy przybyły niedawno wiejskie zespoły świetlicowe i drużyny LZS. Po zwiedzeniu stolicy zespoły świetlicowe dały szereg przedstawień w świetlicach fabrycznych a drużyny sportowe rozegrały towarzyskie spotkania ze sportowcami warszawskimi.

W meczu piłkarskim LZS „Łomianki" pokonał pracowników „LOT" w stosunku 10:1 (!).

Na zdjęciu fragment meczu koszykówki rozegranego pomiędzy LZS „Grodzisk" a pracownikami „LOT-u".

Członkowie Koła Sportowego „Związkowiec" przy Państwowej Komunikacji Samochodowej — Łódź, ul. Wigury 7 odpowiadając na wezwanie Koła Sportowego przy PZZ w Łodzi w ramach czynu 1-Majowego zobowiązują się do dnia 19 kwietnia br. zbudować własne boisko sportowe do gry w siatkówkę.

Liga koszykowa

Spójnia (Gd.)-AZS (Kr.) 54:36

KRAKÓW. W meczu o mistrzostwo Ligi piłki koszykowej gdańska Spójnia zwyciężyła AZS (Kraków) 54:36 (27:16).

Emil Zatopek wyjeżdża do ZSRR

Na zaproszenie Wszechzwiązkowego Komitetu do Spraw Kultury Fizycznej i Sportu przy Prezydium Rady Ministrów ZSRR, Emil Zatopek wyjeżdża w przyszłym tygodniu na Krym, gdzie będzie prowadził treningi z lekkoatletami radzieckimi.

Na start do Warszawy w dniu 30 kwietnia Zatopek przybędzie samolotem z Krymu.

Nasz konkurs!

Dziś zamieszczamy piąty rysunek konkursowy. Należy go wyciąć, wypełnić starannie i zachować. Dwanaście kolejnych rysunków naszego konkursu — wypełnionych czytelnie — należy odesłać do dnia 28 kwietnia b. r. do Redakcji „Głosu Robotniczego", Łódź, Piotrkowska 86, III piętro.

Każdy z naszych dwunastu rysunków oznacza kraj, w którym rozpiera się i panoszy następca Hitlera — żarłoczny Mr. Dollar. A więc uwaga! Powtarzamy! Należy odgadnąć nazwę danego kraju!

Wypisać czytelnie na załączonym kuponie!

Dwanaście kuponów należy odesłać w jednej kopercie do Redakcji „Głosu"!

Dla domyślnych Czytelników Redakcja „Głosu" przeznacza:

aparat radiowy marki „Tesla"
3 wieczne pióra
szereg cennych książek
oraz moc nagród – niespodzianek

Nagrody zostaną rozlosowane pomiędzy Czytelników, którzy nadeślą trafne rozwiązania.

Za oryginalne rozwiązania graficzne i tekstowe — specjalne nagrody.

W jakim kraju przebywa przedstawiony na poniższym rysunku Mr. Dollar?

Kupon Nr 5

Mr. Dollar przebywa w .....

Imię i nazwisko Czytelnika .....

.....

miejsce pracy .....

dokładny adres .....

.....

S. Dikowski 6)

Koniec „Sago-Maru"

— Wówczas dodam jeszcze z pięć obrotów, — powiedział ze złością.

O świcie ujrzeliśmy niewysoką drewnianą latarnię morską przylądka Łopatka, znaną każdemu marynarzowi z Dalekiego Wschodu.

Owa latarnia morska znajduje się na samym skraju Kamczatki, między Oceanem Spokojnym i Morzem Ochockim, w mgliste dni daje sygnały okrętom za pomocą dzwonu.

Tym razem latarnia morska zachowywała milczenie. Horyzont był czysty. Lekki wiaterek ledwo poruszał powierzchnię wody.

Ciesząc się z rannej ciszy, jaskółki wyskakiwały z wody, zataczały krąg i kryły się w głębinie, pozostawiając po sobie świecący ślad. Od czasu do czasu spod samego dziobu „Śmiałego", tnąc powietrze skrzydłami, niczym nożycami, wylatywał jakiś przestraszony ptak.

Zbliżaliśmy się do przylądka Burunnego, trzymając się brzegu: jednakże zdążono nas zauważyć. Jeden z Japończyków podbiegł do masztu i wciągnął stożek — umowny znak ostrzegawczy.

„Sago-Maru" nie było widać.

Posuwając się pełną parą, opłynęliśmy przylądek i omal nie naskoczyliśmy na kungas japoński, który podchodził do fabryki.

Muskularni, półnadzy chłopcy, w pstrych koszulkach i kurtkach z granatowej daby, zerwali się z miejsc i zaczęli wrzeszczeć w niebogłosy.

„Sago-Maru" znajdowała się od nas w odległości zaledwie półtora kilometra. Nawet bez lornetki widać było na pokładzie stosy ryb i nakręcony na szpilę kawał sieci. Prawdopodobnie zepsuł się lewar, ponieważ czterej marynarze, oglądając się co chwila na nas, wyciągali rękoma kotwicę.

Dwie niewielkie iskabune*, naładowane rybą aż do dulek, pędziły do „Sago-Maru". Bosman biegał po pokładzie i krzykiem popędzał wioślarzy. Ale łowcy nie czekali na popędzanie: z gardła wymi gwałtownymi okrzykami wszyscy jednocześnie odchylali się w tył — wiosła uginały się i szarpały wodę.

Byliśmy w trójkę na pokładzie „Śmiałego": Kołoskow przy kole sterowym, obok niego młody marynarz Kosicyn, pracowity czuwaski chłopak, który dopiero pierwszy rok był na statku, i ja na dziobie, trzymając w pogotowiu linę.

„Śmiały" pędził pełną parą w kierunku szkuny. Teraz odległość między nami wynosiła wszystkiego kilometr, lecz Japończycy kiwając się jakby ich nakręcono, wyciągali w dalszym ciągu łańcuch kotwicy.

Trudno było się zorientować, na co liczą drapieżcy: iskabune z łowcami dopiero zbliżała się do szkuny, wyjście na morze było odcięte przez kuter patrolujący.

* Iskabune — japońska łódka o płaskim dnie.

D1—16318

Święta wielkanocne zbiegają się z przebudzeniem wiosny, z zmartwychwstaniem przyrody z dłuższego snu zimowego. Obrzędy i obyczaje ludowe, wszystkie mają jeden sens i cel: powitać i uczcić powstawanie nowego życia. Tak było od prawieków, w czasach, które przesłania mgła legendy. Tak jest i dzisiaj, z tą jednak poważną i zasadniczą różnicą, iż czasów dzisiejszych żadna legenda nam nie przesłania, a uroczysty obchód święta wiosny wiąże się nie tylko z przebudzeniem się przyrody, lecz również z przebudzeniem się narodów świata, które na coraz większej przestrzeni kuli ziemskiej stają do walki o wyzwolenie, o sprawiedliwość społeczną i pokój.

Rośnie i z dnia na dzień potężnieje obóz obrońców pokoju ze Związkiem Radzieckim na czele, obóz, który wieści wiosnę całej ludzkości. Uczcijmy jej zbliżanie się wiązanką kwiatów literatury pokojowej.

LEON PASTERNAK

Świat odmieniony

Chińczyk, orzący ziemię z nadania
rewolucyjnej rolnej reformy,
trud warszawskiego murarza ochrania
coraz to śmielsze rekordy i normy.

Docker londyński, demonstrujący
przeciw warunkom życia nieludzkim,
swoim protestem porwie i złączy
palacza z Frisco z włókniarzem łódzkim.

Górnik doniecki, pracując w sztolni,
walczy w obronie braci z Vietnamu,
górnik francuski — jeszcze niewolny —
strajkując wiedzie bój o to samo.

Kazach kołchoźnik spod Ałma-Aty,
księgi Hellady bierze do ręki,
grecki poeta, targając kraty,
kłos gałęzisty opiewa Łysenki.

Chłopka rosyjska siostrę Bułgarkę
uczy klasowej prawdy najprostszej,
ta zaś u siebie goszcząc dojarkę,
różę we włosy wpina swej siostrze.

Róża bułgarska, kolor czerwony,
szczęścia ludzkości czas niedaleki,
syn robotnika — dzisiaj uczony,
zmienia klimaty, cofa bieg rzeki.

Róża bułgarska i barykada,
most poprzez wieki w przyszłość rzucony,
lud go ramieniem wspólnym wspomaga
— razem wznosimy świat odmieniony.

Z. Gagarina

PAMIĘTNIK TANI

Pokój, — oto czego pragną, do czego dążą i o co walczą narody na całej kuli ziemskiej, a przede wszystkim kobiety. Każda kobieta, niezależnie od tego, w jakim mieszka kraju i jakim mówi językiem, pragnie zawsze spokojnego życia, pragnie szczęścia dla swoich dzieci. Każda kobieta jest konsekwentnym i płomiennym obrońcą pokoju, albowiem ona właśnie cierpi najwięcej na skutek okrutnych wojen. Ona — matka, żona, siostra i córka.

Nie ma wśród milionów ludzi nikogo, kto by już zapomniał o łzach, przelanych przez matki i siostry, żony i narzeczone w okresie drugiej wojny światowej. Dotychczas jeszcze tysiące rodzin opłakuje przedwczesną śmierć tych, którzy byli im najdrożsi i najbliżsi.

Wojna wdziera się do każdego domu i rozbija ognisko domowe. Wojna zabiera kobietom ich najbliższych i dzieci pozbawia ojców. Całe brzemię wojny spada na barki kobiety. Musi ona utrzymać ze swej pracy rodzinę. Ogromną, wytężoną pracę w zapleczu dla frontu wykonują przede wszystkim kobiety.

Czyż może być nieszczęście straszniejsze nad wojnę?

Są rany, na które żadne lekarstwo nie pomoże.

To rany matek, którym wojna zabrała dzieci. To rany dzieci, którym wojna zabrała rodziców.

Przeczytam wam, drodzy przyjaciele, wstrząsający dokument. Każde słowo tego dokumentu rani boleśnie serce. Jest to kilka stron z pamiętnika małej dziewczynki leningradzkiej, Tani, z okresu blokady tego bohaterskiego miasta radzieckiego. Posłuchajcie, o czym pisała mała Tania:

„Żenia umarła 28 grudnia o godzinie 12 min. 30, 1941 r.

Babcia umarła o godz. 3 po południu 25 stycznia 1942 r.

Wuj Wasia umarł 13 kwietnia 1942 r. o godz. 2 w nocy. Loka umarł 17 kwietnia 1942 r. o godz. 5 nad ranem. Wuj Aleksy — 10 maja 1942 r. o godz. 4 po południu, mama — 13 maja 1942 r. o pół do ósmej z rana.

Sawiczowie umarli.

Umarli wszyscy.

Została tylko Tania..." — pisze dziewczynka w swoim pamiętniku.

A wreszcie Tania, której udziałem stały się cierpienia ponad siły dziecka, również umarła.

Każde słowo tego pamiętnika woła do nas wielkim głosem: **Nie pozwólcie, by powtórzyły się okropności wojny! Powstrzymajcie tych, którzy chcą znowu zabijać wasze dzieci, morzyć je głodem i pozbawiać rodziców!**

POKÓJ ŚWIATU

Pokój światu. Tymi słowy kończyli w Sztokholmie przemówienia uczestnicy obrad Stałego Komitetu Obrońców Pokoju.

Pokój światu. Pokój narodom. Uznać za zbrodniarzy rząd, który ośmieli się pierwszy zastosować broń atomową. Te słowa brzmią z nieodpartą siłą w prostych słowach Apelu.

Pokój światu. Odzewem rozlegają się te słowa po całej kuli ziemskiej, przyprawiając o drżenie tchórzliwe, nikczemne serce atomowego knowacza.

Pokój światu. Obezwładnić zbrodniarzy atomowych. Tak brzmi hasło i odzew ludzkości. Tymi słowami wita dzień robotnik portowy Francji i Włoch, gdy odmawia ładowania i wyładowywania broni i amunicji z dostaw amerykańskich. Tymi słowami wita dzień robotnik radziecki, polski, chiński, czechosłowacki, węgierski, bułgarski, robotnik Niemieckiej Republiki Demokratycznej, gdy staje do pracy. Tymi słowami kończy dzień wypełniony pracą, która przyniosła nowe traktory, nowe obrabiarki, nowe tony węgla, nowe metry tkanin i nowe metry murów.

Pokój ludziom — to nie brzmi dziś biernością. Jest w tym siła miliarda ludzi, zorganizowanych w światowym froncie pokoju, od Łaby do Pacyfiku i poprzez granice geograficzne państw imperialistycznych i jest w tym siła dalszych setek milionów ludzi, którzy jutro, pojutrze odpowiedzą na Apel.

Nie ma siły, która mogłaby się przeciwstawić temu obozowi, jeśli ani na chwilę nie pozwoli uśpić czujności. Nie ma takiej siły, która mogłaby zwyciężyć ludzi pracy, zjednoczonych w potężnym obozie pokoju, któremu przewodzi niezwyciężony Związek Radziecki.

Święta bitwa narodów przeciwko wojnie rozgrywana jest codziennie i codziennie kończy się zwycięstwem sił pokoju. Zwycięża człowiek pracy, bo walczy o słuszną sprawę. Zwycięża człowiek pracy, bo nie ma doń dostępu zniechęcenie, bo kładąc cegłę, puszczając w ruch maszynę ma pełną świadomość, że czynem tym pomnaża siły pokoju.

Klika atomowych knowaczy musi ponosić porażki, bo każdy dzień zwiększa jej izolację w świecie. Bo klice tej, miotającej się w strachu przed nieuchronną klęską, bezustannie stoi przed oczyma widmo choroby Forrestala.

„Nowa wojna — powiedział Montgomery (cytujemy za „Reynold News") — będzie dla nas prawdziwym świętem. Zabijemy mnóstwo ludzi."

Jak nazwać takie wyznanie wiary? Czy nie jest objawem tego samego światopoglądu, który b. ministra obrony Stanów Zjednoczonych Forrestala przyprawił o pomieszanie zmysłów i doprowadził do samobójstwa?.

Wilcza zgraja podżegaczy wojennych marzy, by przy pomocy bomby atomowej obrócić w zgliszcza tysiące miast i wymordować dziesiątki milionów ludzi. Krwiożerczy obłąkańcy protekcją otaczają zawodowych hitlerowskich zbrodniarzy faszystowskich; pod płaszczem Wuja Sama ukrywa się Hirochito i jego banda uczonych zbrodniarzy wojny bakteriologicznej.

Pomiędzy grupą atomowych knowaczy, a całą ludzkością powstała przepaść, której nic nie zdoła zasypać. Oni chcą wojny, gdy ludzkość chce pokoju. Tylko siły, które nie mają przyszłości dążą do wojny. Atomowi knowacze nie mają przyszłości. Przyszłość należy niepodzielnie do ludzi pracy.

Knowacze atomowi chcą energię, którą zdobyła ludzkość dzięki rozbiciu atomu, użyć do fabryk śmierci. Ludzie pracy pragną potężną energią atomową zasilić fabryki życia. I zasilają je w pierwszym mocarstwie socjalistycznym.

Pięć lat temu zakończyła się wojna. Była wiosna, tak samo piękna, jak w tym roku. Strudzony żołnierz odstawił karabin i wziął się do pracy. Zniszczone okrucieństwem wojny maszyny oczyścił z gruzu, wyremontował i tchnął w nie życie. Zazieleniły się pola. Czerwienią cegły rozbłysły miasta. Pokój.

Wiatr rozwiał prochy norymberskich zbrodniarzy. Pamiętają o nich narody, ale zapominają zagorzali podżegacze wojenni, atomowym szantażem pragnący rzucić świat do swoich nóg.

Na próżno. Zmobilizowali przeciwko sobie cały świat, który chce pokoju i pokój wywalczy. Tak, właśnie wywalczy siłą, a nie wyprosi. Świat pokoju jest silny. Jest silny wzrastającą stale siłą gospodarczą i polityczną Związku Radzieckiego, ostoi i przywódcy obozu pokoju. Jest silny wzrastającą stale siłą krajów demokracji ludowej, Chin, Vietnamu, Niemieckiej Republiki Demokratycznej i milionów bojowników pokoju w krajach kapitalistycznych.

Po pierwszej wojnie światowej na jednej szóstej powierzchni ziemi powstało państwo pokoju. Siła tego państwa ocaliła ludzkość przed zgubą, jaką nieśli faszystowscy ludobójcy.

Po drugiej wojnie światowej, na jednej trzeciej powierzchni ziemi rozciągają się państwa pokoju. I do nich to szlusują wszyscy ludzie, pragnący pokoju, w pełni świadomości, że pokój zabezpieczą tylko siły pokoju. Siły, które już są potężne i potężnieją co dnia.

Spoglądając podczas dni odpoczynku świątecznego na nasze dotychczasowe osiągnięcia i wybiegając myślą naprzód, uświadamiamy sobie z całą wyrazistością, jak głęboki sens ma nasza praca, jak ważna jest nasza bitwa o szybsze i lepsze, przedterminowe wykonanie planów. W niej mieści się treść świętej bitwy narodów przeciwko wojnie. W niej mieści się treść hasła jednoczącego wszystkich uczciwych ludzi!

Atomowych szantażystów pod pręgierz!

POKÓJ ŚWIATU!

Jerzy Miller

AMSTERDAM

Z prasy: Policja usunęła z Holandii francusko-włoską delegację na zjazd zwolenników pokoju.

Amsterdam!
O giełdy oparty marmur;
szlifierni diamentów strzegą
żandarmi,
w kajdankach
proletariatu partia;
Za kolonialne podarki
zmieniono fartuch
na smoking,
a kombinezon na frak, —
ojczyznę w ropień,
bezprawiu nadano kształt praw.

Lecz poza city wyjść —
pójść tam, gdzie wznoszą śluzy,
gdzie ziemię wydzierają morzu,
tam byliście ogniem, który serca zajął
pod szorstką, robotniczą bluzą —
nadzieją i groźbą.

Dlatego aresztowano was,
nękano śledztwem,
boście chcieli
ziemi i pokoju
przyjaciele —
wasza myśl
świadectwem
i mocniejsze, niż
policyjny reżim
wasze słowa.

Narody świata pragną pokoju

(Z artykułu I. Erenburga o Kongresie Sztokholmskim)

„Groźbę wojny odczuwa każdy człowiek na całym świecie i walka prostych ludzi przeciwko tej groźbie osiągnęła niebywałe dotychczas napięcie. Gdyby sesja sztokholmska ograniczyła się do kilkunastu przemówień, to nawet najbardziej szlachetne słowa utonęłyby w hałasie i zgiełku wstrząśniętego świata.

Konieczne były czyny i najbardziej uroczysta była ta chwila głębokiego milczenia, kiedy uczestnicy sesji, zdając sobie sprawę z doniosłości przyjętych uchwał, kładli jeden po drugim swe podpisy pod krótką rezolucją: **„Przedstawiciele wszystkich narodów domagają się bezwzględnego zakazu broni atomowej i oświadczają uroczyście, że będą uważać za przestępców wojennych członków rządu tego kraju, który pierwszy ośmieli się zastosować tę nieludzką broń".**

Rzecz jasna — stwierdza dalej Erenburg — że naród radziecki i narody krajów demokracji ludowej, że robotnicy Włoch i Francji, przodująca inteligencja krajów zachodnioeuropejskich oraz światłe umysły Ameryki zdają sobie doskonale sprawę ze swej odpowiedzialności, dotyczącej zachowania pokoju.

Ale farmer Smith ze stanu Michigan, hutnik z Toronto, włókniarz z Manchesteru, monsieur Durant, drobny sklepikarz z Pertignan, signor Luigi — nauczyciel z Neapolu — także pragną pokoju, lecz nie zrozumieli oni jeszcze, tak samo jak nie zrozumieli tego Szwedzi, że **tylko połączone wysiłki wszystkich narodów zdołają uchronić świat przed niesłychaną katastrofą, przed totalną wojną przygotowywaną przez polityków atomowych.**

Dla masy przeciętnych Amerykanów, nie orientujących się w polityce — pisze Erenburg — słowa „komunista" lub „czerwony" wydają się straszne. To samo słowo niepokoi wielu robotników angielskich, darzących dotychczas zaufaniem Partię Pracy, robotników skandynawskich, którzy nie stracili jeszcze wiary w socjaldemokrację i znaczną część chłopów francuskich oraz warstwy średnio - zamożne w rozmaitych krajach Europy Zachodniej. Atomowi podżegacze wojenni, chcąc zagarnąć jak najwięcej mięsa armatniego dla swej straszliwej awantury, zapewniają, że ruch zwolenników pokoju jest rzekomo zamaskowanym ruchem komunistycznym.

W organizacji zwolenników pokoju komuniści odgrywają bezsprzecznie znaczną rolę; ale nie ma w tym ani tajnej strategii, ani maskowania się. Komuniści reprezentują przodującą klasę robotniczą, dla której ojczyzna, wolność i szczęście dzieci są droższe nad wszystko. Jednakże wśród bojowników o wyzwolenie Francji walczyli także wraz z komunistami i katolikami również uczciwi republikanie i szeregowi socjaliści.

Dlaczegóż więc — zapytuje Erenburg — dzienniki atlantyckie, ukazujące się po obu stronach oceanu, zaliczają do „przedstawicieli Kominformu" teologa kościoła rzymsko - katolickiego — księdza Boulier, misjonarza kanadyjskiego Endicotta i socjalistę Nenni'ego.

Dlatego tylko, że garstka ludzi, przygotowujących trzecią wojnę światową, usiłuje ukryć, że przeciwko ich zbrodniczym zamysłom powstają i protestują nie sami komuniści, lecz setki milionów ludzi wszystkich kolorów skóry i wszystkich kierunków myśli, że ruch, który narodził się na Kongresie Paryskim, nabiera charakteru istotnie ogólnonarodowego.

Gdy rok temu — pisze w dalszym ciągu Erenburg — uczestnicy Kongresu Zwolenników Pokoju mówili o zbrodniczej działalności podżegaczy atomowych, zarzucano im, że usiłują oni rzekomo bronić Związku Radzieckiego. Wówczas istniała jeszcze legenda o monopolu broni atomowej.

Obecnie wszyscy wiedzą, że tego monopolu nie ma i że Związek Radziecki nie będzie bezbronny wobec nalotów atomowych. Mimo to delegaci radzieccy gorąco popierali wniosek profesora Jolliot - Curie na sesji sztokholmskiej. Podkreślili oni tym samym raz jeszcze, że występując przeciwko broni atomowej Związek Radziecki kieruje się nie względami własnego bezpieczeństwa, lecz pragnieniem uratowania wszystkich krajów przed potwornymi nieszczęściami.

Delegaci radzieccy poparli tekst apelu, który głosi:

„Ruch zwolenników pokoju powinien się rozszerzać i ogarnąć wszystkich uczciwych ludzi. Byłoby rzeczą niestosowną stwarzać przegrody, oparte na różnicy ideologii lub na odmiennym interpretowaniu dziejów lat powojennych i odpychać tym samym od dzieła ochrony pokoju miliony Amerykanów, Anglików i obywateli szeregu innych państw. Wyciągnęliśmy dłoń, do wszystkich tych, którzy rzeczywiście pragną bronić pokoju".

Sprawa została postawiona jasno i szczerze. **Zwolennicy pokoju oświadczyli, że będą uważali za przestępców wojennych członków rządu tego kraju, który ośmieli się pierwszy użyć broni atomowej.** Ruch w obronie pokoju powinien rozszerzać się jeszcze bardziej i, jeśli wszyscy delegaci spełnią swój obowiązek, to świat ujrzy krótką, prostą i rozsądną rezolucję, pod którą będą widniały **podpisy miliarda uczciwych ludzi z pięciu części świata.** W ten sposób ludzie, przygotowujący zbrodnię, będą na czas uprzedzeni przez narody całego świata.

— Wiemy — pisze w zakończeniu Erenburg — że **nasze umiłowanie pokoju podzielają wszyscy ludzie pracy, wszystkie matki świata. I dla tego spoglądamy w przyszłość z najgłębszą wiarą. Jeśli narody się zjednoczą to będą mogły wydrzeć z rąk zbrodniarzy tę okrutną broń, którą zamierzają oni zadać cios miastom, wsiom, dzieciom i przyszłości całej ludzkości.**

Maksym Tank

O POKÓJ

(Fragment)

Bracia,
Wszyscy, komu dziś drogi
Pokój i świat,
Braterstwo ludzi wolnych
I czysty błękit,
I wiosna.
Grająca na gęślach drzew,
Młodość wesoła
I szczęście dziecka
I rytmiczne stukanie kołyski
w ciszy wieczoru

— My, obrońcy prawdy,
Ściskamy wasze dłonie,
My, żołnierze Stalingradu,
Ściskamy wasze dłonie,
My, ludzie radzieccy,
Ściskamy wasze dłonie.

I odtąd już nikt nigdy
Żelazem ani werblem
Uścisku rąk uczciwych
Brutalnie nie rozerwie.

Kto przyjaźni zapragnął,
Przy nas znajdzie,
I kto prawdy zapragnął,
Prawdę znajdzie,
I kto pieśni zapragnął,
Pieśń odnajdzie,
Lecz, kto wicher rozsiewa.
W burzę zajdzie.

Dniem i nocą
Rozbrzmiewa
Dziś nad światem
Głos pokój —
Przebija kazamaty,
Nie zatrzymają go graniczne
posterunki,

Zasiek drutów kolczastych
Przechodzi bez rynsztunku
Nie zatrzyma go góra,
Nie zatrzyma i rzeka,
Na nic chłodne bagnety,
Niczym — przestrzeń daleka.

Wstąpiłeś
Wielki głosie
Nad kolumny New - Yorku,
Złote doki i forty.
Nad Chinami wolnymi
Rychło zaciągniesz wartę,
Wręczasz biały proporzec
Europie rozdartej,
Dźwięczże
mocniej,
donośniej.
Tocz się ciężki jak rzeka,
Dziej się Wolo zwycięska
Pełń się
Słowo Człowieka...

Losy Pokoju *spoczywają w rękach* prostych ludzi całego świata

Współzawodnictwo w walce o pokój

Komitet Obrońców Pokoju przy PZPW Nr 6

rzuca hasło wzmożenia działalności

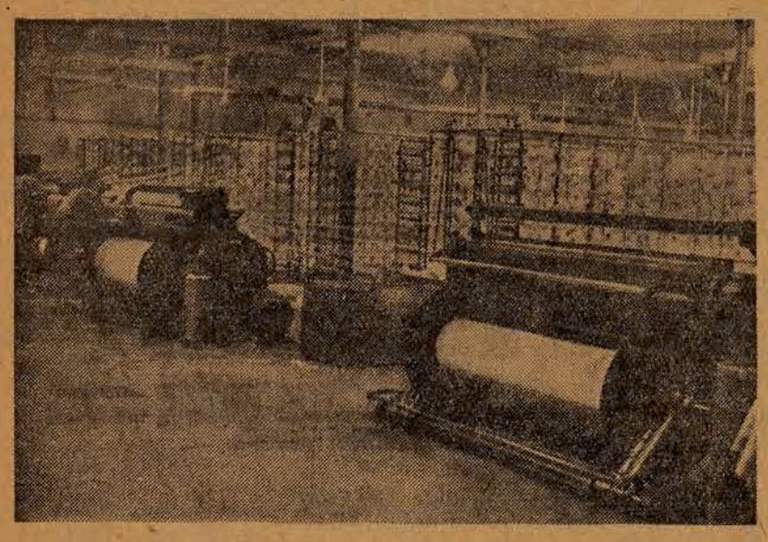

W powietrzu jeszcze brzmiały słowa, które przed chwilą padły tutaj z trybuny. Jeszcze — zdawało się — drżą mury sali od wznoszonych z zapałem okrzyków. Przed chwilą święcił tu swój triumf *Czyn 1-Majowy robotników PZPW Nr 6.*

Na podwórzu fabrycznym słychać było gwar licznych głosów, — to omawiano dzisiejsze *zobowiązania.*

Przy stole w kącie sali zasiadło kilkanaście osób. Młodzież i starsi, prawie wszyscy z produkcji, zwartym kręgiem otoczyli stół. Położyli przed sobą twarde, spracowane ręce.

MUSIMY OŻYWIĆ NASZ KOMITET

— Już wielki czas, aby wreszcie ożywić nasz zakładowy *Komitet Obrońców Pokoju* — powiedział *tow. Knap,* czołowy przodownik pracy, przędzarz, jakiego trudno drugiego znaleźć. Stary już i spracowany, ale zawsze pierwszy we wszystkich akcjach, podejmowanych na terenie fabryki. Ze zdaniem tow. Knapa liczą się wszyscy robotnicy. Toteż wybrali go jednogłośnie do *Komitetu Obrońców Pokoju.*

Dotychczas Komitet nie wykazał żywszej działalności. Owszem, członkowie jego występowali na różnych uroczystościach i akademiach, podkreślając konieczność wspólnej, zorganizowanej walki o pokój, naświetlając sytuację międzynarodową i piętnując knowania wojenne imperialistów. Jednak brak było kolektywnej pracy, nie odbywano szerszych zebrań, nie układano ściśle opracowanego planu działania na przyszłość, nie oddziaływano na najszersze rzesze bezpartyjnych robotników.

O tym mówili towarzysze, przyznając, że nie spełnili powierzonych im zadań. *Przewodniczący Komitetu, ob. Bogusiak,* nieco zafrasowany spogląda po obecnych.

— Nic nie jest stracone — odzywa się energicznie *tow. Starczewska,* inspektor kontroli produkcji, do niedawna zwykła robotnica. — Jeśli weźmiemy się obecnie rzetelnie do pracy, nadrobimy dawne niedociągnięcia. Teraz przecież walka o pokój przybiera największe nasilenie. Jesteśmy w przededniu *1 Maja,* który będzie w tym roku obchodzony pod hasłem pokoju. Zorganizujemy więc swą pracę od nowa. Wystąpimy na terenie zakładów tak, żeby wszyscy wiedzieli, że w PZPW Nr 6 istnieje i działa Komitet Obrońców Pokoju, ażeby przyciągnąć do aktywnej walki o pokój tych, którzy stronią jeszcze od organizacji partyjnej i od pracy społecznej.

W jaki sposób to osiągnąć? Jaki plan działania nakreślić? Z początku wszyscy chcieli mówić na raz. Szczególnie młodzi, więcej niecierpliwi. Przewodniczący kolejno udziela głosu. Niech każdy się wypowie.

NOWE PLANY

Najpierw przemawia *tow. Rózga,* korespondent fabryczny.

— Komitet powinien prowadzić zakrojoną na szeroką skalę *akcję propagandową.* A więc należy umieścić na salach produkcyjnych i w świetlicy hasła pokojowe. *Dobrze byłoby na kilku arkuszach wypisać apel Stałego Komitetu Obrońców Pokoju ażeby wszyscy zapoznali się dobrze z jego treścią,* żeby dokładnie uświadomili sobie, że ludzkość dzieli się w chwili obecnej na dwa obozy, na tych, którzy w pokoju pragną budować swą przyszłość, i na podżegaczy, grożących światu zagładą. Niech każdy robotnik ma stale przed oczyma Apel Obozu Pokoju, niech zdaje sobie sprawę, kto jest największym wrogiem ludzkości.

Konieczność wszechstronnej i codziennej walki o pokój trzeba podkreślać również stale w gazetce ściennej, którą powinni zasilać swymi pracami członkowie Zakładowego Komitetu.

Tow. Zbiorczyk, znany już dzisiaj w całej Łodzi twórca pierwszego młodzieżowego zespołu na samoprząśnicach wózkowych, o czymś myśli głęboko. W pewnej chwili spogląda na wszystkich i oświadcza.

— A ja proponuję, żeby naszym przodownikom pracy nadać *tytuł „obrońców pokoju".* Zakładowy Komitet wybierze najlepszych, najbardziej zasłużonych. Na chorągiewkach, znajdujących się przy ich warsztatach, umieścimy napisy, oznajmiające, że ten, kto wykonał taki oto wysoki procent bazy i towaru pierwszego gatunku, *wzmocnił front obrońców pokoju.* Nazwiska ich powinny także widnieć na naszych transparentach w dniu *naszej pokojowej* manifestacji pierwszomajowej.

— Ja, jako przewodniczący ZMP — odzywa się *kol. Walas* — zobowiązuję się prowadzić z ramienia Komitetu tę akcję wśród naszej *młodzieży, zorganizowanej i niezorganizowanej.* Zagadnienia walki o pokój będziemy poruszać na zebraniach wszystkich kół ZMP-owskich. Poza tym urządzać będziemy w naszej świetlicy młodzieżowej wieczory dyskusyjne, na ten temat, dla młodzieży niezrzeszonej.

— Będziemy wygłaszać pogadanki, czytać fragmenty z książek przedstawiających przyczyny i okropności wojny imperialistycznej, nieszczęścia, jakie ona przynosi oraz odpowiednie artykuły z gazet, — dodają ZMP-owcy Rózga i Zbiorczyk. — *Zorganizujemy całą naszą młodzież do walki o pokój.*

O pracy *wśród kobiet* mówią tow. tow. *Jankowska, Rucz, Siekaczowa.* Pozyskają dla pracy w Komitecie te spośród robotnic, które poniosły największe straty podczas wojny, które potrafią być niestrudzonymi agitatorkami sprawy pokoju. Kobiety, dla których wojna — to strata mężów, synów, to obóz koncentracyjny i śmierć. Jeżeli wzmocnimy nasz Zakładowy Komitet w ten sposób, to potrafimy przeprowadzić w fabryce każdą akcję pod hasłem walki o pokój.

WALKA O PRODUKCJĘ — WALKĄ O POKÓJ

Na pierwszy plan wysuwają się oczywiście *zobowiązania długofalowe i pierwszomajowe,* — mówi *tow. Knap.* Naszym zadaniem jest stale przypominać robotnikowi, że to jest *jedyna skuteczna droga do ugruntowania pokoju.* Musimy to podkreślać na wszystkich masówkach, naradach i w indywidualnych rozmowach. My, członkowie Komitetu, musimy być niestrudzonymi *agitatorami pokoju.*

— Ja podejmuję się zorganizować 12 zespołów najwyższej jakości, tworząc je z myślą, że będą one orężem w walce o pokój, — mówi *tow. Starczewski.*

Padają różne plany i projekty. Każdy według swego rozumienia ustala *wytyczne dla Zakładowego Komitetu Obrońców Pokoju.* A zadań tych jest bardzo wiele.

Członkowie Komitetu powinni więc *czuwać nad przebiegiem realizacji zobowiązań, indywidualnych i zespołowych, badać, co przeszkadza tym, którzy ich nie zrealizowali,* usuwać przeszkody.

Komitet Obrońców Pokoju przygotuje całą załogę do *uroczystego obchodu 1 Maja, jako Święta Pokoju.*

Długo dyskutują towarzysze. Już dawno opustoszało podwórze fabryczne. Już nikogo nie ma na sali. Porwały ich te nowe, śmiałe plany, dzięki którym *Komitet wykaże owocną działalność.* A że tak będzie — nie ma wątpliwości. Zobowiązują się do tego nie tylko członkowie Komitetu, ale i sekretarz organizacji podstawowej oraz przewodniczący rady, i wicedyrektor tow. Wierzbicki. To postanowienie widnieje w oczach wszystkich obecnych. Zakładowy Komitet Obrońców Pokoju przy PZPW Nr 6 rozpoczyna nareszcie *energiczną i skuteczną działalność.* Na zakończenie zebrania podjęta zostaje uchwała:

KOMITET PRZY PZPW Nr 6 WZYWA DO WSPÓŁZAWODNICTWA

— *„Wzywamy wszystkie Zakładowe Komitety w przemyśle wełnianym do podjęcia naszego apelu i do współzawodnictwa w dziedzinie walki o pokój, prowadzonej wśród załóg fabrycznych".*

Spodziewać się należy, że apel ten nie przebrzmi bez echa. Odpowiedzą nań nie tylko Komitety przy PZPW. *Czas, żeby zakładowe Komitety Pokoju — o czym już mówiono na ostatniej naradzie korespondentów „Głosu Robotniczego"* — rozpoczęły żywszą działalność, opracowały właściwe formy i metody działania i stały się *czynnikiem, mobilizującym najszersze rzesze robotników do nieustępliwej walki o pokój.*

H. SAM.

Zwyciężymy w walce

o trwały pokój

Dla nas studentów sprawa pokoju jest sprawą naczelną. Tylko pokój zapewnia nam możliwość studiów. Wzrost budżetów wojennych w krajach imperialistycznych odbiera rzeszom młodzieży jej wielkie, należne jej prawo, prawo do nauki.

Jakże inaczej dzieje się w ZSRR i krajach demokracji ludowej. Przykładem nasz kraj. Silna wola utrwalenia pokoju, demokratyzacja nauki, to podstawa, na której oparte jest prawo wolnego wstępu na wyższe uczelnie dla młodzieży robotniczej, chłopskiej i inteligenckiej, na której oparta jest pomoc materialna — stypendia, domy akademickie, stołówki, pomoc lekarska, wczasy wypoczynkowe.

W krajach imperialistycznych nauka służy celom wojny; u nas sprawom pokoju.

Pamiętamy o przyczynach i skutkach ostatniej wojny — nie pozwolimy odebrać naszym młodszym braciom i siostrom prawa do radosnego dzieciństwa, do nauki.

Dziś w sprawie pokoju, czy wojny decyduje wola ludu. Pokój — mówią nasi koledzy z krajów kolonialnych, walczący z bronią w ręku o wyzwolenie narodowe, o ludzkie prawo do życia, o naukę. Pokój — wołają młodzi kolejarze, robotnicy portowi i marynarze Francji i Włoch, Belgii, Holandii i Niemiec zach.

Polska młodzież akademicka wraz ze studentami wszystkich krajów zajęła stanowisko we froncie walczących o trwały pokój.

Nasza niezłomna wola, nasza aktywna walka, wytężona, twórcza praca, zapewnią nam zwycięstwo. Zwyciężymy w walce o pokój!

Jadwiga Kozłowska
studentka
Wyższej Szkoły Filmowej

Tkaczka najwyższej jakości

o apelu Stałego Komitetu Obrońców Pokoju

Tow. Helenę Byczkowską, jedną z najlepszych tkaczek z PZPW Nr 2 zastajemy przy jej kortowym krośnie. Piękna biała, wełniana tkanina przesuwa się na warsztacie. Tkaczka zamienia czółenko z wątkiem i podczas, gdy z błyskawiczną szybkością przemierza ono swą drogę — rozpoczynamy krótką rozmowę.

A więc najpierw o konkursie, w którym zespół tow. Byczkowskiej otrzymał 150 tysięcy złotych nagrody. „Mistrzyni" nie może sobie odmówić przyjemności opowiadania nam w jaki sposób uzyskuje taką wysoką jakość produkcji przy jednoczesnym poważnym przekroczeniu bazy akordowej.

— Powiem wam na czym polega tajemnica mego powodzenia — mówi po chwili, gdy znów zamieniła czółenko.

— **Pracując przy warsztacie myślę stale o tym, że produkcja moja przyczyni się do wzbogacenia naszych zakładów, do pomnożenia bogactwa naszego kraju, a tym samym do wzmocnienia frontu pokoju.** —

— Z jeszcze większą pasją zabrałam się do pracy odkąd Stały Komitet Światowego Kongresu Obrońców Pokoju ogłosił **apel do wszystkich ludzi świata.** Apel ten wyraźnie dzieli ludzkość na dwa obozy: na tych, którzy w pokoju pracują nad odbudową swych krajów, nad zapewnieniem szczęścia dla przyszłych pokoleń oraz na garstkę podżegaczy wojennych, degeneratów, żądnych złota i władzy, usiłujących w swym szaleństwie zastraszyć ludzkość bombą atomową. Apel Komitetu Obrońców Pokoju postawił sprawę jasno. Nazwał tych, którzy przygotowują nową wojnę — **wrogami ludzkości** i wskazał na nich, **jako na zbrodniarzy wojennych.** I tak ustosunkowuje się do nich każdy uczciwy człowiek.

—My wszyscy, ludzie pracy, solidaryzujemy się całkowicie z uchwałami Kongresu. My nie chcemy wojny imperialistycznej. Wierzymy, że jeśli już teraz nasz obóz liczy wiele setek milionów ludzi, to w przyszłości siły nasze będą stale jeszcze wzrastać. Każdy bowiem musi zdać sobie sprawę do jakiego obozu chce się zaliczyć, każdego musi przerazić, widmo nowej wojny, jaką knują imperialiści.

— **Zdaję sobie sprawę, że nasze sukcesy produkcyjne długofalowe zobowiązania, Czyn Pierwszomajowy — to jest najlepsza droga do utrwalenia pokoju. Pod takim hasłem obchodzimy też tegoroczne święta wielkanocne.**

Bez przerwy łoskocze warsztat, tow. Byczkowska przerywa rozmowę. Zerwał się wątek — trzeba go odszukać. Towar musi być przecież extra-prima!

To jest wszak jej wkład do dzieła budowy pokoju.

Podnosząc jakość produkcji

wzbogacamy Polskę Ludową

W obszernym pokoju mieszczą się jakieś tajemnicze przyrządy. Na stołach widnieją wełniane włókna różnego koloru i gatunku. Starsza już, o sympatycznym wyglądzie, kobieta w czarnym fartuchu krząta się zapobiegliwie koło aparatów, robi pomiary, notuje coś skrzętnie w grubym zeszycie.

To tow. Starczewska — inspektor kontroli jakości produkcji, niedawno jeszcze brakarka, a przedtem — **prządka z PZPW Nr. 6.** Dzisiaj jej miejscem pracy jest laboratorium. Tutaj co dzień bada jakość surowca i wyprodukowanej już przędzy, wytrzymałość i grubość włókna. Od wyników tych badań, od zaleceń, jakie stąd wychodzą, zależy jakość drogocennej produkcji „Wełnianej Szóstki".

A widocznie laboratorium dobrze pracuje, jeżeli od krótkiego czasu, właśnie odkąd tow. Starczewska objęła swe nowe stanowisko, **jakość produkcji w PZPW Nr. 6 stale wzrasta.**

Owocna praca tow. Starczewskiej, jej ustawiczne starania o lepsze wyniki — wszystko to jest ściśle związane **z walką o utrwalenie pokoju.** — Jestem członkiem **Zakładowego Komitetu Pokoju.** Czuję się w obowiązku na moim odcinku pracy stale to podkreślać. Tłumaczę wszystkim, że przez większą wydajność, oszczędność, przez przysparzanie państwu wciąż nowych korzyści gospodarczych, umacniamy nasze położenie na arenie międzynarodowej, **utrwalamy front obrońców pokoju.**

Na 8 marca — Święto Kobiet, które obchodziliśmy także pod znakiem walki o pokój — opowiada dalej tow. Starczewska, podjęłam po naradzie z całą załogą zobowiązanie, że osiągniemy **96 proc. pierwszego gatunku.** Wytrwale wyszukiwałam błędy w przędzy, śledziłam przyczyny ich powstawania. Zmobilizowałam personel brakarski i wszystkich robotników z oddziału przygotowawczego oraz przędzalń. Mówiliśmy na każdym zebraniu: „te 96 proc. primy, to nasza lepsza przyszłość, to mała, lecz ważna cegiełka do budowy gmachu pokoju".

Kampania pokojowa przyniosła pożądane rezultaty. Na 8 marca załoga „Szóstki" osiągnęła 96,36 proc. primy, przekraczając w ten sposób swe zobowiązanie.

Jednak tow. Starczewska nie poprzestała na tym sukcesie. Gdy cała załoga podejmowała Czyn 1-Majowy, ona zobowiązała się podnieść znów jakość o 2 proc. i na 1 Maja osiągnąć **98,36 proc. primy.**

— Nie wątpię ani przez chwilę, że zobowiązanie to będzie wykonane. Rośnie front obrońców pokoju w naszym zakładzie. Rośnie ilość świadomych robotników, którzy zdają sobie sprawę, **że nasz udział w walce o pokój — to praca i jeszcze raz praca. Pod apelem, wystosowanym przez Światowy Komitet Obrońców Pokoju, składamy wszyscy nasze podpisy.** Potępiamy wojenną politykę państw zachodnich. Żądamy zakazu broni atomowej, jako narzędzia masowej zagłady.

Wpajam młodzieży — wzniosłe idee pokoju

Kierowniczka internatu Szkoły Przysposobienia Przemysłowego mówi o swej pracy

Tow. Łucja Kiełbik jest kierowniczką internatu Szkoły Przysposobienia Przemysłowego przy **PZPW Nr 4.**

W zakładach tych pracuje już od wielu lat. Pamięta czasy bezrobocia i niesłychanego wyzysku, uprawianego przez kapitalistów. Pamięta ustawiczną troskę o swe dzieci, które chciała wtedy uczyć i kształcić, lecz wiedziała, że zamiary te są nieziszczalne. Mocno w pamięci utkwił jej okres wojny, dręczący lęk o najbliższych, przejmujący strach przed śmiercią, czyhającą na każdym kroku.

Od pierwszej chwili, gdy tylko przystąpiła do pracy w 1945 roku, każdy swój wysiłek poświęca **walce o pokój.** Czy to przy maszynie skręcalniczej, czy w pracy społecznej, czy teraz, na stanowisku kierowniczki internatu.

— To zajęcie daje mi najwięcej zadowolenia, a zarazem otwiera największe możliwości walki o pokój. Wychowuję przecież młode pokolenie i staram się wpoić w te młode dziewczęta wzniosłe idee pokoju. Opowiadam im, w jak ciężkich warunkach żyła młodzież przed wojną, jak nie mogła wówczas marzyć nawet o kształceniu się na koszt państwa.

— Teraz w Polsce Ludowej, uzyskałyście dostęp do wszystkich uczelni, dzisiaj państwo otacza troskliwą opieką dzieci robotników i chłopów. Te warunki, coraz lepsze z każdym rokiem, są możliwe tylko w państwie, które nie przygotowuje wojny, lecz niestrudzenie buduje fabryki, szkoły, domy mieszkalne.

Pokoju musimy strzec, jak oka w głowie — powtarza wciąż swym wychowankom tow. Kiełbik.

Dzięki jej staraniom, dzięki wpływowi, jaki wywiera na swe wychowanki w PZPW Nr 4, rośnie kadra młodych pracownic technicznych — bojowniczek o pokój.

(Kor.)

Pismo

O trwały pokój, o demokrację ludową!

nieodłączne dla każdego aktywisty partyjnego i związkowego

Przodkowie człowieka

Adam Czartkowski
profesor Akademii Lekarskiej w Łodzi

Reakcyjny „Tygodnik Powszechny" w ostatnich czasach porusza na swych łamach sprawę pochodzenia człowieka. Toczy się w tym piśmie na ten temat dyskusja. I gdy jeden z dyskutujących (Nr 2, z dn. 8.I. br.) usiłuje uwzględniać poglądy naukowo-przyrodnicze, inny (Nr 8, z dn. 18.II. br.) czyni mu za to ciężkie zarzuty i stara się zagadnienię rozpatrywać w duchu średniowiecznych wywodów. Pełno tam takich kwiatków: **„geologia i paleontologia nie uzasadniają przypuszczeń i fantazji ewolucjonistów", „idea, by człowiek był złączony z przyrodą nie tylko faktycznie, ale także genetycznie,**

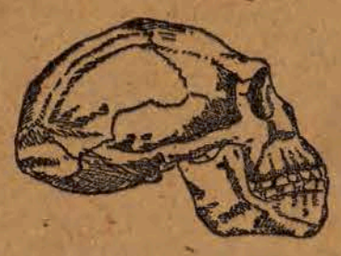

Czaszka pitekantropa

jest może dla niektórych ideą pociągającą; ale zrodzoną jedynie z fantazji i dla której, jak dotychczas mimo długoletnich, szczerych wysiłków nauki — nie znaleziono fundamentu rzeczowego"; „do dnia dzisiejszego nie udało się nikomu zestawić na podstawie znalezisk drzewa genealogicznego człowieka" itd.

Te tak kategoryczne twierdzenia są stanowczo tylko pustymi słowami, obliczonymi na tych, którzy niczego nie czytają, o niczym nie wiedzą i którym wystarcza to, co głoszą ich przewodnicy duchowni. A wychodzi przecież u nas miesięcznik przyrodniczy „Wszechświat", organ Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika, redagowany przez Komitet Redakcyjny, złożony z 7 wybitnych profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, w którym czytamy wręcz co innego, niż twierdzi z taką pewnością autor artykułu w „Tygodniku Powszechnym".

Weźmy np. zeszyt Nr 1 „Wszechświata" z rb., w którym od razu na 1 stronie W. Stęślicka-Mydlarska, jedna z wybitniejszych naszych specjalistek w dziedzinie antropologii historycznej, zamieszcza swój niezwykle ciekawy, a gruntownie opracowany artykuł pt. „Małpoludy z Afryki Południowej". Pisze w nim w pierwszym od razu zdaniu: **„W bieżącym roku przypada 25-lecie najdonioślejszego dla paleontologii odkrycia, które wypełniło dotychczas istniejącą lukę w genealogii człowieka".** A więc jest stanowczo inaczej, niż twierdzi „Tygodnik Powszechny". Paleontologia, *która* rzekomo „nie uzasadnia przypuszczeń i fantazji ewolucjonistów", właśnie dostarcza dowodów uzasadniających nie fantazje, lecz naukowe twierdzenia tych, którzy **ewolucję za fakt przyrodniczy uznają.**

Bo o cóż chodzi? Właśnie o powiązanie genetyczne rodzaju ludzkiego ze światem zwierzęcym, o wskazanie tych istot, od których pochodzi gałąź drzewa genealogicznego, na której szczycie mieści się rodzaj ludzki i druga gałąź — gałąź małp człekokształtnych.

Małpy i ludzie — dwie gałęzie wspólnego drzewa

Nikt z poważnych przyrodników nie twierdzi, że rodzaj ludzki pochodzi od małp człekokształtnych (goryl, orangutan, szympans, gibbon). Obok wielu cech wspólnych człowiekowi i małpom człekokształtnym, jest jeszcze więcej cech różniących ich między sobą. Nie można tedy mniemać, że rodzaj ludzki jest produktem ewolucji jakiegoś rodzaju małp człekokształtnych, musimy natomiast przyjąć, **że rodzaj ludzki i małpy człekokształtne są to dwie gałęzie, odchodzące od jednego, wspólnego punktu drzewa genealogicznego.**

Dokumentami klasycznymi są w tym przypadku wykopaliska, szkielety całe, albo ich mniej lub więcej liczne resztki, występujące w pokładach skorupy ziemskiej, których wiek ustala nam nauka, zwana geologią. Niestety, poszukiwania paleontologiczne czyli tych kopalnych resztek ongiś na kuli żyjących organizmów nie mogą być prowadzone na taką samą skalę, by w każdym punkcie powierzchni kuli ziemskiej wszystkie pokłady jej mogły być zbadane. Paleontolog jest skazany prawie zawsze w mniejszym lub większym stopniu na przypadek i tylko uporowi poszczególnych badaczy przypisać należy, że znaleźli resztki jakiegoś zwierzęcia tam, gdzie spodziewali się je znaleźć. Poszukiwania paleontologiczne w zakresie antropologii są w dodatku na większą skalę prowadzone zaledwie w ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat i chociaż dały już poważny materiał (odsyłam tu ciekawego czytelnika do książeczki **prof. dr J. Mydlarskiego** pt. „Z dziejów odkryć człowieka kopalnego"), to jednak zrozumiałe jest, że wiele jeszcze należy ponieść trudu, by z zupełną ścisłością można było nakreślić drzewo genealogiczne rodzaju ludzkiego.

Najstarszy człowiek sprzed 600.000 lat

W każdym razie za ustalone możemy uważać, **że najstarsze szczątki kopalne ludzkie występują w pokładach młodszych, liczących sobie najwyżej 600.000 lat,** że im starsze są szczątki, tym bardziej różnią się one od odpowiednich części organizmu człowieka współczesnego, że im bardziej odległego w czasie bierzemy przodka ludzkiego, tym większe występują w jego budowie odchylenia w kierunku organizacji właściwej jakiemuś obecnie już nie żyjącemu **przodkowi wspólnemu dla człowiekowatych i małp człekokształtnych.** Szczątki, wykryte w rozmaitym czasie, w rozmaitych miejscowościach, rozmaitych części świata: Pithecanthropus erectus (1890—1898, 1936 — 1939 — na wyspie Jawie), Sinanthropus, czyli Pithecanthropus pekinensis (1922—1939 — w okolicach Pekinu), Eoanthropus Dawsoni (1912—1932 — w Anglii), czaszka kobiety ze Steinheim (1933—w Niemczech), Homo neanderthalensis (1836 — w Niemczech) — wskazują dowodnie, że **rodzaj ludzki (Homo sapiens) jest wytworem ewolucji — jest tych dokumentów jednak jeszcze za mało, by nakreślić drzewo genealogiczne z zupełną ścisłością.** Uczeni drogą ścisłej krytyki i sumiennej analizy starają się powiązać te **znaleziska — dokumenty,** ścierają się między sobą, wymieniają niekiedy sprzeczne zdania, niemniej nie można z tego wyciągać wniosku, że „nie znaleziono fundamentu rzeczowego" dla „idei, że człowiek jest złączony genetycznie z przyrodą".

Owszem, **każde nowe znalezisko coraz bardziej utwierdza przekonanie o wytworzeniu się rodzaju ludzkiego ze świata zwierzęcego przez ewolucję, rozszerza nasze horyzonty co do tego, otwiera nowe perspektywy, pobudza do dalszych wysiłków w kierunku wyjaśnienia zagadnienia, kreśli drogi, którymi należy iść w najbliższej przyszłości do celu.**

Prace i twierdzenia **Darwina i Haeckla** pobudziły uczonego Dubois do długich i mozolnych poszukiwań przodka rodzaju ludzkiego i doprowadziły do wykrycia **szczątków małpoluda wyniosłego** (Pithecanthropus erectus); pod wpływem znalezisk Dubois dokonano jeszcze owocniejszych poszukiwań w Czu-Ku-Tien i i wykryto około 40 szkieletów Sinanthropusa; z kolei wykryto Eoanthropusa, inni badacze zaś czaszkę ze Steinheim... Pod wpływem tych wszystkich odkryć ustaliło się przekonanie, **że między małpoludami (jawajskimi i chińskimi) a człowiekiem (Homo sapiens) nie zachodzi związek bezpośredni, ale pośredni, tzn., że są to dwie gałęzie, odchodzące od jednego pnia, podobnie Homo sapiens i Homo neanderthalensis — neandertalczyk — znowu stanowią dwie gałęzie.** Niestety, dotychczas jeszcze nie wykryto resztek istot, od których te pary gałęzi — i pierwsza, i druga — pochodzą. Znaleziska wyżej wymienione utwierdziły też przekonanie, że rodzina człowiekowatych (małpoludy i poszczególne gałęzie rodzaju Homo) pochodzi razem z małpami człekokształtnymi od wspólnego punktu.

I właśnie przed 25 laty prof. Dart, prowadzący badania paleontologiczne, w Afryce Południowej, doniósł, że w pokładach starszych od tych, w których znaleziono najdawniejsze szczątki człowiekowatych, znalazł szczątki czaszki dziecięcej, wykazującej szereg zdumiewających cech ludzkich. Ponieważ poza tym szczątki były niewątpliwie zwierzęce, więc Dart wypowiedział zdanie, iż **wykrył szczątki istoty, łączącej w sobie cechy ludzkie i małpie i nadał tej istocie nazwę Australopithecus africanus.**

W latach 1936 — 1938 inny paleontolog, Broom znalazł w tejże Afryce inne szczątki pokrewne szczątkom Australopithecusa (razem 21 osobników) i dzięki temu ustalone zostało, że istniała grupa Australopithecinae, zbliżona bardziej do rodziny człowiekowatych, niż do człekokształtnych — i że z rozmaitych względów należy te istoty traktować jako wymarłe formy przedludzkie. Ob. Stęślicka-Mydlarska uważa, że właśnie tym istotom należało by nadać miano małpoludów, dotychczasowo zaś zwanym małpoludom nazwę **praludzi.**

Morfologia potwierdza przypuszczenia

Jakież dane upoważniają nas do uważania podrodziny Australopithecinae za grupę, z której powstały człowiekowate o wyższej organizacji?

1 W budowie czaszki ich widzimy szereg cech najzupełniej ludzkich.

2 Szereg ludzkich cech morfologicznych występuje w budowie ich zębów: kształt i proporcja zębów są ludzkie, kieł nie sterczy ponad linię zgryzu, układ łuku zębowego tworzy wydłużoną parabolę.

3 Kości czaszki zrastały się u nich później, niż u dzisiejszych człekokształtnych, a więc okres wzrastania i rozwoju tych istot trwał bardzo długo, podobnie, jak u człowieka.

4 Stopień skomplikowania zwojów mózgowych, jak widać ze znalezionych skamieniałych wnętrz czaszek, stanowiących wierny odlew masy mózgu, **był znacznie większy, niż u współczesnych nam człekokształtnych.** Kształtowanie zwojów mózgowych, układ bruzd, rzeźba powierzchni półkul mózgowych zbliża te formy raczej do człowieka.

5 Pojemność czaszki tych istot osiągnęła górną granicę pojemności czaszki u męskiego goryla. Ale

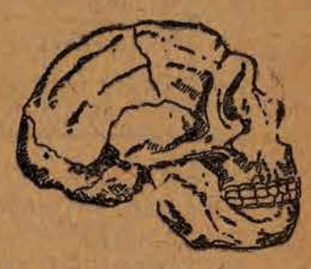

Czaszka człowieka z Neandertalu

ponieważ, jak widać z analizy kończyn ich, ciało ich było znacznie drobniejsze, a przeto lżejsze od ciała goryla, **więc stosunek ciężaru mózgu do ciężaru ciała** (co na ogół rozstrzyga o wyższości rozwoju) musiał być bardziej korzystny, czyli, że poziom ich umysłowy musiał stać wyżej, niż u obecnie człowiekowatych.

6 Budowa kości udowej oraz kości skokowej dowodzi, że były to istoty poruszające się w pionowej postawie, co jest cechą występującą u człowieka, a nie u człekokształtnych.

7 W 1949 r. znaleziono kości miednicy o cechach najzupełniej ludzkich.

8 Budowa kości ramieniowej wskazuje, że te istoty nie używały ramion i rąk do celów przerzucania się z gałęzi na gałąź — co jest właściwe człekokształtnym.

9 Z okoliczności, w jakich znajdowano resztki tych istot, możemy wnosić, że mieszkały one na stepach i chroniły się do jaskiń, podobnie, jak to czynił później człowiek kopalny, a czego nigdy nie czynią człekokształtne.

10 Z pomiarów, dokonanych przez ob. Stęślicką-Mydlarską na materiale przysłanym jej przez Brooma, wynika niewątpliwie, że u Australopithecinów uwydatniają się oba kierunki specjalizacyjne, którymi odznacza się człowiek: **rozwój mózgu i wyprostowana postawa.**

Zaczątki życia społecznego

Jeśli tedy zważymy wszystkie te dane, to musimy rodzaj ludzki wyprowadzać z podrodziny Australopithecinae. Z faktu znajdowania razem z ich resztkami pojedyńczych kości rozmaitych zwierząt można wysunąć wniosek, że żywiły się one mięsem złowionej zwierzyny, a w takim razie, że polowały na tę zwierzynę, że miały jakąś technikę podchodzenia, osaczania i zabijania upatrzonej ofiary, co czyniły zapewne zespołowo, czyli znowu posiadały zaczątki **cechy ludzkiej: życia społecznego.** Dart szedł nawet tak daleko, że przypisywał im znajomość użytkowania ognia. To twierdzenie oparł na fakcie, że razem z kośćmi tych przodków ludzkich znaleziono ostatnio nadpalone kości zwierząt. Broom jednak uważa to przypuszczenie za zbyt śmiałe i za mało uzasadnione, gdyż kości mogły być nadpalone na skutek przypadkowego pożaru stepu, wynikłego z uderzenia pioruna...

Australopithecinae — starsze od praludzi—są młodsze od grupy małp Dryopithecinae, których szczątki wykryto również w Afryce, i niewątpliwie z tej ostatniej powstały. Mamy więc rząd rozwojowy: Dryopithecus — małpa, Australopithecus — małpolud i Pithecanthopus — praczłowiek — czyli wszystkie dane stwierdzające, że człowiek powstał ze świata zwierzęcego drogą ewolucji.

Sprawa tedy pochodzenia człowieka bynajmniej wcale tak nie stoi, jak to przedstawia dyskutant w „Tygodniku Powszechnym". Trzeba tylko odpowiedzi na pytanie, skąd pochodzi rodzaj ludzki, szukać nie w zatęchłych, scholastycznych wywodach, lecz w faktach stwierdzonych przez nauki przyrodnicze. I daremne są zabiegi rozmaitych uczonych w piśmie, by zatuszować to, co nam każdego dnia przynosi geologia, paleontologia i antropologia, które stanowią fundament dla teorii ewolucji w ogóle, ewolucji zaś rodzaju ludzkiego w szczególności.

Przed Kongresem Nauki Polskiej

Z zagadnień przebudowy — nauk humanistycznych

Marian H. Serejski
dziekan Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Łódzkiego

W pierwszym okresie po wyzwoleniu podobne zadania stanęły przed naszą gospodarką narodową jak i przed nauką: **odbudowy po zniszczeniach wojny i okupacji.**

Jakkolwiek imponująco wypadła realizacja tego zadania na polu gospodarczym, byłoby niesłuszne nie dostrzec wielkich osiągnięć na polu odbudowy warsztatów naukowych, dokonanych po bezprzykładnym ich zdewastowaniu i po niezwykłym ubytku ludzkim w szeregach uczonych polskich. Tym niemniej zaznacza się wyraźna dysproporcja w tempie i kierunku odbudowy na obu odcinkach naszego życia.

W gospodarce towarzyszył jej program zmontowania nowych podwalin, umożliwiających gruntowne przekształcenie całej struktury społeczno-gospodarczej kraju. Natomiast przy wznawianiu i organizowaniu oraz rozbudowie wyższych uczelni myślano przede wszystkim, a zazwyczaj wyjącznie o dawnych, przedwojennych wzorach, o nawiązaniu do tradycyjnych form i treści. Stąd **dysproporcja między tempem przeobrażeń w naszych stosunkach gospodarczo-społecznych i w nauce, jej opóźnienie w dziele przebudowy, w ustalaniu zasad i organizacji nowych form pracy.**

Dotyczy to w szczególności **humanistyki, tj. nauki o człowieku jako istocie społecznej i o jej kulturze.** Nauki te właśnie z jednej strony dużo bliżej, bezpośredniej uzależnione są od przemian społeczno-ideologicznych niż np. geometria lub mineralogia, z drugiej zaś silniejsze stawiają opory nowym treściom ideologicznym i formom organizacyjnym ze względu na ich głębokie powiązania z dawnymi wzorami i tradycją, z poglądem na świat minionej epoki historycznej.

Przezwyciężenie starych nawyków myślowych i emocjonalnych, odwrócenie się od dawnych autorytetów, zerwanie z dotychczasowymi formami pracy nie odbywa się w naukach humanistycznych tak szybko, jak na polu techniczno-gospodarczym. Jakkolwiek nasze zapóźnienie częściowo tłumaczy się zacofaniem wynikłym z niesprzyjających warunków gospodarczych i politycznych w Polsce dawniejszej, nie jest ono jakimś zjawiskiem specyficznie polskim. Wiemy bowiem, że rozwój podobnie kształtował się i w wielu innych znanych nam przewrotach rewolucyjnych, że świadomość społeczna, treść ideologiczna nauki nie nadążała za zmianami w układzie stosunków gospodarczych, że zmiany „w bazie" wyprzedzały „nadbudowę". Nie zamierzam tu bliżej wchodzić w problem przemiany treści i założeń metodologicznych nauk humanistycznych, jako następstwa rewolucji. Ograniczę się do węższego zagadnienia: **nowej organizacji nauk,** bez której nie można nawet pomyśleć o istotnej ich przebudowie.

Zamknięcie okresu odbudowy kraju w całej jaskrawości ukazało nam **anachronizmy, przeżyte formy w nauczaniu i w nauce na wyższych uczelniach.** Toteż jako pierwsze stanęło zagadnienie **gruntownej reformy na tym polu.**

Należy stwierdzić, że większość naukowców, jeśli nawet zdawała sobie sprawę z jej potrzeby, biernie na nią czekała. Toteż inicjatywa wyszła poza nielicznymi jednostkami ze świata nauki (m. inn. właśnie łódzkiego) — ze strony Rządu.

W myśl wydanych rozporządzeń od jesieni roku 1949 realizujemy już nowy system i nowy program studiów humanistycznych na uniwersytecie, a obecnie przystępujemy do nowej organizacji naszych warsztatów pracy naukowej: do tworzenia instytutów uczelnianych i zespołów katedr. Obie reformy mają doniosłe znaczenie dla nauki w ogóle, a humanistyki w szczególności.

Zmieniają one funkcje uniwersytetu jako ośrodka nauki i nauczania oraz ich formy organizacyjne, nakładają na uczelnie nowe, nieznane dotąd zadania i obowiązki. Obie reformy wyrażają tę samą tendencję: zerwania z pozostałościami ustrojowymi z okresu kapitalistycznego w dziedzinie nauczania i nauki i torowanie drogi do powiązania wyższych uczelni z życiem Polski Ludowej, z Planem Sześcioletnim, z całą przebudową społeczeństwa i kultury w kierunku socjalizmu.

Jeśli chodzi o pierwszą z nich, która ustala trzyletni tok studiów ujęty rygorami rocznych egzaminów (na I stopniu nauczania) i określonym programem zróżnicowanym w szereg kierunków, to wprowadza ona gruntowny przewrót w studiach humanistycznych. Dotychczas bowiem panowała tu zasada tzw. wolności studiów.

Zasada ta zrodzona w dobie walki przeciwko naciskowi Kościoła, monarchii absolutnej, w dobie liberalizmu burżuazyjnego, spełniła niegdyś swą pozytywną rolę, warunkowała postęp nauk, a w burżuazyjnej kulturze, przy elitarnym składzie słuchaczy pozwalała nielicznym jednostkom nieraz po wielu zmarnowanych latach błąkania się z powodu braku opieki pedagogicznej i kierownictwa dydaktycznego, dobić do mety.

Bezplanowość i bezprogramowość studiów humanistycznych minionej epoki umożliwiały profesorom ograniczać swe funkcje nauczające do wykładania tego, co ich interesowało, bez troski o studenta i bez oglądania się na to, co i jak wykładają ich koledzy. Studenta z kolei nie obowiązywały nieomal żadne rygory; w każdym razie mógł studiować tak długo, jak mu się żywnie podobało. Właściwie lata studiów zaliczano mu automatycznie i jedynie uzyskanie dyplomu uwarunkowane było zdaniem przepisanej ilości egzaminów. Wymagania stawiane egzaminowanemu zależały w wielkim stopniu od indywidualnych decyzji egzaminatorów. Rozumie się, że przy tej „wolnej grze sił", podobnie jak w liberalnej gospodarce, ofiarą padali ekonomicznie najsłabsi, a zwycięzcami zostawali nieraz notoryczni wałkonie i miernoty.

Pod urokiem tej właśnie zasady „wolności studiów" znajdowała się przeważająca część naszych profesorów-humanistów, gdy odbudowywano zdewastowane wyższe uczelnie. Marzeniem ich było — powrócić do dawnych form pracy, do badań indywidualnych, zamknąć się w swoim przedmiocie wykładów i prowadzić ćwiczenia tak jak dawniej, bez określonego programu, bez oglądania się na całość studiów danego wydziału i kierunku, bez troski o ich wyniki.

Podobnie jak przed wojną dla przeważającej części profesorów nie istniały w studiach uniwersyteckich ani zagadnienia dydaktyczno-pedagogiczne, ani tym bardziej — organizacyjne. Uniwersytet stał rzekomo ponad tym, a wszystko w nim zależeć miało od indywidualnego talentu wykładowcy i nauczyciela i od indywidualnych uzdolnień słuchaczy.

Rzecz prosta, że taki system i takie zwyczaje były pod wielu względami wygodne dla świata profesorskiego (tylko nieliczna jego część protestowała przeciwko niemu już przed wojną). Zwalniały ich bowiem od wielu uciążliwych zadań, absorbujących obowiązków pedagogicznych i organizacyjnych, od śledzenia toku studiów swoich słuchaczy, od kolektywnego przepracowywania zagadnień programowych, od współodpowiedzialności wszystkich członków grona nauczającego za bieg i wyniki pracy uniwersyteckiej. Nic też dziwnego, że reforma zainicjowana od jesieni ub. roku przyjęta była początkowo przez wielu profesorów z nieufnością. Wprawdzie już po krótkich doświadczeniach niejeden z zatwardziałych zwolenników dawnego systemu doszedł do przekonania, że „nie taki djabeł straszny jak go malują" — nie znaczy to jednak, aby większość pracowników naukowych (profesorów i asystentów) uświadamiała sobie w całej pełni konsekwencje zapoczątkowanej reformy. Pomijając stosunek do nowej treści nauczania, samo przejście do systemu zorganizowanych studiów pociąga za sobą konieczność zmiany całego stylu pracy na uniwersytecie. Z wysokich koturnów oddanego wyłącznie „czystej" nauce i swoim specjalnym zainteresowaniom badawczym profesor musi zejść do roli pedagoga, nauczyciela, organizatora.

Musi stać się kierownikiem studium, opiekunem młodzieży, troskliwie śledzącym za jej postępami, uprzystępniać jej naukę, organizować „narady produkcyjne" i wespół z kolegami rozważać sprawy realizacji programów, systematycznie doszkalać asystentów itd. Słowem musi stać się współodpowiedzialnym za całość studiów, członkiem zbiorowości uniwersyteckiej. Nie może już uważać, że obowiązki jego wobec uczelni kończą się z chwilą, gdy odbył przepisane ustawą godziny wykładów i ćwiczeń i że kto inny będzie czuwał nad realizacją, programem, planem całości studiów.

Jest to jednak dopiero jedna strona dokonujących się przeobrażeń. Obejmuje ona jednocześnie nową strukturę komórek pracy badawczo-naukowej i dydaktycznej, tj. zakładów uniwersyteckich, które istniały dotąd przy poszczególnych katedrach i z nielicznymi wyjątkami nie były między sobą związane organizacyjnie.

Inicjowane obecnie tworzenie zespołów katedr i instytutów, których głównym zadaniem będzie koordynowanie, wspólne planowanie prac badawczo-naukowych i dydaktycznych gruntownie przekształca podstawy życia naukowego uniwersytetu.

Brak tradycji zespołowej pracy i planowania w naukach humanistycznych nastręcza tu szczególne trudności i natrafia na szczególne opory. Nie tylko dlatego, że reforma wymaga nowych wysiłków, że nakłada nowe ciężary na pracowników nauki. Zatomizowane formy dotychczasowej działalności naukowej, metody, problematyka i bezkierunkowość nauk humanistycznych wytworzyły typ indywidualistycznej pracy odseparowanych od siebie „zaścianków" i wzór uczonego, który rozstrzygał sam o tym, co ma być przedmiotem jego badań na uniwersytecie, nawet bez porozumienia się z najbliższym po fachu kolegą. Nie konfrontował on swoich zamierzeń i poglądów z innymi, podobnie jak w anarchicznej gospodarce kapitalistycznej (w okresie liberalizmu) — producent nie troszczył się o to, kto i gdzie „produkuje" podobne dobra. Traktował warsztat pracy nieraz tak, jak folwark, samowystarczający, izolowany, nie podlegający żadnej kontroli i żadnemu zwierzchnictwu nadrzędnemu. Pracę badawczo-naukową ujmował jako osobistą sferę swej działalności, twórczość jako „wewnętrzne" przetrawienie własnych, indywidualnych pomysłów. Nic dziwnego, że zrywały się związki między społeczeństwem i uczelniami wyższymi, że w naukach humanistycznych od dawna nastąpił kryzys. W przeciwieństwie do doskonalącej się techniki badawczej — przeżywały one zastój w wielkiej problematyce naukowej, w myśli intelektualnej. Specjalizacja dochodziła do absurdu, krzewił się formalizm, beztreściowość, przyczynkowość.

Nie wchodząc tu w analizę głębokich przyczyn tego kryzysu, stwierdzić można, że panujące formy pracy naukowej, sprzyjały znakomicie krzewieniu się w niej tendencji subiektywnych i wstecznych. Nieporadność wobec zagadnień, które stawiało przed nią życie, którego rozwiązania oczekiwał od nauki naród skazywała naukę na samozawinioną izolację, na rozbrat między nią i społeczeństwem.

Jest rzeczą jasną, że przestarzałe formy, pochodzące z minionej epoki anarchii indywidualistycznej i „inicjatywy prywatnej" na polu nauki nie mogą się ostać w obliczu dzisiejszej rzeczywistości. Organizacja zespołów kolektywnie planujących, kolektywnie przeprowadzających prace badawcze, nawzajem siebie kontrolujących, działających publicznie zmieni stan dotychczasowy i stworzy warunki umożliwiające naukom humanistycznym wyjście z impasu.

Nie hamując swej indywidualnej twórczości uczony będzie musiał wyrzec się wypieszczonej idei o rzekomo wyłącznie od jego osobowości zależnej problematyki, metody i kierunku badań. Nie będzie wówczas uciekał od wielkich problemów swojej epoki, od wielkich zagadnień nauki po to, by rozwiązywać łamigłówki nikogo nie interesujące. Wierzymy, że organizowane obecnie zespoły katedr staną się twórczymi kuźniami myśli naukowej, że zapanuje w nich atmosfera nowa: kolektywnych wysiłków i kolektywnej odpowiedzialności.

Zapowiedziany na koniec rb. Kongres Nauki, który dokonać ma krytycznego przeglądu dotychczasowego stanu badań i ich osiągnięć i zająć się sprawami planowej organizacji nauki — wytknie kierunek dalszego jej rozwoju. Oczekiwany jako zwrotny moment w naszym życiu intelektualnym spełni swe zadanie, gdy jego problematyką zainteresują się najszersze koła opinii społecznej.

NIEDZIELA **2** Palmowa Franciszka z P.	Święta za pasem. Poszliśmy z Żoną oglądać wystawy (Krew nie woda: wydałem pół pensji)
PONIEDZIAŁEK **3** Ryszarda	W domu porządki. Dziś myłem okna i nagłowałem (Kupić szynkę)
WTOREK **4** Izydora	W domu porządki. Wiórkowałem i pastowałem podłogę (dać pieniądze na schab, kiełbasę, udźki cielęce)
ŚRODA **5** Wincen., Zenona	W domu porządki (Wyfroterować podłogę, zawiesić firanki, pomyśleć o owocach i wódce wiśniowej)
CZWARTEK **6** Celestyna	W domu porządki (Zadanie: wymieścić ciasto, pikować, żeby baby urosły)
PIĄTEK **7** Rufina	Już po wszystkim. Teraz tylko iść kościoła po święconą bo czysto (Wniosek: pójść na rybkę)
SOBOTA **8** Dioniz., Janusz.	W domu szantar (Żona, kto ci tak ładnie przygotował święta? No, to chodź, kupisz mi kapelusz i płaszczyk wiosenny)
NIEDZIELA **9** Wielkanoc Marii Kleofas	Wesoły nam dzień dziś nastał. Przyszli Kwapiszewscy z Brokami, baboron i schab zeżarli, podłogę zadeptali, firanki zadymili
PONIEDZIAŁEK **10** Wielkanocny Apolonii	Idziemy do Kwapiszewskich i Broków. Wesoły nam dzień dziś nastał

Kartka ze świątecznego kalendarza

Kącik niezadowolonych

„Ja chciałabym tylko zapytać Szanowną Redakcję, czy wolno jest dziś w Polsce Demokratycznej przygotowywać wyprawę ślubną dla córki, czy też nie? Bo jakieś dwa tygodnie temu przyszli do mnie dwaj panowie, którzy podali się za kontrolerów Komisji Specjalnej i zaczęli przeszukiwać mieszkanie. A jak się, proszę Redakcji, szuka, to się zawsze coś znajdzie. Tak nawet mówi Pismo Św. Więc ci panowie znaleźli u mnie trochę jedwabiu i wełny. I zaraz zaczęli robić różne niestosowne i w ogóle głupie uwagi, jak np. „ładny kwiat, 27 kuponów wełny" oraz „oho, jeszcze jedna melina, gdzie wsiąkają tekstylia, przeznaczone dla świata pracy". A jeden to zupełnie po grubiańsku zapytał: „Tu sklep czy mieszkanie prywatne?" Mój Boże! O te głupie parę metrów wełny? I żebym to nie tłumaczyła, ale, proszę Redakcji, tłumaczę: tak i tak, przecież człowiek, panowie, musi myśleć nie tylko o sobie, ale i o dziecku, trzeba córce wyprawę ślubną szykować itd. To oni na to ze złośliwym uśmiechem: „a gdzież ta córeczka, bo o ile nam wiadomo, jest pani bezdzietna?" No, i cóż z tego, że jestem bezdzietna? Czy to znaczy, że córki już mieć nie mogę? Mogę, proszę Redakcji, bo pytałam się o to pewnego prowizora farmacji, który do mnie wieczorami przychodzi, a on mi zawsze mówi: pani Stasiak, już my się postaramy, aby pani została mamusią! Więc, jeżeli pan prowizor obiecuje się postarać, to czy ci kontrolerzy z Komisji Specjalnej mogą to kwestionować? Czy oni w ogóle znają pana prowizora? To taki przystojny mężczyzna...

Z poważaniem

Antonina Stasiak
męczennica
za jedne 27 kuponów wełny
Wodny Rynek Nr 2

* * *

„Zrobił mi się, ob. Redaktorze, odcisk na kciuku prawej nogi, więc poszedłem do Ubezpieczalni, żeby mi dali zwolnienie od pracy, bo zdrowie trzeba chronić, a z odciska może się zrobić wrzód, a z wrzodu gangrena, a gangrena — to śmierć. Ale czy biurokraci z Ubezpieczalni wykazują dziś troskę o człowieka? Dali plaster i powiedzieli, że parę milionów ludzi w Polsce ma odciski i nikt z nich nie myśli z tego powodu umierać ani nawet starać się o zwolnienie z pracy. To i co z tego, ob. Redaktorze, że tak parę milionów myśli? Naród, wiadomo, u nas jeszcze zacofany i zdrowia nie docenia, a ja doceniam. Tu muszę się jeszcze poskarżyć na naszą organizację partyjną i radę zakładową, bo zamiast wystąpić w mojej obronie przeciw Ubezpieczalni, powiedzieli ze śmiechem: może to ciebie oduczy wreszcie od łazikowania. Jakiego, ob. Redaktorze, łazikowania? Przecie ja tylko dla ochrony zdrowia...

Zygmunt Łazik
Łódź, Trębacka 9
mimo odciska na nodze
wyrabiający 50 proc. normy

* * *

„Tyle piszecie w swojej gazecie o racjonalizacji, a czy racjonalizatorów u nas otacza się dostateczną opieką? A ja właśnie jestem urzędnikiem-racjonalizatorem i przy udziale kolegów wprowadziliśmy u siebie w biurze system potokowy w załatwianiu interesantów. To znaczy, że jeśli do mnie się zgłosi klient, odsyłam go zaraz do referenta Rutyniarza, Rutyniarz do ref. Szlai, Szlaja do Niezguły. Niezguła do Pajzderskiego itd. Bardzo pomysłowy system! Upraszczał on ogromnie nam pracę i zaoszczędzał wysiłku, lecz, jak już powiedziałem — brak u nas jeszcze zrozumienia dla racjonalizatorów. Dlatego zamiast nagrody otrzymaliśmy surową naganę i w ogóle nam zapowiedziano, że jeśli spróbujemy kontynuować podobny potok biurokracji, to bardzo szybko spłyniemy z urzędu. Pytam: czy to jest właściwe podejście do wynalazczości pracowniczej? Czy wolno tak traktować racjonalizatorów?

Hieronim Suszka
st. referent BBPPD
Zgierz, Służbowa Droga
dom własny.

* * *

„Ja pytam ob. Redaktora: jesteśmy dziećmi jednej matki czy nie jesteśmy, a jeżeli jesteśmy, to dlaczego w czasie akcji skupu zboża przyszła do mnie trójka społeczna i znalazła zakopane pod stodołą 150 metrów pszenicy oraz 100 pudów żyta? Czy oni, ob. Redaktorze, nie mogli poszukać u innych gospodarzy? A po za tym dlaczego moi podli sąsiedzi napisali mi na drzwiach: wróg Polski Ludowej? A ja przecie nie jestem żaden wróg, tylko przyjaciel i nawet chciałem się dostać do Zarządu Gminnej Samopomocy Chłopskiej, tylko, że mnie stamtąd wyrzucili.

Albo też, weźmy, mówią na mnie — kułak, a ja się przecie Maciej Zdziera nazywam? I co do tego kułaka, to nie prawda, bo mam rękę zawsze otwartą i brałbym wszystko, co nasze kochane Państwo Ludowe daje chłopom pracującym, tylko, że u nas na wsi partia tak wszystko nie sprawiedliwie rozdziela, że czy to zboże na siew czy też nawozy sztuczne to przekazują hołocie wiejskiej, a przyzwoitemu gospodarzowi — wiatr w oczy. A jeśli wezmę do roboty w polu tego czy owego biedaka, żeby mu, ma się rozumieć, pomóc po sąsiedzku, to od wyzyskiwaczy wymyślają i mówią: znowu chcesz ludzi oszwabić, a przecież szwabi wcale tacy źli nie byli i powodziło mi się za nich b. dobrze.

Więc ja bym prosił, żeby Rząd Polski Ludowej też się mną zaopiekował, bo co gospodarz to gospodarz, pan całą gębą, a nie jakiś tam biedniak czy średniorolny.

Z uszanowaniem

Maciej Zdziera
ze wsi Łyki Wielkie

* * *

„Źle było dotąd w naszej świetlicy, ale ostatnio wszystko się zmieniło na korzyść. Życie kwitnie, że aż miło. Bardzo dużo pracowników przychodzi, głównie mężczyzn. — No, widzicie — powiedziałam wczoraj do jednego z naszych robotników — mówiliście, że w naszej świetlicy nic się nie robi, a jednak teraz co dzień przesiadujecie? — Pewnie, że przesiaduję — odpowiedział — bo w domu stara porządki świąteczne robi i z mieszkania mnie pędzi. — Więc ja teraz nie wiem, jaka jest prawdziwa przyczyna zwiększonej frekwencji przedświątecznej w naszej świetlicy.

Z głębokim zmartwieniem

Pelagia Kwapiszewska
kierownik świetlicy

Podał do druku Stefan Stefański.

Pisanki - trumanki

Święta w amerykańskim „raju"

— Jacyż mądrzy są ci nasi uczeni! — rozmyślał Jim Connor, przeglądając na dworcu new-yorskiej kolei podziemnej, znaleziony przez siebie na podłodze numer „Chicago Tribune" — „Latające talerze" wymyślili! Takie, co fruwają niby nad ziemią! He, he, he...

Wspomnienie „latających talerzy" przypomniało mu o wiele istotniejsze dla niego, jednego z milionów amerykańskich bezrobotnych — zagadnienie zwykłego, normalnego talerza.

— Mam nawet takie dwa fajansowe niedobitki — uśmiechnął się z goryczą — ale od wielu tygodni nie ma co na nich położyć...

Spojrzał jeszcze raz na łamy gazety. 8 kwietnia.

— Święta za pasem — mruknął, zaciskając pasek od spodni, w którym już zabrakło dziurek. Jutro ci z Wall-Street i Fift Avenue, milionerzy i giełdziarze, najbliżsi przyjaciele naszego dobrego kardynała Spelmana, będą żarli, pili i popuszczali świątecznego pasa... Chociaż nie: tych tłustych kałdunów żaden pas nie obejmie, mogą tylko spuścić swoje eleganckie, jedwabne szelki... A ja...

Nie miał w kieszeni ani centa. A tu żołądek dopominał się gwałtownymi kurczami o swoje prawa. Starał się go oszukać, przypominając sobie lepsze czasy, kiedy miał pracę i choć co prawda się nie przelewało, miał zawsze parę groszy na kino i mógł przynajmniej nakarmić do syta wyobraźnię zastawami, jakie podaje ludziom kraj wszelkiej pomyślności i dobrobytu, Ameryka — na filmie.

Słaniając się z osłabienia wyszedł na powierzchnię miasta. Stanął przy zbiegu ulic i zdjąwszy kapelusz, usiłował żałosnym swym wyglądem wzbudzić litość u przechodniów. Nie miał jednak wyglądu zawodowego żebraka. Mimo wyraźnego ubóstwa, ubrany czysto i schludnie, spoglądał na co zamożniejszych obywateli wzrokiem pełnym takiego gniewu i nienawiści, że nikt nie miał do niego się zbliżyć, a jeden wystraszony w swym poczuciu bezpieczeństwa, wrzasnął: komunista! — i zaczął wzywać pomocy policji.

Wiele godzin spędził Jim Connor na wałęsaniu się po ulicach New-Yorku. Przy jednym z hydrantów ulicznych wzmocnił się łykiem wody. To go nieco orzeźwiło i przywróciło widać jasność myśli, bo uśmiechnął się nagle i mruknął.

— Będę miał jednak co jeść na święta, a może nawet — jak dobrze pójdzie, i po świętach....

* * *

W kilka dni później w gazetach, w tak popularnej w USA kronice „morderstw, gwałtów, kradzieży i wypadków" można było przeczytać następującą wzmiankę:

„W barze „Colorado" przy 212-Street policja new-yorska zaaresztowała niejakiego Jima Connora, notorycznego włóczęgę i pijaka. Jak się okazało, bezczelny oszust skonsumował w wyżej wymienionym zakładzie gastronomicznym podwójną porcję parówek oraz 3 kufle piwa, a kiedy przyszło do płacenia rachunku oświadczył z całym cynizmem: za mnie płaci Departament Spraw Wewnętrznych USA.

Sprawa niebezpiecznego wywrotowca, zmierzającego wyraźnie do podkopania praworządności w naszym państwie, została przekazana niezwłocznie sądowi, który skazał J. Connora na 3 miesiące bezwzględnego aresztu.

* * *

Wzmianka ta nie wywarła większego wrażenia na „bezczelnym" Jimie Connorze. Najważniejsze bowiem przecie było to, że dzięki wyrokowi sądowemu uzyskał wreszcie możność zaspokojenia głodu i zdobycia całkiem przyzwoitego dachu nad głową, na jakże długi okres 3 miesięcy.

Stare zwyczaje w nowym wydaniu

Topienie Marzanny

Stary, odwieczny zwyczaj, polegający na spławieniu w rzece chochoła — symbolu ustępującej zimy.

Wiosna krajów, jęczących dotąd w okowach „zimnej wojny", zależy właśnie od spławienia szeregu chochołów-bałwanów imperialistycznych. Niekoniecznie w rzece. Właściwy jest tutaj raczej Ocean Atlantycki, ulubiona domena pachołków bogini śmierci — Marzanny. Narazie lud narodów, spragnionych wiosny wyzwolenia i pokoju, topi broń wysyłaną w celach wojennych przez chochoły Wall-Street'u. Przyjdzie jednak kolej i na tych, co ją wysyłają.

Rękawka

Świąteczna zabawa ludowa, sięgająca pono legendarnych czasów króla Kraka, któremu lud, sypał mogiłę-kopiec, znosząc ziemię w rękawkach.

Jeśli chodzi o usypanie mogiły (nie kopca) dla podżegaczy wojennych, nie należy bynajmniej obciążać rękawków ziemią. Wręcz przeciwnie — trzeba je zakasać i wziąć się do pracy w obronie pokoju, nie pozwalając Achesonom i Churchillom, Queuille'om i Titom, Francom i Bevinom, kopać dołków pod gruntem, na którym opiera się pokój całej ludzkości.

Obwożenie koguta

Obrządek świąteczny, polegający na obwożeniu z radosnymi przyśpiewkami wiosennego kogutka. Dziś ten obrządek uległ, jak wiadomo, zmianie, gdyż delegacje obrońców pokoju, przedstawiciele milionowych mas, obwożą nie — kogutka, lecz gołębia pokoju, występując wobec parlamentów świata nie — z radosnymi przyśpiewkami, lecz z kategorycznymi żądaniami, piętnując ludobójstwo, używanie broni atomowej, domagając się przyjaźni i pokojowej współpracy między narodami. To nic, że niektóre z tych parlamentów zamknęły swoje podwoje przed wizytą gołębia pokoju: jego lot zależy nie od garści reakcyjnych polityków, lecz od woli mas pracujących całego świata.

Śmigus-dyngus

Najpopularniejszy bodaj, najweselszy i najbardziej psotny obyczaj świąteczny, wywodzący się pono od tragicznego skoku królowej Wandy w nurty Wisły, wg. zaś innych — pochodzący aż z Indii i mający swe źródło w obrzędowej kąpieli w świętej rzece Ganges.

Najklasyczniejszym w ostatnich czasach przykładem udanego dyngusa w skali międzynarodowej było skropienie i wyśmiganie aż na Formozę chińskiego jamnika wojennego, Czang Kaiszeka — przez zwycięską armię Chin Ludowych. Nie mamy wątpliwości, iż z tego dobrego zwyczaju skorzystają przy sposobności Włochy, jeśli chodzi o Scelbę i de Gasperi'ego, Francja, jeśli chodzi o Bidault, de Gaulle'a i Mocha, Anglia, jeśli chodzi o Bevina i Attlee, jak i ich „przeciwnika" Churchilla, Jugosławia, jeśli chodzi o szajkę Tito, Hiszpania, jeśli chodzi o Franco itd. itp.

Marshallowska święconka

Wesołego jajka (w proszku)!